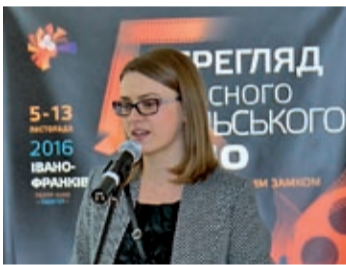


29 listopada –
15 grudnia 2016
nr 22 (266)



**Święto kina polskiego
po raz piąty
w Stanisławowie**
s. 16–17



Lachy na strachy
Jerzy Lubach
s. 18



Zakarpacki kocioł
Wojciech Jankowski
s. 20

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

NA STOS RZUCILIŚMY SWÓJ ŻYCIA LOS...

- Żołnierze 49 Huculskiego Pułku Strzelców, chyli się dzisiaj przed wami sztandary biało-czerwone Rzeczypospolitej Polskiej, ale chyli się też sztandary państwa ukraińskiego. Zasłużyliście na to, zasłużyliście na wieczną cześć i chwałę. Chwała bohaterom! – Antoni Macierewicz, minister Obrony Narodowej RP.

25 listopada, w Mościskach, w obwodzie lwowskim, zostały pochowane szczątki 25 żołnierzy i 2 oficerów Wojska Polskiego, walczących w oddziałach gen. Kazimierza Sosnkowskiego, w tym z 49 Huculskiego Pułku Strzelców podczas wojny polsko-niemieckiej. Żołnierze polegli w walkach pod Lwowem we wrześniu 1939 r. W uroczystości pogrzebowej uczestniczyli m.in.: minister obrony narodowej Antoni Macierewicz, wiceminister obrony Ukrainy Oleg Szewczuk, prezes Instytutu Pamięci Narodowej Jarosław Szarek, ambasador Polski na Ukrainie Jan Piekło, konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur, przedstawiciele fundacji Wolność i Demokracja, przedstawiciele władz samorządowych Polski i Ukrainy, żołnierze Rzeczypospolitej Polskiej, żołnierze Ukrainy, polscy harcerze, Polacy ze Lwowa oraz mieszkańcy Mościsk.

**MARIA BASZA
ALEKSANDER KUŹNIECZ**
tekst
MARIA BASZA
zdjęcia

Uroczystość rozpoczęła się od koncelebry mszy św. w kościele parafialnym pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela, której przewodniczył delegat metropolity lwowskiego ks. prałat Józef Legowicz. Przed rozpoczęciem nabożeństwa ks. Władysław Derunów, proboszcz parafii mościskiej, powitał przybyłych gości oraz wymienił imiennie kilku poległych żołnierzy, szczątki których zostaną złożone na tutejszym cmentarzu. Zostały odczytane listy od wicepremiera, ministra kultury i dziedzictwa narodowego RP Piotra Glińskiego, sekretarza Stanu Gabinetu Prezydenta RP Adama Kwiatkowskiego i Jana Józefa Kasprzyka, pełniącego obowiązki szefa Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Po zakończeniu mszy św. kondukt pogrzebowy wyruszył na miejscowy cmentarz, znajdujący się w odległości ok. 1 km od kościoła. W



Podczas mszy św. celebrowanej w intencji poległych Żołnierzy Września w kościele parafialnym w Mościskach

narodowej RP Antoni Macierewicz powiedział:

- Dzisiaj w obecności tak wielu obywateli Mościsk, których serdecznie witam, chowamy bohaterskich obrońców tej ziemi – Mościsk, Jaworowa, Lwowa, żołnierzy różnych wiar chrześcijańskich, ale jednej Rzeczypospolitej Polskiej, żołnierzy, którzy bo-

ność, że w ich trudzie i walce, w ich żołnierskim losie, w ich bohaterstwie odnajdujemy symbol poświęcenia, ale także symbol wysiłku i rzucenia na stos swojego życia dla tego, co dla naszych narodów jest najważniejsze – dla niepodległości, dla wolności, dla możliwości układania swojego losu według własnych praw. Ten pochó-

pokojowe życie Ukrainy, zniszczyć pokojowe życie Polski.

Szef MON podkreślił, że bohaterska ofiara poległych żołnierzy jest „pamiętana przez dziesięciolecia przez mieszkańców tych ziem, pamiętana także tak szeroko, jak szeroko rozbrzmiewa mowa polska i mowa ukraińska. Bo byli to z pochodzenia Polacy, Huculi, Ukraińcy”.

- Ta ofiara rzeczywiście nie poszła na marne. Ta ofiara dzisiaj łączy nas, stojących nad tym grobem świadomych, iż trud żołnierski, wysiłek i bohaterstwo żołnierzy są fundamentem niepodległości – wyraził przekonanie Antoni Macierewicz.

Minister przypomniał, że zarówno naród polski, jak i naród ukraiński niepodległość i wolność umiływały ponad wszystko. – Dlatego stajemy tutaj dzisiaj z pochylonymi głowami, dlatego dzisiaj przed wami, żołnierze 49 Pułku Huculskiego Strzelców, chyli się dzisiaj sztandary biało-czerwone Rzeczypospolitej Polskiej, ale chyli się też sztandary państwa ukraińskiego, bo zasłużyliście na to, zasłużyliście na wieczną cześć i chwałę. Chwała bohaterom! – zakończył swoje przemówienie minister obrony narodowej RP.

(cd. na s. 2)



ubiegłym roku, 4 listopada w kwatery żołnierzy polskich na cmentarzu w Mościskach pochowano szczątki 111 żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego.

Podczas uroczystości na cmentarzu mościskim minister obrony

hatersko przeciwstawili się niemieckiemu najazdowi hitlerowskiemu. A gdy padali w obronie tej ziemi, wiedzieli, że w plecy uderzył cios ze strony najeźdźcy sowieckiego. Dzisiaj, po blisko osiemdziesięciu latach, chowając ich na tej ziemi, mamy świadom-

wiek tak późny, ale tak znaczący, jest dzisiaj dla nas wielkim przesłaniem o współpracy naszych narodów, o współpracy naszych państw, o zdolności wspólnego przeciwstawiania się każdemu najeźdźcy, każdemu wrogowi, który chciałby zniszczyć

NA STOS RZUCILIŚMY SWÓJ ŻYCIA LOS...

(dokończenie ze s. 1)

Odpowiadając na pytania dziennikarzy na temat bezpieczeństwa Polski, minister Macierewicz powiedział:

- Bezpieczni są ci, którzy zdolni są się obronić. Bezpieczni są ci, którzy z ducha patriotyzmu budują siłę własnej Ojczyzny i wspierają sojuszników, podobnie przeciwstawiających się zewnętrznej agresji. Polska bezpieczna jest dzisiaj siłą własnego narodu, ale także siłą sojuszu.

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej RP Jarosław Szarek wspominał, że lato 1939 roku było gorące. – Wielu z tych, których dzisiaj żegnamy, miało swe plany, marzenia, prace. Nie wiedzieli, że 23 sierpnia w Moskwie podpisano wyrok śmierci na niepodległość Rzeczypospolitej, pakt Ribbentrop-Mołotow, sojusz dwóch totalitaryzmów – sowieckiego i niemieckiego. Kilka dni później wielu z nich otrzymało karty powołania. Wkrótce szli na odsiecz Lwowa i u bram Lwowa zginęli – powiedział Jarosław Szarek.

- Poszli na służbę, nie cofnęli się przed tym obowiązkiem. Co ich do tego skłoniło? – pytał prezes IPN. – Nam, Polakom, dzisiaj historia



oszczędza tej próbie. Naród ukraiński jest od kilku lat tej próbie poddawany. Nie jest w tej próbie sam i nie będzie sam – podkreślił.

Szef IPN zaznaczył:

- Pokolenia Polaków zostały wychowane na lekturze książek Kornela Makuszyńskiego, urodzonego niedaleko stąd, w pobliskim Stryju. Jedną z tych książek była „Uśmiech Lwowa” – książka o cmentarzu, tak ważnym dla nas cmentarzu – Cmentarzu Obrońców Lwowa. Oni tam uczyli się patriotyzmu. Bo cmentarz też jest szkołą patriotyzmu. Ten cmentarz też będzie szkołą patriotyzmu. I za to dziękuję władzom Ukrainy i wszystkim moim rodakom, którzy doprowadzili do tego, że nasi bohaterowie, nasi żołnierze, spoczywający gdzieś na łąkach, w lasach, w bezimiennych mogiłach dzisiaj wracają pod ten brzozywy krzyż i godnie ich dzisiaj żegnamy, zgodnie z naszą tradycją.

- Naród, który nie pamięta o własnych bohaterach, państwo, które o tym nie pamięta, nie ma swej przyszłości. Dzisiaj ich tułaczy los dobiega końca. Tutaj, w Mościskach, wierzę, że będą w tych grobach, jak śpiewamy – śnić o Polsce, że wolna Polska się im przyśni, że kończy się ten tułaczy koszmara – oświadczył Jarosław Szarek. – A my co możemy zrobić? Musimy zrobić wszystko,



żeby ten sen o wolnej Polsce był snem spokojnym i żeby nie zmałował żaden koszmar – dodał.

Ambasador Polski na Ukrainie Jan Piekło mówił, że jest bardzo wzruszony, uczestnicząc w tej uroczystości:

- Mam takie dziwne wrażenie, że historia zatacza koło. Przypomina mi się pewna data z historii – rok 1919–1920, kiedy pod Warszawą

Udało nam się też porozmawiać z Michałem Dworczykiem, posłem na Sejm RP (PiS), przewodniczącym komisji Łączności z Polakami za granicą, który był pierwszym prezesem fundacji Wolność i Demokracja:

- Od czterech lat trwa projekt poszukiwania. Istotnymi osobami w tych poszukiwaniach był konsul Marcin Zieniewicz, Stefan Adamski, prezes Henryk Ilczyszyn z Mościsk i szereg lokalnych Polaków oraz wolontariusze fundacji Wolność i Demokracja. Dzięki temu znajdujemy kolejnych żołnierzy. Jestem pewien, że w następnych latach ich koledzy dołączą do nich na cmentarzu w Mościskach, który z czasem stanie się największą kwaterą Żołnierzy Września 39 roku.

Na pytanie – dlaczego to robi, powiedział: „Uważam, że Kresy są jednym z fundamentów naszej tożsamości, to jest nasza spuścizna, musimy o nie dbać”.

O swojej działalności opowiedział Kurierowi Galicyjskiemu Stefan Adamski, harcmistrz, przewodniczący Harcerstwa Polskiego na Ukrainie. Mówił, że po pierwszych wykopaniach, które robili dwa lata temu, padało bardzo dużo pytań. Po co? Czy to w ogóle ma sens?

- Zrozumieliśmy, że to ma jak największy sens – podkreślił. – Trafiamy na nieśmiertelniki, wiemy, że ta osoba ma takie, a takie nazwisko, czasami nawet wiemy skąd jest i znajdują się rodziny – opowiada. Podkreśla,



że moment znajdowania rodziny jest z obydwu stron bardzo emocjonujący. – Jeden z księży mi powiedział, że dusze tych żołnierzy nadal błagają się poświecić i nie mają spokoju. Dzisiaj był katolicki pogrzeb – dodaje.

- To już weszło w krew, że bez tego żyć nie możemy, jeden drugiego poganiamy. Ostatnio trafiliśmy na szczątki majora Wojska Polskiego, który spoczywa na terenie prywatnego ogrodu w okolicach Jaworowa. Czekają na nas kilka ważnych miejsc. We Lwowie zwłoki około dziesięciu osób leżą na ulicach. Są co najmniej dwa groby, w których pochowano około 100 osób – z pasją opowiada Stefan Adamski.

Lubomyr Horbacz z Ukraińskiego Towarzystwa Poszukiwań Ofiar Wojny „Pamięć” powiedział dziennikarzom naszej redakcji:

- Szczątki żołnierzy odnaleźliśmy w tych miejscach, w których toczyły

prace poszukiwawczo-ekshumacyjne. Już się udało odnaleźć trzy miejsca, w których, jesteśmy pewni, są szczątki żołnierzy i ich rzeczy osobiste. Badania potwierdziły, że są to żołnierze Wojska Polskiego, którzy zginęli we wrześniu 1939 roku – powiedział Lubomyr Horbacz.

25 listopada żołnierze zostali pochowani zgodnie z ceremoniałem wojskowym. W pogrzebie uczestniczyły m.in. kompanie reprezentacyjne obu armii. W uroczystościach pogrzebowych udział wzięła także delegacja 22. batalionu piechoty górskiej z Kłodzka; jednostka przejęła tradycje 49. Huculskiego Pułku Strzelców.

Walki w okolicach Lwowa trwały od 12 do 22 września 1939 roku. Ich celem była obrona miasta przed wojskami niemieckimi, a od 17 września także sowieckimi. Zginęło ok. 1,5 tys. żołnierzy Wojska Polskiego. Dramatyczny przebieg walk na przedpolach Lwowa toczonych w połowie września 1939 r. potwierdzają źródła zarówno polskie, jak i niemieckie. Grupa Armii gen. Kazimierza Sosnkowskiego, przebijająca się z odsieczą do Lwowa, starła się z doborowymi jednostkami Wehrmachtu i SS. W trudno dostępnym kompleksie lasów Janowskich doszło do serii bitew i potyczek, miejscowości przechodziły z rąk do rąk. W bitwie pod Jaworowem 15–16 września rozbity został pułk piechoty zmotoryzowanej SS Germania. Dzień później jednak 38. Dy-

Ten pochówek tak późny, ale tak znaczący, jest dzisiaj dla nas wielkim przesłaniem o współpracy naszych narodów, o współpracy naszych państw, o zdolności wspólnego przeciwstawiania się każdemu najeźdźcy, każdemu wrogowi, który chciałby zniszczyć pokojowe życie Ukrainy, zniszczyć pokojowe życie Polski.

się walki. Szczątki pierwszych czterech żołnierzy zostały znalezione we Lwowie, we wschodniej części miasta. Inne znaleźliśmy w Tadejanach, wsi kamionkabuskiego rejonu, pięciu żołnierzy znaleźliśmy we wsi Berdychów jaworowskiego rejonu,

wizja Piechoty Rezerwowa została okrążona w rejonie Janowa. Po całonocnej walce dywizja wycofała się do Brzuchowic. 19 września spośród 12 tysięcy żołnierzy do Lwowa dotarło jedynie około stu. Dywizja przestała istnieć. W pamięci miej-

szej ludności przetrwały szczątkowe, często sprzeczne informacje na temat tego, gdzie chowano poległych żołnierzy Wojska Polskiego. Wielu nadal nie doczekało się godnego pogrzebu.

Minister Macierewicz odwiedził Dom Miłosierdzia w Brzuchowicach

Wieczorem 25 listopada, po uroczystościach ponownego pochówku polskich żołnierzy z września 1939 roku na cmentarzu w Mościskach minister Obrony Narodowej RP Antoni Macierewicz odwiedził Dom Miłosierdzia im. św. ks. Zygmunta Gorzdzowskiego.



KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

Dom Miłosierdzia położony jest na terenie Lwowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Brzuchowicach koło Lwowa. Będzie on przeznaczony dla samotnych i chorych starszych osób pochodzenia polskiego oraz księży emerytów.

Do Brzuchowic również przybyli poseł na Sejm Michał Dworczyk, ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło, konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur oraz prezes Zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A.

(PGZ) Arkadiusz Siwko. 14 listopada br. PGZ ofiarowała 100 tys. złotych na wyposażenie dla tego Domu Miłosierdzia. Podczas zwiedzania wyremontowanych pomieszczeń minister Macierewicz odwiedził też ciężko chorą samotną Polkę, która została przyjęta do Domu Miłosierdzia pod opiekę siostrzyczek.

Po spotkaniu i rozmowie ministra Obrony Narodowej RP Antoniego Macierewicza z arcybiskupem lwowskim Mieczysławem Mokrzyckim, obaj złożyli kwiaty przed pomnikiem św. Jana Pawła II.

Wojewoda powołał pełnomocnika do spraw współpracy z Ukrainą

Wojewoda lubelski profesor Przemysław Czarnek powołał pełnomocnika do spraw współpracy z Ukrainą. Został nim dr hab. Włodzimierz Osadczyk, prof. KUL.



Umiejętności, członek Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Polska-Wschód”, prezes Stowarzyszenia Polska-Armenia oddział Lublin.

Do zadań pełnomocnika należy: współpraca z podmiotami publicznymi i niepublicznymi, w tym przedstawicielstwami dyplomatycznymi Ukrainy, przedstawicielami władz lokalnych oraz rządowych Polski i Ukrainy, w zakresie spraw społeczno-gospodarczych oraz kulturalnych; inicjowanie kontaktów oraz koordynacja współpracy z przedstawicielami strony ukraińskiej; opracowywanie propozycji rozwiązań mających na celu zacieśnianie współpracy polsko-ukraińskiej na terenie województwa lubelskiego; podejmowanie inicjatyw popularyzujących Ukrainę i dobrosąsiedzkie relacje ze stroną ukraińską wśród mieszkańców województwa lubelskiego; analizowanie i ocena sytuacji społeczno-gospodarczej na Ukrainie i bieżące informowanie wojewody lubelskiego o wynikach analiz i ocen; opracowywanie informacji i analiz dotyczących współpracy na terenie województwa lubelskiego z przedstawicielami strony ukraińskiej oraz przedstawianie ich wojewodzie lubelskiemu.

W latach 2006-2009 był kancleżem Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów (obecnie Centrum Europy Wschodniej UMCS). Członek Komisji Europy Wschodniej Polskiej Akademii

źródło: lublin.uw.gov.pl

Warszawa: wręczono nagrody IPN Świadek Historii

Osiem osób zasłużonych dla upamiętniania polskiej historii poza granicami Polski otrzymało nagrody Świadek Historii. „Jesteście naszymi emisariuszami i ambasadorami sprawy polskiej” – mówił Jarosław Szarek prezes IPN wręczając odznaczenia.

10 listopada, w Pałacu na Wodzie w warszawskich Łazienkach Królewskich prezes Instytutu Pamięci Narodowej Jarosław Szarek wręczył tegoroczne nagrody „Świadek Historii” przeznaczone dla osób i organizacji spoza Polski. Szarek podkreślił, że kapituła nagrody miała w tym roku trudne zadanie, gdyż napłynęło wiele zgłoszeń ze wszystkich kontynentów. „Ci, których nagradzamy, Świadkowie Historii byli nie tylko świadkami, ale i utrwalali świadectwa innych, a także uczyli innych o polskich dziejach. Jesteście naszymi emisariuszami i ambasadorami sprawy polskiej. Za to dziękujemy” – powiedział prezes IPN.

Uehonorowani zostali przedstawiciele środowisk polskich i polonijnych z Białorusi, Francji, Ukrainy i Wielkiej Brytanii.

Andrzej Amons z Ukrainy, działacz Kijowskiego Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza, jest zaangażowany w dokumentowanie zbrodni sowieckich na terenie Bykowni.

Wspólną nagrodę otrzymały Irena Godyń i Danuta Stanisława Pniewska z Wielkiej Brytanii, zaangażowane w działania edukacyjne, zwłaszcza dotyczące zsyłek na Syberię, założycielki grupy „Komitet 70”, dokumentującej 70. rocznicę wywózek.

Uehonorowany został też mieszkający we Francji Stanisław Likier-

nik, legendarny żołnierz ZWZ-AK, powstaniec warszawski i autor wojennych wspomnień (w jego imieniu nagrodę odebrała Małgorzata Młynarczyk, nauczycielka polskich szkół z Paryża).

Wśród nagrodzonych była też Nadzieja Slesariewa-Wiktorowska z Ukrainy, która opisała własne przeżycia i zgromadziła w specjalnej publikacji wspomnienia innych robotników przymusowych III Rzeszy.

Jerzy Wójcicki z Ukrainy działa na rzecz pielęgnowania i upamiętniania miejsc polskiej pamięci narodowej w Winnicy i obwodzie winnickim, w swoich kwerendach archiwalnych zbiera dane o Polakach – ofiarach Wielkiego Terroru.

Jerzy Żurawowicz i Igor Chodas z Białorusi pielęgnują tamtejsze pamiętki polskiej historii, m.in. opiekują się polskim cmentarzem w Mohylewie i przygotowują monografię o Polakach na Mohylewzczyźnie.

„Nagroda Świadek Historii ma w sumie osiem lat, ale dopiero drugi rok honorujemy nią naszych rodaków, którzy żyją poza granicami Polski. Wiele milionów osób pozostało poza granicami Polski, niektórzy z własnej woli jak Polonia w USA, inni znaleźli się poza granicami kraju w wyniku trudnej historii – przesunięcia granic, zesłań. Polskość na Wschodzie była wystawiona na bardzo dużą próbę, hartowała się w

ciężkich warunkach. W czasach komunizmu Polacy ze Wschodu płacili dużą cenę za pozostanie Polakami” – mówił Szarek.

„W latach 30., w okresie tzw. Operacji Polskiej w ZSRR, której 80. rocznicę będziemy obchodzić w przyszłym roku, przyznawanie się do polskiej tożsamości, związku z Kościołem katolickim, było bardzo niebezpieczne. Jak oceniają historycy w 1937 roku od 110 do 200 tys. naszych rodaków zostało zamordowanych na terenie Związku Radzieckiego tylko za to, że byli Polakami. IPN robi wszystko żeby ta zapomniana tragiczna historia znalazła się w podręcznikach, żeby o tym pamiętano” – dodał Szarek.

„Świadek Historii” to honorowe wyróżnienie, ustanowione w marcu 2009 r. zarządzeniem prezesa IPN i przyznawane przez Instytut Pamięci Narodowej. Otrzymują je osoby i instytucje szczególnie zasłużone dla upamiętniania historii narodu polskiego oraz wspierające IPN w realizacji ustawowej działalności w sferze edukacyjnej i naukowej. Wśród dotychczasowych laureatów znalazło się liczne grono kombatanów, nauczycieli, działaczy społecznych i samorządowców. Na mocy decyzji prezesa Instytutu, od 2015 r. nagrodę mogą dostać także osoby działające poza granicami kraju.

PAP

Rzeszów: wręczono nagrody IPN „Świadek historii”

Uczestnik niepodległościowego podziemia w drugiej połowie lat 40., działacz Solidarności Adam Kantor został uhonorowany nagrodą IPN „Świadek historii”. 25 listopada w Rzeszowie wyróżniono też cztery inne osoby oraz przemyskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Nagrody wręczył wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Mateusz Szypta.

„Termin świadek historii możemy rozumieć w dwóch znaczeniach. W najbardziej dosłownym oznacza on osobę, która uczestniczyła w ważnych wydarzeniach historycznych i dzisiaj o nich świadczy. Jednak świadkiem historii jest także ten, kto swoją działalnością świadczy o tym, że historia, nasza wspólna narodowa pamięć, jest niezwykle ważnym elementem zarówno naszej teraźniejszości, jak i jest fundamentem przyszłości” – powiedział PAP wiceprezes Szypta.

Adam Kantor w 1945 r. był inicjatorem powstania młodzieżowej organizacji „Orleńca”, nawiązującej do tradycji „Orleńców Lwowskich”. Kierowana przez niego struktura funkcjonowała też pod nazwami: „Orleńca Miasta Lwowa” i „Armia Kresów”.

20 lipca 1949 r. został aresztowany i skazany na siedem lat więzienia, utratę praw publicznych i konfiskatę mienia; miał wtedy 18 lat. Więzienie opuścił w kwietniu 1954 r.

Z kolei w latach 80. ubiegłego wieku Kantor był działaczem NSZZ „Solidarność”. 13 grudnia 1981 r. został internowany. Po odzyskaniu

wolności włączył się w działalność podziemnej „S” w Przemyślu, Jarosławiu, Lubaczowie i Dębicy. Wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany przez SB.

Inny wyróżniony Artur Szary jest nauczycielem historii w podrzeszowskich Bratkowicach i dziennikarzem lokalnego kwartalnika społeczno-kulturalnego „Trzcionka”. Autor wielu inicjatyw upamiętnienia bohaterów niepodległości, konspiracji antyhitlerowskiej i antykomunistycznej.

Wśród wyróżnionych znalazło się dwóch leśników. Rzecznik Lasów Państwowych w Krośnie Edward Marszałek od wielu lat zajmuje się upamiętnianiem zdarzeń z przeszłości. Doprowadził m.in. do powstania w leśnictwie Odrzykoń k. Krosna obelisku na cześć harcerzy, którzy w 1939 r. prosto z leśnego obozowiska pojechali kopać rowy przeciwczołgowe do Warszawy. Był też inicjatorem poszukiwań Polaków zamordowanych przez UPA w gajówce Jalina k. Nasicznego w Bieszczadach.

Z kolei leśnik z nadleśnictwa Komańcza Edward Orłowski m.in. sporządził „Wykaz leśników, którzy ponieśli śmierć w okresie wojny i prześladowań w latach 1938-1949 na terenie Małopolski Wschodniej i powojennej

Rzeszowszczyzny”; lista liczy obecnie ponad 1000 nazwisk.

Nagrodę „Świadek historii” otrzymał też były konsul Konsulatu Generalnego RP we Lwowie Marcin Zieleniewicz. Konsul m.in. współpracował z legendarnym opiekunem miejsc pamięci we Lwowie kpt. Eugeniuszem Cydzikiem, doprowadził także do odnalezienia miejsc pochówku żołnierzy Wojska Polskiego poległych w 1939 r.

Nagrodę odebrał również działający od 1909 r. Towarzystwo Przyjaciół Nauk im. Kazimierza Marii Osińskiego w Przemyślu. Towarzystwo zajmuje się m.in. popularyzowaniem historii Przemyśla i regionu.

Nagroda ma charakter honorowy. W 2009 r. została zainicjowana w Białymstoku jako lokalna odmiana ogólnopolskiej nagrody IPN „Kustosz pamięci narodowej”. W swoich regionach przyznają ją także m.in. oddziały IPN w Krakowie, Białymstoku i Poznaniu.

W Rzeszowie, w 2012 r. pierwszym jej laureatem był emerytowany metropolita przemyski abp Ignacy Tokarczuk, który w latach swej posługi biskupiej uważany był przez władze PRL za jednego z głównych przeciwników ustroju komunistycznego.

PAP

II Forum Młodych Polaków

W Iwano-Frankiwsku po raz drugi odbyło się Forum Młodych Polaków. Do Stanisławowa przyjechali młodzi działacze i liderzy środowiska polskiego z wielu miast Ukrainy. Po raz pierwszy na wydarzenie przyjechała młodzież z Kijowa i Odessy.

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcie

W czwartkowe popołudnie Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego wypełniło się gwarem rozmów młodzieży polskiego pochodzenia niemal z całej Ukrainy. Tak wyglądały wszystkie przerwy między zajęciami aż do niedzielnego popołudnia. Pomiędzy chwilami wytchnienia na kawę i rozmowy, trwała inten-

Organizatorem Forum Młodych Polaków już po raz drugi była Maria Osidacz, dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku. Sukces ubiegłorocznego wydarzenia skłonił CKPiDE do powtórzenia zjazdu przedstawicieli młodzieży polskiej na Ukrainie.

- Chcemy zintegrować młodzież polskiego pochodzenia z całej Ukrainy – powiedziała Maria Osidacz. – Zapraszamy co roku 30 osób. W tym

we Wspólnocie Polskiej – jak ważna jest sprawa młodzieży. Daj Boże by były środki, by realizować ten program dalej. Młodzież jest wspaniała – oceniła forum Emilia Chmielowa. – To jest młodzież, która chce zmian, a te zmiany są w nich samych. Życzę organizatorom, żeby ta idea była kontynuowana!

Maria Osidacz chciałaby, by częstotliwość spotkań polskiej młodzieży z Ukrainy była większa i by odbywały



sywna praca w grupach pod okiem doświadczonych trenerów z Polski. Trzy dni szkoleń były przeznaczone na integrację grupy, radzenie sobie z przeciwnościami, rozwiązywanie problemów oraz tworzenie i pisanie projektów. Każda grupa na zakończenie forum musiała napisać projekt, spełniający wszystkie konieczne warunki.

W piątek młodzież rozpoczęła dzień wizytą w czarnym Lesie, w miejscu gdzie w 1941 roku Niemcy dokonali mordu na przedstawicielach polskiej inteligencji w Stanisławowie. O zbrodni niemieckiej i o pracach w miejscu pamięci opowiadał Witalij Czaszczyń, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Przyjaźń”, które opiekuje się upamiętnieniem w miejscu kaźni. Dzięki tej wizycie goście forum mogli zapoznać się z bolesnym fragmentem historii Polaków. Maria Osidacz zaapelowała do obecnych, żeby zwrócili uwagę na to, że tam gdzie mieszkają też mogą znajdować się miejsca mordów na Polakach i że należałoby zadbać o nie.

roku jest więcej osób mocniejszych merytorycznie i językowo. Jest młodzież z Kijowa, Odessy, Czerniowiec naszych bliskich, z Użhorodu. W czasie zajęć w grupach mówimy, że albo weźmiemy spawy w swoje ręce albo będziemy mówić o problemach. Na sali padają wypowiedzi, że pora budować sieć kontaktów, nawiązywać ze sobą współpracę.

Ostatniego dnia forum Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego odwiedziła Katarzyna Solek, zastępca konsula generalnego we Lwowie i Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

- Cieszę się, że Konsulat Generalny we Lwowie może wspierać takie spotkania ludzi młodych, kreatywnych, ludzi, którzy potrafią, czego dali dowód dzisiaj, tworząc mikroprojekt na przyszłość – powiedziała Katarzyna Solek.

- Jestem szczęśliwa, że jestem na tym spotkaniu. W tym roku jest druga edycja tego spotkania. Bardzo często słyszymy w fundacjach, czy

się one dwa razy do roku. Na zakończenie tegorocznych warsztatów zespoły zaprezentowały mikroprojekty, przeznaczone na działalność w swoich miejscowościach. Mikroprojekty zostaną dofinansowane, a twórcy projektów będą musieli się potem z nich rozliczyć. Jak zaznaczyła dyrektor CKPiDE, w ten sposób uczestnicy mają uczyć się pracy w mikroprojektach.

Na Forum Młodych Polaków przybyła młodzież ze Lwowa, Kijowa, Winnicy, Żytomierza, Chmielnickiego, Zdołbunowa, Czerniowiec, Sądowej Wiszni, Drohobycza, Użhorodu, Odessy, byli też obecni mieszkańcy Iwano-Frankiwka. Forum trwało od 17 do 20 listopada w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego. Wydarzenie odbyło się przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz Stowarzyszenia Wspólnota Polska, zadanie współfinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Prezentacja ukraińskiego tłumaczenia książek Tadeusza Olszańskiego o Stanisławowie

Staraniem Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku ukazało się dawno oczekiwane tłumaczenie książek Tadeusza Olszańskiego „Kresy kresów. Stanisławów” i „Stanisławów jednak żyje” na język ukraiński. Znakomity opis przedwojennego Stanisławowa ukazał się w jednym tomie pod tytułem „Kiedyś w Stanisławowie...”

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego zaprasza na spo-



tkanie z tłumaczką Natalią Tkaczyk 1 grudnia o godzinie 18, ul. Strzelców Siczowych 56.

We Lwowie Klub Galicyjski organizuje spotkanie na temat książki z autorką przekładu 3 grudnia, o godzinie 16:00 w Centrum Historii Miejskiej, ul. Akademika Bohomolca 6.

W Kołomyi promocja książki odbędzie się 8 grudnia o godzinie 15 w Centrum Sztuki Switowyd, bulwar Lesi Ukrainki 32a.

Zapraszamy!

To, co nas łączy, a nie dzieli, czyli polsko-ukraińskie spotkania twórcze

Szkoła średnia nr 10 we Lwowie razem z Zespołem Szkół nr 5 w Szczecinie zrealizowała projekt „To, co nas łączy, a nie dzieli”, w którym udział wzięło 20 uczniów ze Lwowa i 20 uczniów ze Szczecina.



archiwum szkoły nr 10

W ramach projektu było zaplanowanych dwa tygodniowe spotkania. Pierwsze odbyło się 17–24 października w Zakopanem. Dzieci miały za zadanie własnoręcznie wykreślić i uszyć stroje nawiązujące do tematyki słowiańskiej. A na zakończenie zrobić happening na ulicach miasta. Wszystko się udało.

Następne spotkanie odbyło się we Lwowie w dniach 12–18 listopada, organizacją którego zajęła się Katarzyna Latyszewska. Grupa ze Szczecina przyjechała do Lwowa. Uczniowie ze Lwowa i Szczecina na wspólnych warsztatach w szkole przygotowali scenki teatralne, z którymi wystąpili na Rynku lwowskim 17 listopada.

Szkoła nasza również zorganizowała kwest, temat którego nawiązywał

do 200-lecia szkoły. Przygotowała kwest nauczycielka Maria Mryczko-Cejko. Największe zaangażowanie wykazali uczniowie szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny Maks Ploticyń i Jana Mańkowska.

Projekt podejmuje tematykę uniwersalnych wartości w podaniach i legendach związanych ze słowiańskością, ale i z budowaniem tożsamości obu narodów, dzięki czemu łączy to, co różne. Celem projektu jest integracja młodzieży, poznanie obu kultur, walka ze stereotypami narodowymi, budowanie atmosfery współpracy, poszukiwanie wspólnych korzeni, czyli słowiańskości, która łączy, a nie dzieli.

Nauczyciele i uczniowie szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny



archiwum szkoły nr 10



**PREZYDENT
MIASTA BYTOMIA**



GÓRNOŁĄSKI
ODDZIAŁ
STOWARZYSZENIA
WSPÓLNOTA
POLSKA

**serdecznie zapraszamy do zbiórki
produktów w ramach
Akcji Świątecznej Pomocy
skierowanej do
polskiej społeczności
na Kresach**

**PODZIEL SIĘ
OPLATKIEM
Z SENIORAMI
NA KRESACH**

**W RAMACH AKCJI PROWADZIMY ZBIÓRKĘ TRWAŁYCH PRODUKTÓW
W BIURZE REFERATU OBSŁUGI KLASTRA REWITALIZACJI
I WSPÓLPRACY Z ORGANIZACJAMI POZARZĄDOWYMI
BYTOM, RYNEK 26/5 (IV PIĘTRO - WINDA) ☎+48 32 388 33 47
16 LISTOPADA - 16 GRUDNIA 2016R. W DNI ROBOCZE 10:00 - 15:00
Akcja Świątecznej Pomocy jest organizowana we współpracy z:**



ODDZIAŁEM REJONOWYM
POLSKIEGO CZERWONEGO
KRZYŻA W BYTOMIU

Bytomską Radą
Pożytku
Publicznego



BYTOMSKÁ
RADA SENIORÓW

V edycja konkursu „Indeks imienia Mariusza Kazany”

Piąta z kolei edycja konkursu „Indeks imienia Mariusza Kazany” odbyła się we lwowskiej galerii Garry Bowmana. Celem konkursu jest wyłonienie utalentowanych artystów grafików spośród adeptów Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcie

Idea organizacji takiego konkursu powstała w 2012 roku z okazji kolejnej wystawy współczesnej grafiki polskiej we Lwowie, zaprezentowanej przez Fundację im. Mariusza Kazany. Fundacja powstała we wrześniu 2012 roku z inicjatywy Barbary Kazany, która razem z córką i najbliższymi kolegami postanowiła w taki sposób uczcić pamięć małżonka Mariusza Kazany, dyrektora Protokołu Dyplomatycznego polskiego MSZ, który zginął 10 kwietnia 2010 roku w tragicznej ka-

nięzną i miesięczny staż w Warszawskiej ASP.

Pierwszą laureatką konkursu w 2012 roku została Oksana Jorysz. W 2013 roku konkurs wygrała Tatiana Ciupka, w 2014 – Katarzyna Sadowczuk, w 2015 – Andrij Lebediew. W 2016 roku w konkursie udział wzięło 16 konkursantów. Wśród nich wyłoniono trzech najlepszych. III miejsce otrzymała Bożena Kuszniur, II miejsce – Wiktoria Ichnatewicz, zaś konkurs wygrała Natalia Kaszczak, absolwentka lwowskiej ASP.

Konsul generalny Wiesław Mazur wręczył laureatce premię pienięż-

ną. Agnieszka Cieślińska, która od pierwszych kroków powstania Fundacji im. Mariusza Kazany wspierała i wspiera po dzień dzisiejszy założyciel Fundacji. Profesor Błażej Ostoja Lniski również współpracuje z Fundacją od pierwszych dni jej istnienia. Ta wystawa, ta uroczystość jest kolejnym światłem pamięci dla Mariusza Kazany i zapaliliśmy go dziś wszyscy razem”.

Wręczeniu nagród towarzyszyła wystawa projektu artystycznego prof. Błażeja Ostoi Lniskiego z warszawskiej ASP pt. „Strategia palimpsestu”.

Swoimi wrażeniami o konkursu i wystawie prof. Lniskiego podzielili się również Adam Myjak, rektor Warszawskiej ASP, Wołodimir Odrechiwski, rektor Lwowskiej ASP, Mieczysław Małowski, prezes Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie.

Niezwykle bogate w kolory, wyobraźnię, wytworną fantazję i oryginalne ujęcia, plansze graficzne profesora Lniskiego są dziełem wykonanym na wysokim poziomie. Po prostu nie jest możliwym ogarnąć wszystkie, wchłonąć je, ułożyć w głowie. Każde z przedstawionych dzieł trzeba studiować osobno i długo. Profesor Lniski powiedział, że pomysł jego litografii „Strategia palimpsestu” powstał podczas dorocznych wyjazdów twórczych do miejscowości Vicenza we Włoszech. Prace prezentowane w ramach projektu „Litografia jako palimpsest” zostały również wykonane we Włoszech w „Manufakturze artystycznej Busato” w Vicenza. To przedsiębiorstwo artystyczne powstało w 1946 roku i rozwija swoją działalność zarządzaną już przez trzecie pokolenie drukarzy z rodziny Busato. Manufaktura współpracuje z licznymi instytucjami kultury oraz Akademiemi Sztuk Pięknych w Europie, uzyskała wiele nagród i wyróżnień za osiągnięcia w dziedzinie litografii i miedziorytu. Prace prezentowane na wystawie lwowskiej zostały wykonane w Manufakturze Busato na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat. Wystawie towarzyszy oryginalny katalog, w którym znajdujemy życiorys twórcy profesora Błażeja Ostoi Lniskiego i rozprawę naukową „Litografia jako palimpsest” włoskiego historyka sztuki Magdaleny Boffito.

Konsul Marian Orlikowski wyreżyserował cały scenariusz wręczenia nagród i bukietów czerwonych róż artystom, kuratorom i organizatorom tej wspaniałej imprezy artystycznej. Piękne kwiaty i ciepłe słowa uznania otrzymała też Anna Sydorenko, która prowadzi salon artystyczny „Galeria Garry Bowmana” i przez wszystkie lata jego istnienia współpracuje z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie i Lwowską ASP w sprawach organizacji i aranżacji wspólnych wystaw i imprez artystycznych w tej galerii.

na, a rektor ASP w Warszawie prof. Adam Myjak zaproszenie na staż do stolicy Rzeczypospolitej. Natalia Kaszczak pochodzi z Drohobycza, rok temu skończyła studia, otrzymała dyplom magisterski i pracuje w Katedrze Grafiki i Zdobnictwa Wnętrz Akademii Lwowskiej.

Konsul generalny Wiesław Mazur powiedział, że osobiście znał Mariusza Kazanę, „wspaniałego człowieka, dyplomata, kolegę. Niezwykle jest miłe, że przez Fundację jego imienia jest możliwość promowania młodych, zdolnych ludzi, jest możliwość doskonałej współpracy między uczelniami z Polski i ze Lwowa”.

Na uroczystości obecni byli również Barbara Kazana, rektor Warszawskiej ASP Adam Myjak, rektor Lwowskiej ASP Wołodimir Odrechiwski, profesorowie i studenci Akademii Lwowskiej, pracownicy Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, członkowie lwowskich organizacji polskich, miłośnicy sztuki.

Barbara Kazana podkreśliła, że „w tegorocznej V edycji konkursu gościnnie uczestniczą akademie sztuk pięknych z Łodzi, Wrocławia, Kijowa i Charkowa. W galerii lwowskiej ASP prezentowane są grafiki konkursowe studentów ukraińskich. Wystawa prac polskich studentów z Wydziału Grafiki Warszawskiej ASP odbywa się w Pałacu Potockich we Lwowie. Szczególną ekspozycją jest projekt artystyczny Błażeja Ostoi Lniskiego. Kuratorem tej wystawy jest prof. dr



Natalia Kaszczak otrzymuje premię pieniężną z rąk konsula generalnego RP we Lwowie Wiesława Mazura

tastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Mariusz Kazana był nie tylko dyplomata, ale też miłośnikiem i znawcą sztuki, zwłaszcza polskiej sztuki współczesnej, założycielem „Galerii Dyplomatów” w gmachu MSZ w Warszawie. Aktywnie promował sztukę polską i kulturę polską poza granicami kraju. Fundacja postanowiła i z powodzeniem kontynuuje projekty Mariusza Kazany. Opracowała również niemało nowych projektów i form popularyzacji polskiej sztuki współczesnej w wielu krajach Europy i na całym świecie (wystawy odbywały się nawet w dalekich Chinach).

Kolejną inicjatywą realizowaną od 2012 roku był „Indeks imienia Mariusza Kazany”, który powstał dzięki inicjatywie Jarosława Drozda, ówczesnego konsula generalnego RP we Lwowie i Barbary Kazany. Działalność Fundacji im. Mariusza Kazany została objęta honorowym patronatem ministra spraw zagranicznych RP oraz rektora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W realizacji konkursu „Indeks imienia Mariusza Kazany” udział biorą Konsulat Generalny RP we Lwowie, Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i we Lwowie. Głównym celem konkursu jest rozwijanie polsko-ukraińskiej współpracy kulturalnej, wymiana doświadczeń oraz promowanie młodych ukraińskich twórców utalentowanych w dziedzinie grafiki artystycznej. Zwycięzca konkursu otrzymuje nagrodę pie-

Stanisławów jednak żyje

O tym, że Stanisławów jednak żyje, można było przekonać się w warszawskim Domu Spotkań z Historią. Sala była wypełniona po brzegi. Zebrani przybyli wysłuchać rozmowy z legendą polskiego dziennikarstwa sportowego i znawcą Węgier Tadeuszem Olszańskim, który cały wieczór poświęcił Stanisławowowi. Na polskim rynku ukazało się nowe wydanie dwóch książek o tym mieście, tym razem w jednym tomie.



WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcie

Nazwisko Tadeusza Olszańskiego jest znane wszystkim miłośnikom sportu, ponieważ relacjonował on wielokrotnie igrzyska olimpijskie i mistrzostwa świata w piłce nożnej w Hiszpanii i Meksyku. Miłośnicy Węgier również znają doskonale to nazwisko. Tadeusz Olszański dokonał drugiego przekładu Chłopców z polu broni Ferenc Molnára i około 40 innych węgierskich książek. Napisał również *Nobel dla papryki* – hold oddany kuchni węgierskiej. Wydane w 2008 roku wspomnienia, zatytułowane *Kresy kresów. Stanisławów stały się sensacją w Polsce i na świecie*. Klub Księgarza uznał ją książką roku. Autor otrzymał niezliczoną ilość listów od stanisławian na całym świecie, czego konsekwencją stała się druga książka *Stanisławów jednak żyje*.

Prowadzący spotkanie Tomasz Kuba Kozłowski przyznał, że poświęcał uwagę w czasie spotkań w Domu Spotkań z Historią Stanisławowowi polskiemu, żydowskiemu, ukraińskiemu, ale niewiele wiedział o Stanisławowie węgierskim. Tadeusz Olszański opowiedział o historii Węgrów w Stanisławowie i o swoim węgierskim pochodzeniu. Będąc po kądzieli Madziarem przyswoił on język brataników. Autor przyznał, że zapragnął powrotu do korzeni po odwiedzinach w Stanisławowie, kiedy odżyły jego wspomnienia, których konsekwencją była pierwsza z dwóch książek o trzecim mieście Galicji.

W spotkaniu brała udział również Natalia Tkaczyk, tłumaczka książek na ukraiński, która przeczytała obydwie części niemalże w ciągu jednej nocy i postanowiła przetłumaczyć je na swój język ojczysty. Zdaniem tłumaczki, pomimo, że książka jest bardzo polska, to dla współczesnego lwano-Frankiwska jest prawdziwym skarbem. Opisała proces czytania książki przez ukraińskiego czytelnika, jest to – jak zaznaczyła w przed-

stawieniu – spacer starego stanisławowianina z „Iwanofrankiwcem”, którzy rozmawiają i oglądają różne domy w tym mieście.

Prowadzący wieczór Tomasz Kuba Kozłowski zauważył, że Stanisławów jest miastem niedoreprezentowanym w polskiej literaturze po II wojnie światowej. Tadeusz Olszański zwrócił uwagę, że w lwano-Frankiwsku prężnie działa Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego. Niezwykle miłym akcentem spotkania było wręczenie oryginalnej tacki z cukierni Kropickiego w Stanisławowie. Przy tej okazji autor książki zaznaczył, że pewne ślady starego Stanisławowa ciągle istnieją:

- Gdy idziemy z Natalią ulicami i spojrzymy na ścieki kanałowe, to na każdej kratownicy jest napisane Jaworski. Jaworscy mieli swoją fabrykę i małą hutę żelaza. I kolejna rzecz niezwykła – w wydaniu ukraińskim Pani Natalia wykorzystała zdjęcie pomnika burmistrza Kamińskiego, który odbudował Stanisławów po pożarze w 1868 roku. Ten Kamiński nadal jest w Stanisławowie i dobrze się tam czuje. Pomnik mu postawił właściciel kawiarni. Ukraiński właściciel kawiarni postawił pomnik polskiego burmistrza. Gdzie coś takiego istnieje? My sobie wypominamy wiele zła, a te rzeczy, które powinny nas łączyć nie są eksponowane.

Jacek Tokarski, wydawca książki, zaznaczył, że taka książka powinna mieć indeks osób, miejsc geograficznych i ulic Stanisławowa. Najnowsze wydanie zostało w spis nazwisk zaopatrzone. Szef wydawnictwa Wysoki Zamek powiedział, że wśród wielu opisanych postaci znalazł również swojego krewnego.

Spotkanie odbyło się 23 listopada w Domu Spotkań z Historią w Warszawie. Na początku grudnia odbędą się prezentacje ukraińskiej wersji książki w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego (1.XII) i lwano-Frankiwsku i w Centrum Historii Miejskiej we Lwowie (3.XII).

KRESY@PL Gwarancję pracy dla Ukraińców podejmujących naukę dała Wyższa Szkoła Bankowa w Gdańsku. Ta prywatna uczelnia chce w ten sposób przyciągnąć więcej studentów z wschodniej granicy. Oferta szkoły wyższej zacznie się od przyszłego semestru. Według rzecznika uczelni, Mirka Siergieja: „Studia na naszej uczelni rozpoczyna coraz więcej Ukraińców. Chcemy im pomóc, bo są często w trudniejszej sytuacji życiowej, niż ich polscy koledzy. Zjawisko zaczęliśmy zauważać dwa lata temu, od tamtej pory zgłasza się do nas coraz więcej studentów przyjeżdżających z Ukrainy. Skala może nie jest jeszcze duża, bo to ok. 200 osób na 11 tys. wszystkich studentów naszych uczelni w Trójmieście. Ale już na tej podstawie możemy zaobserwować, że studentom z Ukrainy trudniej jest niż ich polskim kolegom samodzielnie się utrzymać i znaleźć pracę”.

WSB będzie gwarantować każdemu Ukraińcowi pracę już od pierwszego dnia studiów, przy czym zatrudnienie nie będzie obligatoryjne. Będą to zarówno prace dorywcze, jak i pełnoetatowe. Rzecznik uczelni nie wspomina jednak nic na temat płacy potencjalnych studentów i potencjalnego psucia rynku przez pojawienie się nowych tanich pracowników. Polscy zacy nie mogą liczyć na tego typu pomoc ze strony władz uczelni.

Gdańska uczelnia gwarantuje pracę dla swoich studentów-Ukraińców.
23.11.2016

onet.pl Szefowie dyplomacji państw tzw. czwórki normandzkiej mogą spotkać się 29 listopada na rozmowach w sprawie uregulowania sytuacji na wschodzie Ukrainy – oświadczył dziś ukraiński minister spraw zagranicznych Pawło Klimkin. – Dyskutujemy nad tą datą. Rozmawiałem niedawno z Frankiem-Walterem Steinmeierem i wyznaczaliśmy 29 listopada jako możliwy termin spotkania – powiedział Klimkin dziennikarzom.

Steinmeier poinformował dziś w Bundestagu, iż zorganizowanie kolejnego spotkania w formacie normandzkim na szczeblu ministrów spraw zagranicznych 29 listopada w Mińsku zaproponował Moskwie i Kijowowi wspólnie z szefem francuskiej dyplomacji Jean-Markiem Ayrault. Oświadczył, że takie spotkania są potrzebne, żeby sytuacja nie wymknęła się spod kontroli. Wyraził nadzieję, że „Rosja i Ukraina podobnie oceniają powagę sytuacji”. Podkreślił, że od strony rosyjskiej i ukraińskiej oczekuje się „wniesienia wreszcie konkretnych wkładów w trwałe odprężenie na Ukrainie”. Steinmeier zaakcentował, że „wyczekiwanie i bierność nie są żadną opcją”. Oświadczył, że nawet jeśli nie uda się doprowadzić do „wielkiego rozwiązania”, trzeba dołożyć wszelkich starań, by krok po kroku realizować porozumienie z Mińska. Przede wszystkim trzeba trwale wycofać broń ciężką oraz poprawić sytuację humanitarną.

Ukraina: normandzka czwórka może się spotkać 29 listopada.
23.11.2016

Polska dokształca elitę Ukrainy

W dniach 18–19 listopada w hotelu „Dnister” oraz na Uniwersytecie Narodowym im. Iwana Franki we Lwowie odbyła się X Ogólnoukraińska Konferencja absolwentów polskich programów stypendialnych.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

- Jest to inicjatywa Ambasady RP na Ukrainie, inicjatywa cykliczna, która po raz pierwszy została zorganizowana 10 lat temu, w roku Jerzego Giedroycia – powiedziała dla Kuriera Galicyjskiego radca do spraw współpracy naukowo-oświatowej Ambasady RP w Ukrainie Emilia Jasiuk. – W tym samym roku ruszyła inna cykliczna impreza – Konkurs im. Giedroycia, którego 10 edycja również odbędzie się w tym roku. Dzisiejsze wydarzenie jest dwudniowe, które ma za zadanie integrację środowiska ukraińskich absolwentów polskich programów stypendialnych i jego założeniem jest zaprezentowanie najlepszych dokonań ukraińskich absolwentów, którzy po powrocie z programów stypendialnych zrealizowali konkretne projekty w najróżniejszych dziedzinach. Często są to projekty współrealizowane z partnerami polskimi, bardzo ważne dla wzajemnych relacji, dla zacieśnienia kontaktów między społeczeństwami, dla zacieśnienia kontaktów



Bogumiła Berdychowska

w Kijowie, ponieważ dwa ostatnie, to obecne i poprzednie, było we Lwowie – powiedziała Emilia Jasiuk.

Konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski zauważył, że absolwenci byli w Polsce na programach stypendialnych, które nazywane są przez wiele osób elitarnymi. – Elitarnymi

- W Winnicy zorganizowaliśmy Polsko-Ukraińską Platformę Dyskusyjną – powiedziała. – Zapraszamy absolwentów polskich programów stypendialnych, którzy dzielą się wiedzą i doświadczeniem otrzymanym w Polsce. Prowadzimy dyskusje z działaczami społecznymi, studentami, dziennikarzami na temat co można dobrego uczynić na Ukrainie w tej czy innej dziedzinie, od kultury do ekonomiki.

Wiedza zdobyta w ciągu roku na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie bardzo przydała się młodemu prawnikowi ze Lwowa Wasylowi Franczukowi w napisaniu doktoratu, który już obronił.

Maria Wasylyszyn, asystent katedry pedagogiki ogólnej i socjalnej na Uniwersytecie Narodowym Iwana Franki we Lwowie przed obroną doktoratu potrzebowała praktykowania za granicą. Jest bardzo zadowolona z dziesięciomiesięcznego pobytu w Polsce w ramach programu Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

Wiktor Chadżynów ze Lwowa obecnie jest realizatorem wielu projektów artystycznych w Polsce i na Ukrainie w zakresie malarstwa i papieru czerpanego.

Ulana Fedyszyn po magisterce na wydziale stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Narodowym Iwana Franki we Lwowie zaczęła tam swój doktorat i dostała się na

stypendium dla młodych naukowców Rządu Polskiego.

- Bardzo się z tego cieszę, bo uczestnictwo w tym stypendium dało mi dużo-dużo możliwości – powiedziała. – Kontynuowałam pisanie swojej pracy w Polsce. Otworzyło się nowe widzenie na nią i myślę, że to tylko początek.

Po wspaniałym koncercie muzyki organowej na sali Muzeum Historii Religii we Lwowie wzruszona wykonawczyni Olena Czernikowa z Kijowa powiedziała, że dzięki stypendium dowiedziała się o swoich korzeniach polskich. O stypendiach w Polsce usłyszała od swojej koleżanki, kompozytorki. Jednak nie znała języka polskiego oraz nie miała żadnych kontaktów z Polakami. Otrzymała propozycję z Instytutu Polskiego w Kijowie.

- Byłam zachwycona Nowowiejskim – wspomina. – Grałam jego „Pasterkę na Wawelu” i moim marzeniem było zobaczyć Kraków, jak ten Wawel wygląda. Taka okazja przydarzyła się w drodze z Wrocławia. Akurat na Boże Narodzenie. Wszystko tam było zamknięte i mgła tajemnicza. Przez rok bywałam w Krakowie jako stypendystka.

Przez dwa dni stypendyści prezentowali swoje osiągnięcia. Na zakończenie konferencji głos zabrali przedstawiciele polskich programów stypendialnych BUWIWM, Gaude Polonia, im. Lane’a Kirklanda PAFW, Fundacji Liderzy Przemian, Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

- Zorganizowany przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego program Gaude Polonia powstał w 2003 roku i do chwili obecnej działa bez żadnych problemów. Jest to jedyny program stypendialny, z którego można korzystać wielokrotnie – powiedziała Bogumiła Berdychowska. – W ramach tego programu od samego początku skorzystało z niego prawie 480 osób, z czego 360 to są artyści, twórcy z Ukrainy. Jest to jeden z nielicznych programów nieedukacyjnych. Osoba, która o niego się stara, musi się wykazać m.in. dorobkiem twórczym bądź artystycznym.



Olga Czernikowa

między środowiskami w określonych specjalnościach.

Są to przede wszystkim ludzie, którzy znają bardzo dobrze język polski. Mamy do czynienia z tłumaczami języka polskiego na ukraiński. Mamy do czynienia z artystami, z muzykami, z malarzami, którzy rozwijali swój warsztat w oparciu między innymi o udział w programie Gaude Polonia. Mamy do czynienia z politologami, którzy uczestniczyli w różnych programach Studium Europy Wschodniej, jak również są z nami obecni młodzi ludzie z Programu Banacha, którzy mogli za darmo studiować przez kolejne lata w Polsce na polskich uczelniach, które sami wybrali. A to dlatego mogli studiować, że okazali się najlepsi.

- To jest zjazd ogólnoukraiński. Dotyczy absolwentów programów stypendialnych z całej Ukrainy. Zjazdy, które są organizowane przez Ambasadę RP, odbywają się w tych miejscach, gdzie może być największe skupisko naszych stypendystów. Więc organizujemy spotkania najczęściej we Lwowie, ale również w Kijowie. W następnym roku prawdopodobnie odbędzie się kolejne spotkanie

w tym sensie, że zarówno programy im. Kirklanda, Gaude Polonia mają w trakcie stypendiów do czynienia z przedstawicielami polskiej elity kulturalnej i politycznej – zaznaczył.

Natalia Welyczko przyjechała z Winnicy, gdzie jest zaangażowana w organizację społecznej Podolska Agencja Rozwoju Regionalnego. Cieszy się z wiedzy otrzymanej w czasie pobytu w Warszawie na programie Kirklanda w latach 2012–2013.



Stypendyści

Dni Lwowa w Warszawie

„Dostojni goście, rodacy, lwowianie, mieszkańcy Warszawy i goście stolicy. Rozpoczynamy uroczyste obchody Dni Lwowa. Zebraliśmy się dziś przy Grobie Nieznanego Żołnierza aby w tym ważnym dla każdego Polaka miejscu złożyć hołd bohaterom Obrońcom Lwowa, którzy w 1918 roku oddali życie za Ojczyznę” – tymi słowami rozpoczęły się XXIV obchody Dni Lwowa w Warszawie organizowane przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich – oddział stołeczny i Fundację Dziedzictwo Kresowe.

W samo południe, w niedzielę, 20 listopada na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego przy Grobie Nieznanego Żołnierza zabrzmiał uroczysty Hymn Rzeczypospolitej Polskiej, został odczytany Apel Poległych w Obronie Lwowa za Polskę 1918 roku, odbyła się uroczysta Zmiana Warty, Salwa Honorowa i złożenie wieńców.

Wśród przybyłych na uroczystość gości byli podsekretarz stanu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych



Uroczystość zakończyła się złożeniem wieńców przy Grobie Nieznanego Żołnierza przez delegację i gości przybyłych na Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wśród złożonych wieńców nie zabrakło wieńca od lwowian.



i Administracji Tomasz Zdzikot, ambasador Republiki Armenii Edgar Ghazarian, państwo Aleksandra i Bogdan Biniszewscy – Muzeum Lwowa i Kresów, a także liczne delegacje i przedstawiciele fundacji i stowarzyszeń. Nie zabrakło także młodzieży: uczniów gimnazjum nr 27 im. Orłąt Lwowskich i liceum ogólnokształcącego nr 99 im. Zbigniewa Herberta.

Gości przywitał prezes Towarzystwa Marek Makuch, który w swoim przemówieniu podkreślił znaczenie uroczystości, nawiązując do tradycji obchodów Dni Lwowa. W imieniu Fundacji „Armenian Foundation” wystąpił profesor Krzysztof Jablonka, przedstawiając zebranym przy Grobie Nieznanego Żołnierza postać Jadwigi Zarugiewiczowej, lwowskiej Ormianki, matki bohatera spod Zardwórze, która wskazała na jedną z trzech bezimiennych trumien, tym samym stając się przybraną matką wszystkich żołnierzy poległych w obronie Ojczyzny.

„Lwów zawsze oddawał Polsce wszystko co najcenniejsze, wszystko co najpiękniejsze, wszystko co najspanialsze” – to tylko jedno, ale także wymowne i znaczące zdanie z przemówienia Aleksandry Biniszewskiej – dyrektor Muzeum Lwowa i Kresów.

W tym samym dniu tradycyjnie w Bazylice Świętego Krzyża została odprawiona Msza święta za Orłąt Lwowskie.

21 listopada, w drugim dniu obchodów Dni Lwowa, w teatrze Capitol zebrali się licznie lwowianie i miłośnicy Lwowa, a także przedstawiciele organizacji rządowych.

Profesor Stanisław Nicieja, jak zawsze, ujął wszystkich swoimi opowieściami o Lwowie i Kresach. Przeniósł słuchaczy w świat Wołynia Inteligentnego „Kresowej Atlantydy” – ósmego już tomu niekończącej się historii Kresów.

A na zakończenie obchodów Dni Lwowa bawili widzów piosenkami, skeczami i anegdotkami lwowskimi aktorzy Towarzystwa Teatralnego Pod Górkę: Monika Świtaj-Milczarek, Stanisław Górka, Wojciech Machnicki przy akompaniamencie Jerzego Derfla. Widzowie niechętnie rozstawali się z aktorami. Były brawa, bisy i wspólne śpiewanie „hymnu” Lwowa – znanej piosenki „Tylko we Lwowie”.

Zakończyliśmy XXIV obchody Dni Lwowa i już nie możemy się doczekać przyszłego roku, aby znów spotkać się w zacnym gronie lwowian i miłośników Lwowa.

**STANISŁAWA STAŃCZYK-
WOJCIECHOWICZ**

Dni Lwowa w Radzynie Podlaskim

W połowie listopada w Radzynie Podlaskim po raz pierwszy odbyły się Dni Lwowa zorganizowane przez burmistrza miasta, Fundację Dziedzictwo Kresowe oraz miejscowe Gimnazjum nr 1 im. Orłąt Lwowskich. Wydarzenie swoim patronatem honorowym objął metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki.

ANNA GORDIJEWSKA

W ramach obchodów odbyło się wiele imprez, wydarzeń towarzyszących i wystaw. Dyrektor gimnazjum Bożena Płatek zorganizowała ekspozycję *Lotnicy Bialo-Czerwonej i Gwiazdźstego Sztandaru*, która pochodzi z Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie. Podczas pokazu byli obecni gen. bryg. pilot Ryszard Hać, dyrektor MSP oraz płk dr Roman Kozłowski. Wystawie towarzyszyła również lekcja dla uczniów o początkach polskiego lotnictwa, które wiąże się z lwowskim lotnikiem Lewandówka. Zademonstrowano także wystawę prac plastycznych laureatów XXIII konkursu *Maria Konopnicka dzieciom i młodzieży*, która przybyła ze Lwowa za pośrednictwem Fundacji Dziedzictwo Kresowe. Wśród gości Dni Lwowa znaleźli się m.in. wicewojewoda lubelski Robert Gmitruczuk, pierwszy polski konsul we Lwowie Włodzimierz Woskowski, komendant powiatowy policji. Zbigniew Krzos, przewodniczący Rady Miasta Adam Adamski. Ze Lwowa przyjechała nauczycielka historii Liliana Ławryk wraz ze swoją uczennicą, Włastą Gregoraszczyk ze szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny. Uroczyste obchody uświetnili członkowie Stowarzyszenia Historycznego „Na Poste-



Fundacja Dziedzictwo Kresowe

we ogłosiły konkurs „Kresowi piewcy Ojczyzny”, skierowany do młodzieży radzyńskich szkół. W ramach konkursu uczniowie recytowali poezję poetów polskich związanych ze Lwowem: Marii Konopnickiej, Władysława Bełzy, Kornela Makuszyńskiego, Zbigniewa Herberta oraz Mariana Hemara. Zwycięzcom wręczono na-

prof. Stanisław Nicieja. Drugą część finałowych uroczystości wypełnił koncert kapeli *Lwowska Fala* ze Lwowa, prezentując przedwojenne piosenki lwowskie.

Prezes Fundacji Dziedzictwo Kresowe Jan Sabadasz, wyraził radość z uczestnictwa Radzynie Podlaskiego w obchodach Dni Lwowa, które mogły odbyć się dzięki życzliwości burmistrza Jerzego Rębka oraz władz samorządowych. Dodał także, że „pamięć i opieka nad wielkim kulturowym dziedzictwem polskim, które pozostało na Kresach, jest naszym wspólnym obowiązkiem i bardzo ważne jest to, że do tego procesu aktywnie włącza się młode pokolenie mieszkańców Radzynie Podlaskiego”. Dzięki tego typu inicjatywom Fundacja Dziedzictwo Kresowe może skutecznie realizować ten cel. Była to również okazja, by podziękować mieszkańcom Radzynie Podlaskiego za aktywne włączenie się do akcji „Serce dla Kresów”, zainicjowanej przez Fundację na początku listopada, o czym pisaliśmy na łamach Kuriera w poprzednim numerze.

Organizatorzy zapowiedzieli, że tegoroczne obchody są jedynie załącznikiem kolejnych inicjatyw związanych ze Lwowem i Kresami, które planują zorganizować wspólnie w Radzynie Podlaskim.



Fundacja Dziedzictwo Kresowe

runku”, którzy wystąpili w mundurach Polskiej Policji Państwowej z 1936 roku.

Dni Lwowa w Radzynie Podlaskim rozpoczęły się Mszą świętą w intencji Obrońców Lwowa w kościele. Trójcy Świętej. Następnie w Radzyńskim Ośrodku Kultury został rozstrzygnięty konkurs recytatorski. W listopadzie gimnazjum im. Orłąt Lwowskich wraz z Fundacją Dziedzictwo Kreso-

gody ufundowane przez Fundację Dziedzictwo, m.in. książki autorstwa abp Mieczysława Mokrzyckiego pt. „Najbardziej lubił wtorki”. Są to wspomnienia, w których metropolita – ówczesny osobisty sekretarz papieża – opisuje, jak wyglądał zwykły dzień św. Jana Pawła II w Watykanie.

Wykład o Orłętach Lwowskich oraz polskim dziedzictwie kulturowym, które pozostało na Kresach wygłosił

Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie! Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube: www.youtube.com/user/KurierGalicyjski



i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”.

Zapraszamy:
www.kuriergalicyjski.com

Łączy nas przyszłość

W dniach 24–30 października 2016 r. w Suchej Beskidzkiej odbyła się wymiana młodzieży „Łączy nas przyszłość”, w której udział wzięło 40 młodych liderów z Polski i Ukrainy. Organizatorem projektu była Fundacja Energia dla Europy, partnerem organizacyjnym NGO Quadrivium.



Jakub Kajmowicz

EUGENIUSZ SAŁO

Podczas oficjalnego otwarcia wymiany zarówno organizatorzy, jak i zaproszeni goście podkreślali, że organizacje pozarządowe powinny być ambasadorami pojednania polsko-ukraińskiego. Ich oddolna praca, oparta na budowaniu zaufania i podejmowaniu wspólnych inicjatyw, może stanowić niezwykle wartościowy element uzupełniający gesty na poziomie politycznym.

W oficjalnym rozpoczęciu projektu udział wzięli także przedstawiciele lokalnej społeczności, m.in. kanclerz Wyższej Szkoły Ekologii i Turystyki w Suchej Beskidzkiej Maria Grzechynka oraz przedstawiciel Starostwa Powiatowego w Suchej Beskidzkiej.

Program był urozmaicony, dzięki czemu uczestnicy projektu mieli okazję zapoznać się zarówno z historią obydwu krajów, jak i współczesnymi warunkowaniami społeczno-politycznymi wpływającymi na wzajem-

ne relacje. Szczególnie dużo miejsca poświęcono zagadnieniom związanym z sytuacją organizacji pozarządowych oraz stymulowaniu synergii pomiędzy społeczeństwem obywatelskim w Polsce i na Ukrainie.

Młodzież wzięła udział w szeregu dyskusji, warsztatów i spotkań, których celem było rozwijanie ich kompetencji oraz wypracowywanie konsensusu. Nabyte w ten sposób kompetencje pozwolą im być realnymi ambasadorami pojednania polsko-ukraińskiego w małych ojczyznach.

Ważnym elementem projektu były spotkania z gośćmi specjalnymi, które przez swój konwersatoryjny charakter stały się dla młodych inspirującą przestrzenią wymiany myśli. Uczestnicy projektu mieli okazję spotkać się z:

- Władysławem Kuczyńskim, 24-letnim Polakiem, który za Ukrainę walczył w Donbasie. Poprowadził on debatę oksfordzką „Czy można mieć dwie Ojczyzny?”;

- Adamem Reichardtem, redaktorem naczelnym New Eastern Europe, który poprowadził dyskusję „Europejskie aspiracje Ukrainy – rola organizacji pozarządowych i współpracy polsko-ukraińskiej”;

- Wojciechem Muchą, dziennikarzem Gazety Polskiej, który poprowadził konwersatorium pt. „Formy współpracy polsko-ukraińskiej w okresach przełomu”;

- Pawłem Kowalem, adiunktem w INP PAN, który poprowadził warsztaty „Praktyczny wymiar pojednania polsko-ukraińskiego – metody, instytucje, działania”.

Ponadto, aby lepiej poznać historię Polski, uczestnicy zwiedzili Zamek Królewski na Wawelu, Muzeum Galicja i Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau. Na prośbę gości z Ukrainy młodzież wzięła także udział w projekcji filmu „Wołyń”, po którym zorganizowano tematyczną dyskusję.

KG

List do redakcji

Festiwal Piosenki

Od kilku lat, w połowie listopada, siostry Służebniczki, pracujące na Ukrainie, organizują Festiwal Piosenki, który ubogaca świętowanie urodzin założyciela zgromadzenia sióstr bł. Edmunda Bojanowskiego.



W tym roku na dzień 16 listopada siostry zaprosiły do parafii św. Michała Archanioła we Lwowie- Sychowie siostry i dzieci z parafii św. Barbary w Boryslawiu i z Ochronki przy parafii Matki Boskiej Fatimskiej w Kryśowicach.

Wspólne świętowanie rozpoczęło się Mszą świętą w kościele parafialnym, którą odprawił ksiądz Tadeusz Legowicz. W czasie homilii ksiądz

przypomniał sylwetkę bł. Edmunda i zachęcił do naśladowania go w codziennym życiu, do czynienia dobra innym. Po Mszy świętej i wspólnym obiedzie rozpoczął się Festiwal. Dzieci z ochronki na Sychowie, w krótkiej scenie przybliżyły wszystkim historię powstania zgromadzenia sióstr i pierwszych ochronek. Następnie każda z grup zrobiła bł. Edmundowi prezent urodzinowy w postaci piosenek i

tańców. W świętowanie włączyła się także nasza scholka parafialna.

Po części artystycznej i słodkim poczęstunku zaproszono wszystkich na radosne spotkanie w poszerzonej ochronekowskiej wspólnotce. I jak na urodziny przystało, każdy otrzymał prezent od „serdecznie dobrego człowieka, czyli od bł. Edmunda Bojanowskiego”.

s. Hanna Hryczyszyn

RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet www.radiownet.pl

Program Wschodni

w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Promocja książki o sanatorium doktora Tarnawskiego w Kosowie



Klub Galicyjski zaprasza na promocję znakomitej książki o sanatorium doktora Apolinarego Tarnawskiego w Kosowie. Uzdrowisko w Kosowie było w okresie międzywojennym drugim Zakopanem. Przyjeżdżali tu między innymi Melchior Wańkowicz, Gabriela Zapolska, Maria Dąbrowska i inne znakomości polskiej kultury. Tarnawski był ekscentrykiem, który uczył Huculów higieny. Leczył kuracjuszy... pracą, głodówką i dietą jarską.

Spotkanie z Natalią Tarkowską, autorką jedynej książki o sanatorium

w Kosowie, odbędzie się w Stanisławowie i Kołomyi. Książka „Lecznica narodu. Kulturotwórcza działalność zakładu przyrodoleczniczego doktora Apolinarego Tarnawskiego w Kosowie na Pokuciu (1893-1939)” ukazała się w bieżącym roku w Krakowie. Autorka jest doktorantką w Akademii Ignatianum w Krakowie.

Iwano-Frankiwsk: 4 grudnia, Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, godz. 16:00.

Kołomyja: 6 grudnia, Centrum Sztuki Switowyd, bulwar Łesi Ukrainki 32 a, godz. 15:00.

SPOTKANIA OSSOLIŃSKIE we LWOWIE

Zapraszamy Państwa na ostatnie spotkanie w tym roku!



- 5 grudnia: gościem będzie prof. Adam Redzik, prawnik i historyk z Uniwersytetu Warszawskiego.

Godz. 17:00, Pałac Baworowskich, ul. Biblioteczna 2.

www.facebook.com/spotkania.ossolinskie

„Druga jesień” po raz piętnasty

Tegoroczny listopad jest już piętnastym z kolei, podczas którego w Drohobyczu ekumenicznie wspominany jest Bruno Schulz. W tym roku na miejscu jego tragicznej śmierci po raz pierwszy zabrzmiała modlitwa muzułmańska.

LEONID GOLBERG
tekst i zdjęcia

19 listopada minęło 74 lata od tragicznej śmierci na zbiegu dawnych ulic Czackiego i Mickiewicza w Drohobyczu wybitnego pisarza i malarza Brunona Schulza. Zastrzelony w „dziki czwartek” ręką gestapowca był jednym z zamordowanych 265 Żydów, mieszkańców Drohobycza.

Tego dnia już tradycyjnie w tym szczególnym miejscu zebrali się mieszkańcy miasta i goście z Polski, aby uczcić pamięć ofiar wspólną modlitwą. Tak rozpoczyna się coroczna literacko-kulturalna impreza „Druga jesień”. Spotkanie ekumeniczne rozpoczęła słowem powitania dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Bruno Schulza, kierownik Centrum polonistycznego Drohobyckiego Uniwersytetu Pedagogicznego doc. Wira Meniok. Następnie profesor Krakowskiego Uniwersytetu Pedagogicznego Paweł Pruchniak i kierownik sekcji zbiorów Lwowskiej Galerii Sztuki im. Borysa Woźnickiego Natalia Filewicz odczytali po polsku i ukraińsku (w przekładzie Jurija Andruchowycza) fragment opowiadania „Druga Jesień” Brunona Schulza:

- Czy potraficie zrozumieć – pytał mój ojciec – rozpacz tego skazanego piękna, jego dni i noce? Ciągłe na nowo porzywa się ono do złudnych licytacji, inscenizuje udane wyprzedaje, hulaśliwe i tłumne aukcje, pasjonuje się dzikim hazardem, gra na baisse, rozrzuca gestem utracjusza, marmotrawi swe bogactwo, ażeby, trzeźwiąc, spostrzec, że wszystko to jest daremne, że nie wyprowadza poza zamknięty krąg skazanej na siebie doskonałości i nie może ulżyć bolesnemu nadmiarowi. Nic dziwnego, że ta niecierpliwłość, ta bezradność piękna musiała się w końcu wzwiędzić w nasze niebo, rozgorzeć luną nad naszym horyzontem, wyrodzić się w te kuglarstwa atmosferyczne, w te arangementy obłoczne, ogromne i fantastyczne, które nazywam naszą drugą, naszą pseudojesienią. Ta druga jesień naszej prowincji nie jest niczym innym jak chorą fatamorganą, wypromienioną w wyolbrzymionej projekcji na nasze niebo przez umierające, zamknięte piękno naszych muzeów. Jesień ta jest wielkim wędrownym teatrem kłamiącym poezją, ogromną kolorową cebulą łuszczącą się płatek po płatku coraz nową panoramą. Nigdy nie dotrzeć do żadnego sedna. Za każdą kulisą, gdy zwiędnie i zwine się z szelestem, ukazuje się nowy i promienny prospekt, przez chwilę żywy i prawdziwy, zanim, gasnąc, nie zdradzi natury papieru. I wszystkie perspektywy są malowane i wszystkie panoramy z tektury i tylko zapach jest prawdziwy, zapach wędnących kulis, zapach wielkiej garderoby, pełen szminki i kadzidla. A o zmierzchu ten wielki nieporządek i gmatwanina kulis, ten zamęt porzuconych kostiumów, wśród których brodzi się bez końca, jak wśród szeleszczących, zwiędłych liści. I jest wielkie bezholowie, i każdy ciągnie za sznury kurtyń, i niebo, wielkie jesienne niebo, wisi w strzępach prospektów i pełne jest

skrzypienia bloków. I ta pośpieszna gorączka, ten zdyszany i późny karnawał, ta panika nadrannych sal balowych i wieża Babel masek, które nie mogą trafić do swych szat prawdziwych.

Jesień, jesień, aleksandryjska epoka roku, gromadząca w swych ogromnych bibliotekach jałową mądrość dni obiegu słonecznego. O, te poranki starcze, żółte jak pergamin, słodkie od mądrości jak późne wieczory! Te przedpołudnia uśmiechnięte chytrze jak mądre palimpsesty, wielowarstwowe jak stare poźółkle



księgi! Ach, dzień jesienny, ten stary filut-bibliotekarz, łażący w szelstym szlafroku po drabinach i kosztujący z konfitur wszystkich wieków i kultur! Każdy krajobraz jest mu jak wstęp do starego romansu. Jakże się świetnie bawi, wypuszczając bohaterów dawnych powieści na spacer pod to zadymione i miodne niebo, w tę mętną i smutną, późną słodycz światła! Jakich nowych przygód dozna Donkiszot w Soplicowie? Jak ułoży się życie Robinsonowi po powrocie do rodzinnego Bolechowa? – (<http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/schulz-sanatorium-pod-klepsydra-druga-jesien>).

Następnie zabrzmiała wspólna modlitwa, w której udział wzięli przewodniczący społeczności żydowskiej Josyf Karpin, kapłani UGKC Mirosław Sobolta i Oleg Kekosz, wikariusz kościoła św. Bartłomieja Jerzy Raszkowski. Szczególnym akcentem tej listopadowej modlitwy ekumenicznej było odczytanie po raz pierwszy sury z Koranu. Do wspólnej modlitwy dołączył przewodniczący społeczności Tatarów krymskich w Drohobyczu Amet Bekirow.

Tegoroczna impreza, zresztą jak i poprzednie, świadczy, że dzięki Fundacji „Muzeum i Festiwal Bruno Schulza”, Centrum polonistycznemu im. Igora Meńka, Towarzystwu „Festiwal Bruno Schulza” (Lublin), teatrowi „Alter”, bibliotece miejskiej i ludziom nieobojętnym są faktycznie dwa schulzowskie festiwale: jeden co dwa lata na wiosnę – duży i o ogólnym zasięgu i drugi, coroczny, skromniejszy, lokalny – „Druga jesień”.

Program tego dnia był nasycony i nosił przeważnie charakter literacko-naukowy. W ramach Spotkań literackich tłumacz Jurko Prochaśko zaprezentował przekłady wierszy znanej żydowskiej poetki, przyjaciółki Schulza Debory Fogel „Figury dni. Manekiny” (wyd. „Duch i litera”, 2015). Następnie Prochaśko i Wira Romanyszyn zapoznali zebranych ze swymi przekładami prozy Fogel

„Akacje kwitną”, która jest przygotowywana na Ukrainie do druku. Spotkanie moderował tłumacz Andrij Pawlyszyn ze Lwowa. Natalia Filewicz opowiedziała o lwowskim etapie w twórczości Schulza. Zebrani mogli również zapoznać się z rosyjskim przekładem utworów Schulza, których dokonał na początku lat 60. XX wieku Asap Epel, a które ukazały się drukiem dopiero podczas gorbaczowskiej Pieriestrojki. O tych przekładach i o odbiorze twórczości Schulza w Rosji opowiedziała polonistka Uniwersytetu Warszawskiego



Polina Justowa. Warszawskiego gościa przedstawiła Wira Meniok.

Profesor schulzolog z Krakowa Paweł Pruchniak podzielił się wspomnieniami o prof. Władysławie Panasie, wybitnym schulzologu, który wiele zrobił dla powrotu Schulza do Drohobycza. Prof. Pruchniak dokładnie przedstawił publikacje swego nauczyciela o Schulzu, pośród których znalazła się i książka o Drohobyczu: „Willa Bianki. Mały przewodnik po Drohobyczu dla przyjaciół”.

Spotkanie, które przebiegało w bibliotece miejskiej, zakończyła prezentacja dwóch map – Miejsca Iwana Franki (autorstwa doc. Wołodymira Galika) i mapy związanej z życiorysem Schulza, autorstwa młodego naukowca Łesi Chomycz. Te prezentacje moderował dyrektor turystyczno-informacyjnego centrum Igor Czawa. Na spotkaniu obecni byli mer miasta Taras Kuczma i deputowany Bogdan Matkowski.

Pierwszy dzień „Drugiej Jesieni” zakończył pokaz filmu dokumentalnego o wydarzeniach związanych z Brunonem Schulzem, które miały miejsce w Drohobyczu.

Kolejny dzień imprezy, 20 listopada minął w nie mniej interesujący sposób. Centralnym wydarzeniem stała się prezentacja badań o pobycie w Lublinie żołnierzy i oficerów armii Petlury i ich pochówków na cmentarzu przy ul. Lipowej Igora Stachiwa (teatr „Alter”). Te badania są wynikiem pobytu autora w Lublinie w ubiegłym roku na stypendium „Gau-de Polonia”. Na zakończenie odbyło się przedstawienie „Wichola” – swego rodzaju oddźwięk twórczości Schulza w obecnych wydarzeniach na Ukrainie. Przedstawieniu teatru „Alter” towarzyszyła na żywo muzyka znanego kwartetu „Tet-kwartet”.

Organizatorzy tegorocznej „Drugiej jesieni” wdzięczni są Romanowi Timofijewowi, właścicielowi projektu „Lokal na Pańskiej”, za partnerskie wsparcie imprezy.

Pomnik poety pogranicza Bogdana Ihora Antonycza we Lwowie

20 listopada w skwerze przy ul. Gródeckiej został odsłonięty i poświęcony oryginalny pomnik poety Bogdana Ihora Antonycza (1909-1937), uważanego przez niektórych krytyków literackich za twórcę nowoczesnej liryki ukraińskiej.

KONSTANTY CZAWAGA

Urodził się w Nowicy koło Gorlic. Po gimnazjum w Sanoku studiował polonistykę i slawistykę na Uniwersytecie Lwowskim. Był Łemkiem z pochodzenia, który w poszukiwaniu swej tożsamości szybko nauczył się ukraińskiego języka literackiego. Jeszcze jako student włączył się w życie literackie Lwowa.

Za życia autora ukazały się jego zbiorki: *Prywitannia zytia* (Powitanie życia, 1931), *Три перстені* (Trzy pierścienie, 1934) i *Книга лева* (Księga Lwa, 1936). Zmarł nagle na powikłania związane z zapaleniem płuc i został pochowany na cmentarzu Janowskim we Lwowie. Po śmierci ukazały się jeszcze dwa jego zbiory utworów: *Zelena Jewanhelija* (Zielona Ewangelia, 1938) oraz *Rotaciji* (Rotacje, 1938). Jego wiersze w polskich prze-

kładach pojawiły się jeszcze przed II wojną światową.

Pomnik wzniesiono nieopodal kamienicy, gdzie mieszkał Bogdan Igor Antonycz. W Bortiatyczach koło Mościsk, ostatnim miejscu zamieszkania jego rodziców, otwarto Muzeum poety. W miejscowości Nowica (obecnie na terenie województwa małopolskiego) odbywają się co roku Międzynarodowe Warsztaty Ikonopisania. Zorganizowano tam też ukraińsko-polski festiwal „JazzBez”.

Autorem pomnika Bogdana Igora Antonycza we Lwowie jest znany rzeźbiarz ukraiński Wołodymyr Odrechiwski, rektor Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuk Pięknych, który pochodzi z rodziny Łemków, przesiedlonych po II wojnie światowej do ZSRR. Brzmiały wiersze poety, jego rodzinna gwara łemkowska, pieśni w wykonaniu zespołu „Łemkowyna” ze Lwowa.

Wystawa poplenerowa „Wrzosu”

6 listopada br. w galerii „Własna strzecha” członkowie szkoły plastycznej „Wrzos” udostępniłi widzom wystawę poplenerową zatytułowaną „Przyroda – bogactwem Skolego”.



STEFANIA ŁABAZIEWICZ
tekst
IRENA KURGANOWA
zdjęcie

Wystawionych zostało 50 prac. Podczas pleneru, który odbywał się latem br. w tak uroczym zakątku Karpat, jakim jest miejscowość Skole, członkowie szkoły „Wrzos” nabrali sił i ochoty do wyeksponowania tego piękna. W wyniku tego powstało wiele rozmaitych prac – głównie pejzaży górskich. Góry, poloniny, architektura tych terenów zostały uwiecznione na obrazach, w które artyści włożyli całą swą umiejętność, częśćkę serca i pożytyw duszy.

Obrazy zostały wykonane w różnych technikach: olej, tempera, akryl, grafika. Do tworzenia nawet wykorzy-

stano zwykły ziemniak. Poetka Stanisława Nowosad, była zaskoczona i zadziwiona, jakie wspaniałe dzieła można stworzyć tym pospolitym warzywem. Natchnęło to ją do napisania „Ballady o ziemniaku”, która była artystycznym dopełnieniem programu imprezy.

Honorowym gościem wystawy był konsul RP we Lwowie ds. kultury Marian Orlikowski. Wraz z nim przybyli podziwiać prace pracownicy placówki konsularnej Karolina Kozioł, prezes Towarzystwa Miłośników Sztuk Pięknych Mieczysław Maławski wraz z synem Władysławem.

Słowa pochwały i zachwytu, które usłyszeliśmy od naszych gości, są najlepszą charakterystyką naszej twórczości i zachętą do jej kontynuowania.

Badania opinii publicznej

Stosunek do poszczególnych postaci historycznych

i do procesu dekomunizacji na Ukrainie

Audytorium: ludność Ukrainy w wieku powyżej 18 lat. Wybór respondentów reprezentacyjny według wieku i płci, regionów i typów mieszkańców. Wybrano ogółem 2000 respondentów. Wywiad osobisty sformalizowany (face-to-face). Błąd reprezentacyjności badania opinii: nie więcej niż 2,2%. Terminy przeprowadzenia wywiadu 4–11 listopada 2016 r.

Według wyników badania opinii, dokonane przez Grupę Socjologiczną „Rating” w listopadzie 2016 roku prawie połowa zapytywanych (48%) popiera zakaz ideologii komunistycznych na Ukrainie, przeciwko zakazowi opowiada się 36%, nie wypowiedziało się 16%. W ciągu minionych dwóch lat ilość zwolenników zakazu nie zmniejszyła się.

Większość mieszkańców Zachodu (78%), połowa ludności Centrum, jedna trzecia mieszkańców Południa popiera zakaz ideologii komunistycznej, podczas gdy na Wschodzie podobnie uważa 18%.

Im niższy jest wiek respondentów i wyższy poziom wykształcenia, tym mocniej popierają zakaz ideologii komunistycznej. Mężczyźni opowiadają się za zakazem stosunkowo częściej niż kobiety. Wśród mieszkańców wsi więcej jest zwolenników zakazu, niż wśród mieszkańców miast.

Zakaz ideologii komunistycznej najbardziej popierają zwolennicy partii o zabarwieniu patriotycznym, takich jak „Swoboda” i Nacjonalistyczny Ruch Jarosza (ponad 80%). Najwięcej zaś przeciwników tej idei jest wśród sympatyków partii „Za żyttia” oraz Bloku Opozycyjnego (po 70%).

Jedna trzecia zapytywanych popiera zakaz na Ukrainie ideologii nacjonalistycznej (40% – przeciwko, jedna czwarta nie ustosunkowała się do tematu). W ciągu minionych dwóch lat ilość zwolenników zakazu ideologii nacjonalistycznej zmniejszyła się z 40% do 35%.

Prawie połowa ludności Południa, 40% mieszkańców Wschodu i jedna trzecia Centrum opowiedziało się za zakazem ideologii nacjonalistycznej, zaś na Zachodzie podobnie uważa jedynie 20%.

Im starsi są respondenci i im niższe mają dochody, tym mocniej popierają zakaz ideologii nacjonalistycznej. Stosunkowo więcej jest kobiet, popierających zakaz, niż mężczyzn.

Mieszkańcy miast bardziej opowiadają się za zakazem niż mieszkańcy wsi (38% i odpowiednio 28%) Partijne upodobania w przekroju wykazują całkowicie przeciwstawny sto-



sunek do ideologii komunistycznej. Najwięcej zwolenników idei zakazu nacjonalizmu jest wśród sympatyków partii „Za żyttia” oraz Bloku Opozycyjnego (ponad 55%), najmniej – wśród zwolenników partii „Swoboda” i Ruchu Jarosza.

41% respondentów popiera inicjatywy demontażu wszystkich pomników Lenina na Ukrainie. Prawie połowa respondentów (48%) jest przeciwna, 11% nie opowiedziało się. Na Zachodzie jest najwięcej (72%) zwolenników idei demontażu, w Centrum wskaźnik jest prawie dwa razy mniejszy – 41%, zaś na Południu prawie trzy razy mniej (26%), a na Wschodzie cztery razy mniej (18%).

Im niższy jest wiek respondentów i wyższy poziom wykształcenia, tym bardziej opowiadają się za inicjatywą demontażu pomników Lenina. Mieszkańcy wsi są bardziej przychylni idei demontażu pomników Lenina, niż mieszkańcy miast. Mężczyźni popierają ją bardziej niż kobiety.

Wśród sympatyków partii największymi zwolennikami idei demontażu pomników Lenina są sympatycy „Swobody” i Ruchu Nacjonalistycznego Jarosza (ponad 75%). W środowisku wyborców BPP, Samopomocy i Opozycji Obywatelskiej zwolenni-

ków tej idei jest dwa razy więcej niż przeciwników (orientacyjnie 60% przeciwko 30%). Natomiast wśród sympatyków Partii Radykalnej i „Batkivszczyzny” ilość przeciwników i zwolenników demontażu jest równa. Wyborcy partii „Za żyttia” i Blok Opozycyjny są w absolutnej większości przeciwni tej inicjatywie.

Stosunek do inicjatywy zmiany sowieckich nazw miast i ulic na Ukrainie nie jest jednolity. W znaczeniu ogólnym raczej nie cieszy się uznaniem (57%), niż jest popierana (35%). Natomiast gdyby zmian dokonywano wybiórczo, stosunek do nich znacznie by złagodniał, zaś ilość zwolenników przewyższyłaby ilość przeciwników (49% przeciwko 44%). Tak więc 34% uważa, że należy zmienić nazwy ulic sowieckich polityków, którzy popełnili zbrodnie przeciwko narodowi ukraińskiemu, udowodnione dokumentalnie, 15 procent uważa, że należy zmienić nazwy wszystkich ulic, którymi czczono sowieckich działaczy politycznych. Jednocześnie 44% nie popiera idei zmiany nazw ulic w ogóle, zaś 7% nie wypowiedziało się.

Zmiana nazw najbardziej popierana jest na Zachodzie, gdy tymczasem Wschód i Południe są przeciwnie. Im wyższy jest poziom wykształcenia respondentów,

tym wyższy wskaźnik idei zmiany nazw miast i ulic. Mężczyźni, uważających, że takich zmian należy dokonać, jest więcej, niż kobiet. Najmniej zwolenników zmian jest w najstarszej grupie respondentów (wiek 60+). Wśród mieszkańców wsi pomysł zmiany nazw znajduje mniej zwolenników niż wśród mieszkańców miast.

Przekrój zwolenników partii wykazuje podobieństwo do oceny idei demontażu pomników Lenina. Istotna różnica zachodzi jedynie we wzajemnym stosunku zwolenników i przeciwników z przewagą tych drugich.

72% ukraińskich respondentów ma stosunek pozytywny do Mychajła Hruszewskiego, 8% – negatywny. Blisko połowa zapytywanych pozytywnie ocenia Iwana Mazepę (52%) i Piotra I (50%), jednocześnie negatywnych ocen do ostatniego jest nieco więcej (29% przeciw 22%).

Do Fidela Castro pozytywnie ustosunkowało się 36%, negatywnie – 22%, 42% waha się z oceną lub jej nie mają.

35% zapytywanych ma pozytywny stosunek do Stepana Bandery, 46% – negatywny, 18% waha się z oceną, 26% pozytywnie ocenia Symona Petlurę, 45% – negatywnie. Prawie jedna czwarta waha się z oceną.

25% ma nastawienie pozytywne do Ronalda Reagana, 24% – negatywne, połowa waha się lub nie ma zdania.

Najgorszy jest stosunek do Stalina i Lenina – zaledwie 22 i 25% respondentów odpowiednio opowiedziało się na ich korzyść. Właśnie te postaci historyczne mają najwyższy wskaźnik negatywnych ocen: dwie trzecie negatywnie ocenia Stalina, prawie 60% – Lenina.

Dynamika świadczy o tym, że ilość zwolenników Stalina w ciągu ostatnich lat właściwie się nie zmieniła (20–24%). Wskaźnik pozytywnego myślenia o Banderze znacznie wzrósł w porównaniu z rokiem 2012 (35% w roku bieżącym i 22% w 2012) i nieznacznie wzrósł w porównaniu z rokiem 2014 (31%).

W roku bieżącym zmniejszyła się względem roku 2012 ilość Ukraińców, pozytywnie oceniających Piotra I i pozostaje poziom roku 2014 – 59% (2012) oraz 50% (2014, 2016). Tymczasem pozytywna ocena Mazepę wzrosła (do 50%) stosunku do wskaźników roku 2012 (44%) i 2014 (41%).

Na Zachodzie zauważalny jest wzrost pozytywnego myślenia o postaciach Ukraińców – Hruszewski, Mazepa, Bandera i Petlura, równocześnie Wschód daje wyraz pozytywnym ocenom historycznych postaci Rosjan – Piotr I, Lenin i Stalin.

Im wyższy jest poziom wykształcenia respondentów, tym lepiej oceniają Hruszewskiego, Mazepę, Petlurę i Reagana. Natomiast im niższy jest poziom wykształcenia, tym wyraźniej przeważa pozytywne nastawienie do Lenina i Stalina.

Wśród mieszkańców wsi bardziej pozytywny jest stosunek do Hruszewskiego i Bandery i bardziej negatywny do Piotra I, Lenina czy Stalina.

Zwolennicy partii „Swoboda” najczęściej oceniają Hruszewskiego, Mazepę i Bandę, zwolennicy BPP pozytywnie oceniają Hruszewskiego, Mazepę, Bandę i Petlurę. Sympatycy Samopomocy pozytywnie wybrali Hruszewskiego, Mazepę i Bandę, zaś Bloku Opozycyjnego najlepiej oceniają Piotra I, Lenina i Stalina.

źródło: ratinggroup.com.ua

Druga Rosja

W Polsce grupka radykałów spaliła flagę ukraińską. Natychmiast w naszej przestrzeni medialnej posypały się oskarżenia pod adresem sąsiedniego państwa. Niby – Polska jest jak druga Rosja, tacy sami imperialiści, którzy tylko czekają na okazję odebrania nam Galicji razem z Wołyniem. Dlatego teraz chciałbym opowiedzieć wcale nie o Polsce, ale o Rosji w rozumieniu Ukraińców.

PAWŁO ZUBIUK

Przed kilkoma laty wędrowaliśmy z przyjacielem rowerami po Wołyniu. W jednej z wiosk koło Poczajowa weszliśmy do chaty i poprosiliśmy gospodynię o wrzątek. Mieszkała tam samotna matka z dziećmi. Zapytałem, gdzie jest jej mąż. Odpowiedziała, że na zarobkach (wyjechał do pracy – red.): „Nasza cała wioska jeździ na zarobki: kto do Kijowa, kto do Moskwy, a kto – za granicę”. Mówiła to kobieta z Wołynia, która ukończyła szkołę już w niezależnej Ukrainie.



Przykładów takiego stosunku do Rosji jest wiele. Spotkałem nawet ludzi, którym ktoś z bliskich zginął w Donbasie, ale oni szczerze nie pojmowali, po co bojkotować rosyjskie towary. Przecież Rosja – to „nasi”, co prawda mają trochę pomieszane w głowie, ale jednak „nasi”! Zrozumieli jest język, zrozumieli realia: „marszrutki”, „ŻEKI” (administracja domów mieszkalnych – red.), dowcipy o Czapaiewie, kreskówki o Wilku i Zającu, itd. Do dziś mechanik samochodowy ze Lwowa łatwiej porozumie się z kolegą spod Władywostoku niż spod Krakowa (chyba z wyjątkiem kwestii politycznych). Społeczność ukraińska niedawnych przesiedleńców z Ukrainy praktycznie nie ma kontaktów z rdzennymi „zakerzońskimi” Ukraińcami z Przemyśla: różne cywilizacje, różne style życia. Oprócz wiary greckokatolickiej, w ogóle mało co ich łączy.

Otóż mierzenie wszystkiego miarką „rosyjską” – jest z tej samej opery. Polska – to druga Rosja. I Rumunia też jest drugą Rosją, i Turcja też. A już Serbia – ta na pewno jest drugą Rosją. Nikogo nie interesuje realny stan spraw w sąsiednich państwach: jesteśmy my, są nasi „przyjaciele”, i jest Rosja nr 1, i wiele Rosji nr 2. Jasne jest, że informację o tych państwach czerpie się ze stron rosyjskojęzycznych mediów. Ukraińskie rosyjskojęzyczne media pobierają informację z rosyjskojęzycznych

mediów, rosyjskich w stosownej interpretacji. Nawet obrazki do wiadomości „googluje się” po rosyjsku – dlatego obrazki o śnieżycy w Kijowie ilustrowane są przez zbierające śnieg rosyjskie Kamazy w Moskwie.

Osobiście nie mam nic przeciwko rosyjskiej sieci społecznościowej „VKontakte” – jest wygodna, jako instrument. Jednak geografia jej zasięgu wskazuje na granice „ruskiego miru” (rosyjskiego świata – red.). Niestety Ukraina też mieści się w tych granicach. Dlatego nie ma nic dziwnego w tym, że u nas Trampa

wszystkim – Europę. Nie chodzi tu o skasowanie wiz, bo wycieczka z tanim rosyjskojęzycznym biurem turystycznym do Paryża nie robi z nikogo Europejczyka. Raczej odwrotnie. Potrzebna jest nam całkowita zmiana koncepcji podania przedmiotów humanistycznych w szkole. Historia Ukrainy powinna być podawana na tle historii Europy. Uczeń powinien uświadomić sobie, w jakich warunkach międzynarodowych rządili Jarosław Mądry i Mazepa, jakie procesy odbywały się w Imperium Osmańskim, gdy Kozacy zaporoscy walczyli z nim na stepach czarnomorskich. Czego oczekiwali twórcy URL i ZURL i dlaczego nie udało im osiągnąć tego, co osiągnęli ich koledzy w innych państwach regionu.

Nauczanie języka obcego powinno być priorytetem. Rozumiem, że opanowanie angielskiego jest trudniejsze od rosyjskiego, ale jest to warunek konieczny zmiany. Absolwent wiejskiej szkoły powinien mieć opanowany język angielski na poziomie wystarczającym, aby „gogolować” w Internecie po angielsku, a nie po rosyjsku. Równolegle można wprowadzić naukę języków polskiego czy czeskiego. Ukraińcy powinni wychowywać się ze świadomością, że Rosja nie jest jedynym naszym sąsiadem i że Moskwa tak samo jest „za granicą”, jak Warszawa czy Praga.

Jako wynik, powinniśmy otrzymać zupełnie inne społeczeństwo, nieskoncentrowane na Rosji, jej polityce, kulturze i realiach. Społeczeństwo, które nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie będzie odbierać Ukrainę jako część Europy i świata. Państwo, w którym nikt już nie powie – „to przecież u nich, a u nas tak nigdy nie będzie”. Społeczeństwo, w którym już nikt nie będzie w każdym akcie terrorystycznym w Turcji czy Egipcie dopatrywał się „ręki FSB”, aby odwrócić uwagę od Donbasu. A już tym bardziej – nikt nie będzie nazywał Polski drugą Rosją przez wybrki kilku marginalów.

Bo jak dotąd „drugą Rosją” jesteśmy my sami. Ale czas być samym sobą, zrzucić mentalną „żelazną kurtynę” i pozbyć się światopoglądu w stylu „ruskiego miru”. Wiem, że jest to trudne, niewygodne naszym elitom politycznym i niezrozumiałe dla większości mieszkańców. Po prostu należy zrozumieć, że nie mamy innego wyjścia.

W wersji oryginalnej tekst ukazał się na portalu Zaxid.net

określa się jako „amerykańskiego Żyrynowskiego” – przecież rosyjscy politycy są dla ukraińskiego obywatela praktycznie „nasi” i są wzorcem do porównania. Tak jak i rosyjscy satyrycy: Zadornow, Petrosjan.

Dlatego mam sceptyczny stosunek do ukraińskich limitów kwot muzycznych i książkowych. Mecha-

Samoizolacja to droga wprost w objęcia „ruskiego miru”

niczne zwiększenie ilości ukraińskich utworów nie doprowadzi do automatycznego oddalenia się od Rosji. Sto procent ukraińskich miłośników „Oceanu Elzy” jest zdolnych do zrozumienia wiadomości podanej po rosyjsku tak samo dobrze jak po ukraińsku.

Jakie jest wyjście? Ukraina nie może pozostawać w światopoglądowej samoizolacji, akcentować jedynie opanowanie własnego języka, historii czy kultury. We współczesnym świecie jest to równoznaczne z przywiązaniem się do „ruskiego miru” – nawet jeśli jest to element antyrosyjski. Zresztą, nawet mityczni „krwiożerczo antyrosyjscy Huculi” stali się postaciami rosyjskiego folkloru.

Obok rozwoju własnej tożsamości Ukraina powinna otwierać świat dla własnych obywateli. Przede

V Międzynarodowy Festiwal Muzyczny „Odkrywamy Paderewskiego”

W dniach 11–14 listopada Lwów miał zaszczyt przyjmować już piątą z kolei Międzynarodowy Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego”. Zdaniem organizatorów, jest to największe i najważniejsze polsko-ukraińskie wydarzenie muzyczne. Głównym przesłaniem piątej, jubileuszowej edycji festiwalu było promowanie kultury polskiej i przekazanie naszym wschodnim sąsiadom polskiego repertuaru muzycznego na najwyższym, światowym poziomie.



KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Piąta edycja tego festiwalu odbyła się pod patronatem honorowym Senatu RP, marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Główny organizator festiwalu – Polsko-Ukraińska Fundacja imienia Ignacego Jana Paderewskiego. Współorganizatorami są Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Filharmonia Lwowska.

12 listopada w inauguracji festiwalu uczestniczyli marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski, ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło, konsul

nii Lwowskiej została otwarta wystawa zdjęć „Fotografia festiwalowa” Sergiusza Horobca.

Tegoroczny festiwal został wzbogacony przez koncert Leszka Możdżera, odważnego eksploratora przeróżnych rubieży muzyki, który wykonał jazzowe interpretacje utworów Paderewskiego i Chopina. Również w Filharmonii Lwowskiej muzyka polska spotkała się z muzyką ukraińską. Karol Radziwonowicz, Marianna Humetska, Aneta Łukaszewicz, Natalia Martynowa oraz Kwartet smyczkowy FENIKS zaprezentowali utwory Karola Szymanowskiego, jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów XX wieku, urodzonego w Tymo-



generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur, przewodniczący Lwowskiej Państwowej Administracji Obwodowej Oleg Syniutka. Odbyła się ceremonia wręczenia statuetek wyróżnienia Paderewski. Z udziałem muzyków i solistów z Polski i Ukrainy odbyła się premiera koncertowej wersji opery Paderewskiego „Manru” w specjalnej aranżacji i pod batutą Jerzego Maksymiuka.

10 listopada, w przededniu otwarcia festiwalu w foyer Filhar-

monii Lwowskiej została otwarta wystawa zdjęć „Fotografia festiwalowa” Sergiusza Horobca.

14 listopada w Filharmonii Lwowskiej odbył się koncert Krzesimira Dębskiego, Anety Łukaszewicz, młodych muzyków z Polski i Ukrainy i Orkiestry INSO-Lwów pod batutą Wołodymyra Sywochypa. Zabrzmiły pieśni Paderewskiego w opracowaniu Krzesimira Dębskiego oraz „Missa Brevis”.

Mój Szekspir

Polski Teatr Ludowy we Lwowie wystawił dwa jesienne spektakle premierowe na swojej scenie oraz jeden na festiwalu MONOWschód w Wilnie. Tym razem Zbigniew Chrzanowski wyreżyserował monodram *Yorick czyli spowiedź Błazna* na podstawie tekstów postaci błazeńskich w dramatach Williama Szekspira. Wyboru tekstów m.in.: *Hamlet*, *Król Lir*, *Burza*, *Jak wam się podoba Opowieść zimowa*, *Wieczór trzech Króli* dokonał Andrzej Żurowski – znany krytyk teatralny. W głównej roli wystąpił Wiktor Lafarowicz. W przedstawieniu wziął udział także Zbigniew Chrzanowski, recytując trzy sonety Szekspira oraz monolog Hamleta. Tą sztuką teatr lwowski wniósł swój wkład w obchody 400-lecia śmierci najwybitniejszego dramatopisarza wszechczasów.



Strofy miłości. W roli Ofelii Jolanta Martynowicz, w roli Hamleta Zbigniew Chrzanowski

„Świat jest teatrem, aktorami ludzie, którzy kolejno wchodzą i znikają”.
William Szekspir.
Jak wam się podoba

z dyrektorem Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie **ZBIGNIEWEM CHRZANOWSKIM** rozmawiała **ANNA GORDIJEWSKA**.

Jak zaczęła się Pana przygoda z Szekspirem?

Przyznam się, że nie znam takiego aktora, ani reżysera, który nie chciał by się zmierzyć z tekstem

tego wielkiego poety i dramatopisarza. Cieszę się bardzo, że udało mi się, być może choć trochę, zbliżyć się do twórczości Szekspira. W 1962 roku swoje skryte marzenia, żeby zagrać Hamleta, zrealizowałem w spektaklu, który zatytułowaliśmy *Strofy miłości*. Wtedy zagrałem tylko fragmenty tego wielkiego dramatu, czyli sceny z Ofelią – niezapomnianą Jolą Martynowicz, monolog Hamleta, sceny z Poloniuszem, Klaudiuszem i sceny z królową matką. Dwa lata później grałem sceny z Hamleta w Szkole Teatralnej w Moskwie. Jako

studenci wydziału reżyserskiego musieliśmy składać egzaminy, swoiste sprawdziany aktorskie. Wybrałem sobie rolę Hamleta. Moim opiekunem artystycznym była jedna z najwspanialszych aktorek tragicznych Anna Oroczo, bezpośrednio uczennica Wachtangowa. Do dziś pamiętam współpracę z tą wybitną aktorką, przecież już nie młodą osobą w tych latach. Pamiętam jak borykałem się z tekstem, a musiałem grać po rosyjsku. Nie mogłem wejść w rytm poezji, który łatwiej mi było odnaleźć w języku polskim, ojczystym. W końcu rytm monologu Hamleta znalazłem, a raczej odczułem i kto by pomyślał gdzie? – Na ruchomych schodach w metro! Ten stukot równomierny stopni podpowiedział mi rytm do monologu. Było to jak odliczanie zegara. Tekst powtarzałem sobie wszędzie – na schodach, w szkole teatralnej – kiedy mnie nikt nie widział, szukając intonacji i rytmu. Czasem impuls do pewnej intonacji może spotkać aktora zupełnie nieoczekiwanie wśród dźwięków, które nas otaczają. Rektor Borys Zachawa pochwalił mnie, dodając, że wybacz mi wszystkie nieścisłości w akcentacji rosyjskiej tego tekstu (*śmiech*).

Później, tutaj we Lwowie, wspaniały spektakl *Sen nocy letniej* wystawiony w 1974 roku.

To był już pełnowartościowy i pełnowymiarowy spektakl Szekspira w przepięknym poetyckim tłumaczeniu Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Cudowną scenografię wymyślił Walery Bortiakow. Wzdłuż sali były podesty, nad widzami był rozpięty jakby namiot, na którym artysta wymalował Las Ardeński, gdzie siedziała publiczność. W otworach pojawiały się elfy. Tam też budziła się królowa Tytania – moja siostra Lidia – a ja wówczas grałem Oberona – króla Elfów.

Jak długo graliście tę sztukę?



Sen nocy letniej. Zbigniew Chrzanowski w roli Oberona – króla Elfów

Pamiętam mój pożegnalny spektakl ze sceną na Kopernika w 1983 roku – to był właśnie *Sen nocy letniej*. Właściwie grałem już nieoficjalnie, natomiast żeby nie było żadnych pożegnalnych przemówień koleżdy postanowili wyjść z naręczami bzu. To był maj i wzruszający dla mnie spektakl. Cudowna przygoda z Szekspirem. Później kiedy wyjechałem ze Lwowa ten spektakl nadal pozostawał na afiszach teatralnych.

W tym roku wrócił Pan do Szekspira. Dlaczego został

inscenizacji. Chciałem, żeby Wiktor jako muzyk zagrał na jakimś instrumencie muzycznym i on specjalnie dla tego przedstawienia nauczył się grać na fujarce.

A dlaczego pojawiają się w spektaklu dodatkowo Sonety?

Sonety, które dodałem do spektaklu – to moje niespełnione marzenie z lat 70. Kiedyś chciałem wystawić cykl poetycki Sonetów, coś w rodzaju monospektaklu. Kompozytor Andrzej Nikodemowicz napisał



Wiktor Lafarowicz w monodramie *Yorick czyli spowiedź Błazna*

dokonywany wybór monodramu *Yorick czyli spowiedź Błazna*?

Jest to ciekawy wybór, dokonany przez Andrzeja Żurowskiego. Przyznam się, że jeśli jako reżyser nie widzę wykonawcy, to nigdy nie porywam się na taki eksperyment. Ponieważ mam właśnie wykonawcę – jest nim Wiktor Lafarowicz, z którym już robiłem fredrowski spektakl, wiedziałem na co nas będzie stać w tej

do tego przyszłego przedstawienia muzykę na instrumenty dęte. Jednak nie udało mi się zrealizować tego pomysłu. Natomiast muzyka została zrealizowana. Kompozytor zrobił z tego muzyczny cykl kwintetu na instrumenty dęte i jest wykonywany podczas symfonicznych koncertów i tu we Lwowie i w Lublinie jako samodzielny utwór.

Trudno sobie wyobrazić Szekspira bez *Hamleta*.

Dołączyłem monolog Hamleta *Być albo nie być* i jest to konfrontacja z interpretacją, o której mówiłem, mając 28 lat i teraz – mając dużo więcej. To jest rozmyślanie nie młodego, porywczego człowieka, tylko doświadczonego przez życie, który już wiele widział i czegoś w tym życiu dokonał. Jednak rozmyślania o wieczności, o przekroczeniu tej bariery, tego snu, czy jest to sen wieczny, czy zapada ciemność... Ta myśl może nas nurtować zawsze. *Monolog Hamleta* jest ponadczasowy.

muzyki jest ponadczasowe. Wśród jego twórczości jeden z najbardziej ulubionych przeze mnie utworów – *Wariacje Goldbergowskie*. W oryginale są wykonywane na klawesynie lub fortepianie. a ja wybrałem wersję graną na harfie, żeby nawiązać do brzmienia starego instrumentu. Struny szarpane, podobnie jak lutnia, bardzo mi odpowiadały do tego klimatu.

Wróćcie z kolejnej podróży...

Tak, z Wilna, gdzie zagraliśmy *Yoricka* na scenie Teatru na Poku-



Archiwum Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie

Wiktor Lafarowicz na wileńskiej Rossie przy grobie matki Józefa Piłsudskiego i jego serca

Jaką muzykę wykorzystano w spektaklu?

Piosenki, które śpiewa Wiktor Lafarowicz jako błazen to moja improwizacja, którą on sobie zanotował i później się nauczył. Natomiast ostatnia piosenka *Yoricka* o deszczu i o wietrze jest to piosenka błazna z komedii Szekspira *Jak wam się podoba*. Jest to autentyczna muzyka szkocka. Tę melodię podsluchaliśmy u Andrzeja Seweryna w jego spektaklu *Szekspir forever*. Artysta pozwolił wykorzystać ją w naszym spektaklu, a gdzie odnalazł tę muzykę – nie wiemy. Natomiast my skorzystaliśmy z jego uprzejmości. Zacerpnąłem także od Johanna Sebastiana Bacha, którego piękno

lance na III Międzynarodowym Polskim Festiwalu Monospektaku MONOWschód. Listopadowe wyjazdy na Litwę do naszych przyjaciół – to już wieloletnia tradycja, która zbiera polskie zespoły teatralne na swoiste konfrontacje. Tym razem oglądaliśmy naszych kolegów z Warszawy, Żytomierza, no i oczywiście spektakl gospodarzy. Był nawet czas, aby kolejny raz powędrować po uroczych wileńskich zaułkach, wspiąć się na Górę Trzech Krzyży, czy też wyciszyć się przy Ostrej Bramie oraz przystanąć w zadumie na wileńskiej Rossie przy grobie matki Józefa Piłsudskiego i jego serca.

Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Tydzień języka i kultury polskiej w szkole w Truskawcu

Od 7 do 11 listopada 2016 roku w ogólnokształcącej szkole średniej nr 1 w Truskawcu (uzdrowisko w obw. Lwowskim) trwał tydzień języka polskiego i kultury polskiej, poświęcony Dniu Niepodległości Polski.

WŁODZIMIERZ KLUCZAK
tekst i zdjęcia

Studenci specjalności „Język polski” z Centrum przekwalifikowania i dalszej edukacji Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego imienia Iwana Franki w Drohobyczu opowiedzieli dzieciom o polskich stolicach i miastach, symbolach Polski, największych świętach religijnych. Ciekawa była informacja o sławnych Polakach przeszłości i teraźniejszości (pisarze-nobliści Henryk Sienkiewicz, Czesław Miłosz, Wisława Szymborska, fizyk Marie Skłodowska-Curie, polityk Lech Wałęsa, twórca polskiego hymnu narodowego Józef Wybicki, słynny astronom Mikołaj Kopernik, artysta Jan Matejko, św. papież Jan Paweł II i św. Stanisław, reżyser Andrzej Wajda, znani polscy kompozytorzy i aktorzy).

Dzieci dowiedziały się o ważnych wydarzeniach historycznych w dziejach Polski – bitwie Grunwaldz-



kiej, Konstytucji 3 Maja, trzech rozbiorach, powstaniach Listopadowym i Styczniowym, wydarzeniach 1918 r., Powstaniu Warszawskim, założeniu i działaniu Solidarności.

Uczniowie klas 7–8 sprawdzili swoje umiejętności ortograficzne podczas pisania dyktanda z języka polskiego. Dla uczniów klas 6–8 przeprowadzono quiz „Polska i jej

tradycje”. Uczniowie mieli okazję dowiedzieć się więcej o polskich tradycjach, spotkać się z kuchnią narodową, zatańczyć mazura, poloneza, krakowiaka i oberka.

W ramach tygodnia polskiego języka i kultury pokazywano polskie kreskówki, przeprowadzono wiele innych imprez. Najaktywniejsi uczestnicy i znawcy historii i języka polskiego zostali uhonorowani specjalnymi nagrodami.

Ogólnokształcąca szkoła średnia nr 1 w Truskawcu jest szkołą z ukraińskim językiem nauczania (podobnie jak dwie inne działające w tym mieście). We wszystkich trzech szkołach truskawieckich język polski od klasy 5 jest wykładany jako przedmiot obowiązkowy (drugi język obcy po języku angielskim).



List do redakcji

Złota polska jesień

Parafrazując wiersz Wandy Chotomskiej „Polonez”, chce się powiedzieć: „*Polonezem my wchodzimy w polską jesień. Śpiew tej ziemi w swych utworach każdy niesie*”.

Pod takim hasłem 16 października w Domu Polskim w Samborze odbyło się regionalne święto kultury polskiej „Złota polska jesień”. Organizatorami tej imprezy były Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej oraz TKPZL oddział w Samborze. Uroczystość odbyła się pod patronatem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie.

Swą obecnością nas zaszczytlił: konsul RP we Lwowie pan Marian Orlikowski, proboszcz samborskiej parafii ksiądz Andrzej Kurek, prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska oddział w Lublinie pan Dariusz



Śladecki wraz z delegacją, mer miasta Sambora pan Jurij Hamar, kierownik wydziału kultury miasta Sambora pani Oksana Farowycz,

przedstawiciel wydziału ekonomicznego pani Oksana Fur, delegacja z miasta Brzozowa na czele z radnym panem Andrzejem Rzepką. Licznie

przybyli delegacje na czele z prezesami Towarzystw Kultury Polskiej z Żółtkwi, Mościsk, Trzcienca, Strzelczysk, Pnikuta, Drohobycza, Strzałkowic, Łanowic. Przed koncertem na ręce pani prezes został przekazany symboliczny czek od radnych miasta Brzozowa. Pieniądże te zostaną przeznaczone na zakup paneli podłogowych na piętro. Serdecznie dziękujemy!

Część artystyczną rozpoczęli najmłodsi uczestnicy święta – uczniowie Polskiej sobotniej szkoły im. Jana Pawła II w Samborze. Były recytowane wiersze „Katechizm polskiego dziecka” (Artur Szemela i Krystyna Sorówka), „Polonez” (Julianna Kytowa i Alina Karpinec), „Jesień” (Wiktoria Tracz), Sebastian Zagórski wykonał na saksofonie piosenkę „Hej, sokoly”. Następnie wystąpił: chór „Sursum corda” (Sambor), zespoły „Raj” (Sambor), „Strzelczanki” (Strzelczyska), „Niebo do wynajęcia” (Strzałkowice), „Łanowiczanie” (Łanowice), „Lwowska fala” (Lwów) oraz śpiewaczka operowa Ola Żarowska. Zespoły przepięknie wykonały polskie ludowe i estradowe piosenki,

darując nam cudowny nastrój, mimo nie bardzo pięknej pogody za oknem. Usłyszeliśmy m.in. takie piosenki: „Złota jesień”, „Szła dziewczeczka do laseczka”, „Cicha woda”, „Czerwone jabłuszko”, „W moim ogródeczku”, „Czerwone jagody”, „Mamo, ja nie chcę za męża”, „Lipka”, „Chłopcy w las”, „Popamiętaj ty sy, Tońku”, „Wino to radość i śpiew”, „Skrzydlate ręce”, „Po prostu kochaj”, „Deszcz”, „Życzenie” Fryderyka Chopina, a „Lwowska fala” wykonała Polonez „Pożegnanie ojczyzny” M. K. Ogińskiego.

Po koncercie wszyscy zostali poczęstowani bigosem, kielbaskami i ciastem. Poczęstunek przygotowały panie z Koła Gospodyń Polskich z Sambora.

Bardzo serdecznie dziękujemy patronom imprezy: Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” i Konsulatowi Generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie oraz głównemu pomysłodawcy i organizatorowi – prezesowi Zarządu Głównego TKPZL panu Emilowi Legowiczowi.

Maria Ziembowicz
prezes TKPZL
oddział w Samborze

Święto kina polskiego po raz piąty w Stanisławowie

5 Przegląd Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” został uroczystie zainaugurowany w Iwano-Frankiwsku. Na to listopadowe święto polskiego filmu z ogromną niecierpliwością czekają fani dobrego kina. Najlepszym dowodem była szczelnie wypełniona przez widzów sala kina „Lumiere” podczas sobotniej uroczystości otwarcia Przeglądu.

Ekscentryczny, ciepły i wyczekiwany

Poza stałymi gośćmi Przeglądu, którzy w tym roku już po raz piąty poświęcili kilka popołudni na spotkanie z polskim filmem, są i tacy widzowie, którzy pojawili się w kinie po raz pierwszy. Mamy nadzieję, że zostaną z nami na dłużej.

- Po spotkaniu z polską kinematografią nie można być obojętnym – powiedziała przed rozpoczęciem Przeglądu zastępca konsula generalnego RP we Lwowie Katarzyna Sołek. – Program każdego z Przeglądów jest tworzony tak, aby filmy pozostawiły w sercach i świadomości widzów istotny ślad. Będzie więc można obejrzeć dramat historyczny, który poruszy najtwardsze serce, ale będzie także pogodna komedia, która wniesie do szarej codzienności nieco barw i radości. Jeśli więc któryś z filmów dotknie głębi naszych dusz i serc, stanie się jasne, że wysiłki organizatorów Przeglądu nie poszły na marne.

- Wybór kilkunastu filmów na Przegląd nie jest sprawą prostą – powiedziała konsul Sołek – ponieważ oferta polskiej kinematografii jest niezwykle szeroka. Każdego roku powstają dziesiątki, może i setki filmów ze wszystkich praktycznie gatunków. Staramy się wybrać i zaprezentować podczas Przeglądu te najlepsze. Szczególną uwagę zwracamy na filmy młodych reżyserów.

Seanse filmowe podczas pięciu poprzednich Przeglądów, a także liczne wydarzenia towarzyszące, odwiedziło blisko 50 tysięcy widzów. Dla organizatorów to ważny dowód popularności imprezy, ale jednocześnie ogromne zobowiązanie. Zaufanie i sympatia widzów zmusza organizatorów tego wydarzenia do jeszcze bardziej intensywnej pracy.

Przegląd Najnowszych Filmów Polskich w Iwano-Frankiwsku rozpoczął się tradycyjnie w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości Polski obchodzonego 11 listopada. Zastępca mera Iwano-Frankiwka Bogdan Biłyk, zwracając się do społeczności polskiej miasta oraz całego narodu polskiego, reprezentowanego przez przedstawicieli KG RP we Lwowie, złożył serdeczne życzenia z okazji święta oraz wyraził radość z wieloletniej bliskiej współpracy stolicy Przykarpacia z polskimi miastami partnerskimi.

Organizacja tak dużego wydarzenia nie byłaby możliwa bez wsparcia partnerów. Kino „Lumiere” od pięciu już lat współpracuje z organizatorami Przeglądu. Jednym ze współorganizatorów wydarzenia jest Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku. Dyrektor Centrum Maria Osidacz podkreśliła, że Przegląd jest formą dialogu między dwoma bratnimi narodami i sposobem budowy społeczeństwa obywatelskiego. Daje także możliwość szukania punktów stykających oraz budowania porozu-



Inauguracja 5 Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie). Zastępca konsula generalnego RP we Lwowie Katarzyna Sołek i Wołodymyrm Harmatiuk

mienia. Wszak Przegląd to nie tylko filmy, ale i koncerty, wystawy i kinowe „lekcje historii”.

Widzowie nie wiedzą, że tego największego w Europie Wschodniej wydarzenia promującego polską kinematografię nie byłoby, gdyby pewnego dnia ten pomysł nie zrodził się u dwójga miłośników kina – autorki projektu Barbary Pacan oraz byłego konsula RP we Lwowie Jacka Żura. Włożyli oni w tę ideę duszę, serce, ogrom pracy i niebывалą determinację. Warto wspomnieć o wolontariuszach, którzy podczas wszystkich wydarzeń Przeglądu intensywnie

Tylko taką mnie ścieżką poprowadź

W Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku odbył się wieczór poezji Agnieszki Osieckiej „Tylko taką mnie ścieżką poprowadź”. Było to pierwsze z kilku zaplanowanych przez organizatorów wydarzeń towarzyszących 5 Przeglądowi Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem”, który zainaugurowano uroczystością 5 listopada.

Ci, którzy zdecydowali się spędzić niedzielny wieczór z poezją Osieckiej, na pewno nie żalowali. Dla wielu wie-

poetka, pisarka, reżyser teatralny i telewizyjny oraz dziennikarka, była także autorką ponad 2000 piosenek. Nie lubiła mówić o sobie, że jest poetką, ale że jest tekściarką. Konstruowała swoje wiersze tak, aby można je zaśpiewać. Pisanie wierszy miało być chwilową pasją zapełniającą czas między pracą i nauką, stało się jednak czymś najważniejszym w twórczości. Piosenki z jej tekstami wykonywali tacy artyści jak Maryla Rodowicz, Edyta Geppert, „Skaldowie” czy „Raz, dwa, trzy”.

Teraz długa listów wykonawców piosenek do słów Agnieszki Osiec-



pracują, aby odbyły się one na wysokim poziomie, koniecznie zaś trzeba wspomnieć również Andrzeja Leusza, pracownika CKPiDE, który zazwyczaj pozostaje w cieniu, troszcząc się o sprawność sprzętu i inne kwestie techniczne – a wszystko z myślą o tym, by widzowie mogli w pełni cieszyć się Przeglądem.

Tegoroczny Przegląd rozpoczął się pokazem filmu „Ekscentrycy, albo po słonecznej stronie ulicy” w reżyserii urodzonego we Lwowie Janusza Majewskiego.

czór ten był niezwykle nostalgicznym powrotem do dawno minionych lat, szansą na powtórne przeżycie tych wyjątkowych chwil swego życia – radosnych i refleksyjnych – które już nie powrócą... A życie przecież płynie dalej i trzeba zdążyć zatańczyć na tym balu, zupełnie jak w piosence Osieckiej „Niech żyje bal!”. Dla wielu, zwłaszcza młodszych, wieczór ten był jednak na pewno odkryciem – odkryciem cudownej poezji i piosenki.

Urodzona w 1936 roku w Warszawie Agnieszka Osiecka, polska

się, że było to bardzo ciekawe ujęcie tematu, które nadało temu wykonaniu cenny rys świeżości – uchyliła rąbka tajemnicy Salomea Pletenicka, jedna z uczestniczek koncertu wykonująca utwór „Nie żałuję”.

Lekcja historii w kinie

Aby mądrze budować przyszłość, trzeba znać swoją przeszłość. Ta maksyma mogłaby również świetnie posłużyć jako motto kolejnego wydarzenia, które miało miejsce w Iwano-Frankiwsku w ramach 5 Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem”.

Uczniowie szkół w Iwano-Frankiwsku oraz studenci Podkarpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyła Stefanyka mieli okazję obejrzeć film pt. „Pilecki”, stanowiący fabularyzowany dokument biograficzny poświęcony tytułowej postaci. W filmie wystąpił syn rotmistrza Witolda Pileckiego, który opowiada historię swojego ojca.

Istotną kwestią jest fakt, że właśnie te zamierzone losy ubrane w formułę kina dokumentalnego prezentuje się dorastającemu pokoleniu. Dzieje się to w momencie, kiedy kształtuje się ich świadomość, gdy uczą się analizowania i formułowania swoich poglądów.

Podobnie jak w przypadku historii polskiego narodu, również naród ukraiński występował przeciwko niemieckiej okupacji i radzieckiemu reżimowi. Dlatego tak ważne jest pielęgnowanie wiedzy o tych wspólnych dla obu narodów doświadczeniach, aby w ten sposób zadbać o dobrosąsiedzkie stosunki polsko-ukraińskie.

Tuż przed początkiem seansu właśnie na te aspekty wskazywał w swojej przemowie konsul Rafał Kocot z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

„Samarytanie z Markowej”

Wydawałoby się, że II wojna światowa razem z całym jej okrucieństwem wobec ludności cywilnej i ogromną ilością ofiar powinna stanowić wystarczającą lekcję dla ludzkości. Mimo to na świecie wciąż dochodzi do aktów przemocy, ludzie zaś wciąż wydają się nie zauważać jeden drugiego. A przecież wystarczy uświadomić sobie, co dzieje się nie tak daleko od nas na wschodzie Ukrainy lub w odleglejszej Syrii.

Jedną z prób dotarcia do ludzkich serc i umysłów, w szczególności młodych, podjęli organizatorzy wystawy dokumentalnej „Samarytanie z Markowej” połączonej z pokazem filmu „Świat Józefa”. Oba przedsięwzięcia miały miejsce w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiej w Iwano-Frankiwsku w środę 9 listopada w ramach odbywającego się 5 Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem”.

Bohaterami zarówno wystawy, jak i filmu była polska rodzina Ulmów, która w trakcie niemieckiej okupacji 1994 roku ukrywała u siebie Żydów,

Lachy na strachy

Sowieci od samego początku doceniali znaczenie filmu w dziedzinie propagandy i dezinformacji. Niezwykle częstym tematem od samego początku była tu „pańska Polska” i „bielopolaki”, których trzeba było pokonać na drodze do ogólnoświatowej rewolucji. Nie wiedzieć czemu opierali się oni temu zajadle i co gorsza skutecznie, było więc czym „śmieszyć, tumańczyć, przestraszać” własną publikę. Po okresie prymitywnych agitek złożonych głównie z ujęć dokumentalnych (lata 1917–1922) zaczęto do tego straszenia używać bardziej wyrafinowanego środka – filmów fabularnych.

JERZY LUBACH

Jednym z celów pobocznych było zohydzenie sprawy niepodległości Ukrainy poprzez przedstawienie jej jako wyniku knowań „polskich imperialistów”. Dlatego pakt Piłsudski-Petlura, który zaowocował wspólną polsko-ukraińską udaną „wyprawą kijowską” w roku 1920, już w 1928 został przedstawiony szyderczo w sowieckim filmie o zagadkowym tytule „P.K.P.”, który zostaje w toku akcji rozszyfrowany jako „Piłsudski kupił Petlurę”.

Data powstania nie jest przypadkowa. Na polecenie Piłsudskiego w 1925 r. w Paryżu powołana została pod egidą Polski międzynarodowa organizacja „Prometeusz”, grupująca rządy emigracyjne podbitych w 1921 r. przez Armię Czerwoną Ukrainy, Gruzji i Azerbejdżanu. Czołową rolę odgrywał w niej były przywódca niepodległej i demokratycznej Ukrainy Symon Petlura. Już dwa tygodnie po przewrocie majowym w 1926 r., który oznaczał możliwość intensywniejszego realizowania przez Piłsudskiego „idei prometejskiej” polegającej na wspieraniu ruchów narodowo-wyzwoleńskich wymienionych krajów przeciw Sowietai, Petlurę zamordował w Paryżu sowiecki agent Szwarzbard. Jednak ruch prometejski bynajmniej nie obumarł, odwrotnie, zyskał prócz szlachetnego programu swoich męczenników (wkrótce bowiem zgładzony został przez Czecha inny wybitny działacz „Prometeusza” Noe Ramiszewicz z rządu Gruzji na uchodźctwie). Nawet pośmiertnie stanowili oni dla bandytów z Kremla poważne zagrożenie, ciesząc się podziwem w swych ujarzmionych przez Sowiety krajach.

Wtedy to przyszła pora na oplucie zamordowanego Petlury jako marionetki „polskich panów”, pragnących z pomocą tego „zaprzańca” ponownie narzucić ludowi Ukrainy straszliwy polsko-imperialistyczny ucisk i tak powstał film „P.K.P.”. Koresponduje to bezpośrednio z pseudodokumentarnymi agitkami z 1939 r. pokazującymi „wyzwolenie” spod tego ucisku ludu zachodniej Ukrainy i Białorusi przez Armię Czerwoną.

Polacy przedstawieni są w tym „dziele” jako butni agresorzy, którzy z pomocą sprzedajnego Petlury dążą do bezwzględnej eksploatacji bogactw Ukrainy w uszczerbek jej biednemu ludowi, widzącemu w bolszewikach jedyny ratunek przed tym barbarzyńskim wyzyskiem. Motyw ten będzie się powtarzał we wszystkich późniejszych filmach o tej tematyce aż do rozpadu Związku Sowieckiego pod koniec XX wieku.

Znamienne są zygzyki sowieckiej propagandy filmowej w zale-



Kadr z filmu „P.K.P.”

ności od określonej przez tamtejsze Politbiuro „mądrości etapu”.

Oto w 1938 r. na zamówienie Kremla genialny artysta, który zaprzedał duszę diabłu, Siergiej Eisenstein, realizuje w oczywisty sposób antyniemiecki film „Aleksander Newski”, gdzie z całą mocą swego talentu ukazuje teutońskich rycerzy jako uosobienie czystego zła. Aż tu nagle kilka miesięcy później spadkobierca owych wstrętnych Teutonów Hitler staje się sojusznikiem Związku Sowieckiego i trzeba wskazać innego, „właściwego” wroga, czyli – Polaków.

W 1939 r. w kilka miesięcy po realizacji przez Armię Czerwoną swojej części zobowiązań wynikających z paktu Ribbentrop-Mołotow wchodzi więc na ekrany film „Minin i Pożarski” – dzieło innego z wielkich reżyserów sowieckich, Wsiewołoda Pudowkina. W jak najgorszym świetle ukazuje on butnych „Lachów” panoszących się na Kremlu, palących Moskwę i gnębiących miłujący pokój lud rosyjski. Końcowe „wyzwolenie”, czyli zaszczona masakra Polaków miała przygotować sowieckiego obywatela do entuzjastycznego zaakceptowania „wyzwolenia” po 17 września 1939 r. „bratniego narodu ukraińskiego”.

20. rocznicę wojny 1920 r. w Sowiecie uczczono kolejnym filmem fabularnym przedstawiającym ukraińskie dążenia do niepodległości jako wynik „polskiej intrygi”. Wybitny reżyser z Ukrainy Aleksander Dowżenko w filmie „Szczors” przedstawia mitycznego bolszewickiego partyzanta jako niemal półboga, zaś jego przeciwnicy – petlurowcy oraz żołnierze, a zwłaszcza oficerowie polscy – prezentowani są skrajnie karykaturalnie, jako zgraja tchórzliwych, odrażających i okrutnych łotrów.

Ciekawszy dla nas jest kompletnie w Polsce nieznanymi film z 1941 r., powstały jeszcze zanim Hitler zawiódł swego najwierniejszego sojusznika Stalina napadając na Sowiety – dzieło innego klasyka so-

wieckiego Jefima Dzigana „Pierwsza Konna”. Znowu najgorszym wrogiem są Polacy, ale teraz na ekranie pojawiają się już główne demony – grani przez sowieckich aktorów Marszałek Piłsudski i główny wykonawca jego planów w 1920 r. gen. Rydz-Śmigły... Po aneksji wschodnich połaci II Rzeczypospolitej należało bowiem



ukazać Piłsudskiego jako oszalełego rusofoba, twórcę antysowieckiej krucjaty, a wszak w 1939 r. Rydz jako już także marszałek i wódz naczelny Wojska Polskiego bronił „pańskiej Polski” przed wyrokami dziejowej sprawiedliwości w wykonaniu Hitlera i Stalina...

Ten nieustający marsz antypolskiej sowieckiej propagandy filmowej

trwa nadal. W 1984 r. (parę lat po spacyfikowaniu „Solidarności”) zrealizowano kolejną – kolorową i panoramiczną – wersję filmu o I Armii Konej, niedawno zaś (2007) mieliśmy do czynienia z zamówionym przez Putina paszkwilem na ohydnych Lachów panoszących się na Kremlu, co pięknie koresponduje z zastąpieniem sowieckiego święta rewolucji bolszewickiej 7 listopada przez Dzień Jedności Narodowej 4 listopada, ku czci wygnania Polaków z Kremla... 400 lat temu.

Film Władimira Chotiniienki nawet nie udaje historyczności, głównym „szwarzcharakterem” jest jakiś wyspany z palca „polski hetman” o nieznanym w polskich dziejach nazwisku, który cały najazd Lachów prowadzi z czystej prywaty, bez żadnego politycznego sensu. Co smutne, w odróżnieniu od poprzednich sowieckich paszkwili, gdzie nie znalazł się nawet z lęku przed straszliwymi stalinowskimi represjami żaden polski aktor gotów odegrać karykaturalne role polskich łotrów typu Piłsudskiego, tu owego czołowego nikczemnika gra – nie pod przymusem a za jurgielt – znany artysta Michał Żebrowski.

Równie smutne, lecz jakże charakterystyczne, są reakcje na ten paszkwil w wykonaniu czułych na głos „Salonu” recenzentów, usiłujących jakimiś dziwnymi wygibasami udowodnić, że „Rok 1612” wcale nie jest skierowany przeciw Polsce. Nieznany bliżej z dorobku filmoznawczego Marcin Pietrzyk, nadworny recenzent portalu FilmWeb mistrzowsko wykrcił kota ogonem w tekście o znamienym tytule „Baśń o wielkiej Polsce”, opublikowanym na tym portalu 9 września 2008 roku:

„Rok 1612” pokazuje bowiem Polskę wielką, imperialną. Nasza armia sieje postrach. Jesteśmy w stanie podbijać obce narody i decydować o tym, kto nimi będzie rządzić. [...] Sam film to baśń inspirowana historycznymi wydarzeniami.

Z tą karkołomną interpretacją polemizuje jeden z czytelników FilmWebu, ale bynajmniej nie w obronie godności Polski (ciekawo, że ma to miejsce 3 sierpnia 2010, a więc już w kilka miesięcy po tragedii smoleńskiej):

Film nie pokazuje „Polski wielkiej, imperialnej”, bo z pewnością takową podówczas nie była. Nie byliśmy w stanie podbijać obcych narodów, a jedynie okazywaliśmy naszą ignorancję graniczącą z barbarzyństwem. [...] Oczywiście, film ten nie jest filmem historycznym, **ale jak dla mnie historii ściśle się trzyma.** [podkreślenie moje – J. L.] Nadinterpretacja niepoparta rzetelną znajomością okresu rodzi błędne wnioski (w taką właśnie pułapkę wpaść można chociażby po Sienkiewiczowskiej Trylogii).

Próbując za wszelką cenę zrekłamaować podejrzliwym rodakom film o sponiewieraniu podłych Lachów, recenzent FilmWebu znajduje jeszcze jeden ciekawy argument:

Na zakończenie trzeba wspomnieć, iż „Rok 1612” ma jedną zaletę wyróżniającą go na tle hollywoodzkiej papki – brutalność. Rosjanie z lubością pokazują masakrowanych Polaków: oderwane kończyny, odcięte głowy, rozdarte trzewia. Posoka leje się całymi wiadrami i to robi wrażenie [...] W sumie dostaliśmy solidną produkcję fantasy, którą Rosja z dumą może pokazywać na świecie (**sic!**).

Gwoli sprawiedliwości muszę dodać, że wielu czytelników portalu FilmWeb nie zgadza się bardzo często z opiniami jego stałego recenzenta, co jeden z korespondentów ujął lakonicznie w odniesieniu do cytowanej recenzji:

Widzę, że ja i pan Pietrzyk oglądaliśmy dwa różne filmy...

Charakterystyczne, że od czasu „Roku 1612” w Rosji nie powstały nowe filmy depczące polskie poczucie godności i ukazujące triumf zwycięskich Moskali. Może rezydujący na Kremlu główny producent doszedł do wniosku – że wystarczy sprawnie wyreżyserowane w 2010 r. sugestywne kadry wybijania okien i rozszarpywania smoleńskiego wraku...

Śmiem jednak twierdzić, iż wobec zapadłych niedawno wskutek knowań podstępnych Lachów decyzji warszawskiego szczytu NATO o wzmocnieniu wschodniej flanki Sojuszu, możemy się już wkrótce doczekać nowego zrealizowanego w Rosji z rozmachem dzieła – czy to o wymordowaniu tysięcy sowieckich jeńców z 1920 r. w „polskich obozach śmierci”, czy może o polskich najemnikach na ukraińskim Majdanie, albo o czymś jeszcze z niewyczerpanego antypolskiego repertuaru współczesnych czekistów.

A my w odpowiedzi mamy jedynie gniot Hoffmana „1920 Bitwa Warszawska”, od którego Marszałek Piłsudski przewraca się w grobie na Wawelu. Patrząc na politykę dotacyjną uprawianą przez Polski Instytut Sztuki Filmowej obawiam się, że niczego lepszego w najbliższym czasie się nie doczekamy.

Zakarpcki kocioł, czyli jak konformiści-poligłoci pędzą „separatystyczną” śliwownicę

Zakarpacie nie słynie z powstań, bohaterów narodowych, męczenników. Tutaj zawsze żyli konformiści, którzy mówili w kilku językach. Na rynku można się dogadać w dowolnym języku. Nikt tu nigdy nie mówi, że jest stuprocentowym Ukraińcem czy Węgrem – mówi w rozmowie z WOJCIECHEM JANKOWSKIM ANDRIJ LUBKA – pisarz, poeta, tłumacz literatury pięknej mieszkający w Użhorodzie.

Czy to prawda, że mieszkańcy Zakarpacia żyją według tego samego czasu co budapesztańscy, bratysławianie i warszawiacy?

W małych miasteczkach i wsiach, czyli na prowincji (choć całe Zakarpacie jest właściwie ogromną prowincją) – tak. Zwłaszcza starsi ludzie używają określenia *mistnyj czas*. To tradycja jeszcze sprzed I wojny światowej, kiedy Zakarpacie znajdowało się w tej samej strefie czasowej co Budapeszt i Warszawa. Katedra biologii na uniwersytecie w Użhorodzie wyszła nawet kiedyś z inicjatywą, żeby na Zakarpacu oficjalnie wprowadzić ten *mistnyj czas*, bo tutaj jest inny biorytm. Słońce wstaje później i dlatego lepiej by było żyć według czasu środkowoeuropejskiego, ale pomysł uznano za „separatystyczny” i do jego realizacji nie doszło.

Nakreślmy krótko historię tego regionu. Historycznie to ziemie węgierskie – Korona Świętego Stefana...

Węgry dotarli tutaj później. Najpierw, dwa stulecia przed pojawieniem się Węgrów, mieszkali tu Słowianie. Potem region na 1000 lat trafił pod węgierskie panowanie. W okresie międzywojennym Zakarpacie na krótko przyłączono do Czechosłowacji, ale z obietnicą szerokiej autonomii. Kiedy Masaryk uzgadniał tę sprawę w Ameryce z emigracją rusińską, była mowa o tym, żeby Ruś Podkarpacka stała się – obok Czech i Słowacji – subiektem państwa. Ale losy Zakarpacia potoczyły się inaczej.

Potem znowu okupacja węgierska w czasie II wojny światowej. Potem ZSRR – najpierw Zakarpacie weszło w skład Związku Radzieckiego, a nie Ukraińskiej SRR. Miało więc szansę stać się małym państwem radzieckim – niewiele mniejszym od Moldawii przecież. Dopiero na mocy późniejszego dekretu znalazło się w granicach Ukrainy.

Jeszcze przez trzy dni Karpato-Ukraina, ale Węgrzy „spacyfikowali” ten pomysł... Wróćmy do spraw narodowościowych. Ten separatyzm rusiński, o którym wspominałeś, jest tematem, który przewija się, kiedy mowa o Zakarpacu. Zagraniczni obserwatorzy lubią przyglądać się Zakarpacu pod tym kątem i zastanawiają się, czy tutejsza ludność ukraińska uważa siebie rzeczywiście za jakąś odrębną grupę. Skomentuj, proszę, jako autochton.

Ja uważam się za Ukraińca. W 2001 roku podczas spisu powszechnego tylko 10 tysięcy osób określiło się mianem Rusinów, przy czym Zakarpacie liczy milion dwieście tysięcy mieszkańców. Istnieje tu tendencja, żeby podkreślać, że Zakarpacie jest wyjątkowym regionem. Mamy w końcu inne doświadczenia niż cała reszta Ukrainy – to prawda. Ale pozostałe ziemie dzisiejszej Ukrainy też znajdowały się przecież w różnych państwach.

Ten separatystyczny żywioł na Zakarpacu ma swoją genezę w czasach panowania Węgrów – podsycono wtedy rusińską świadomość, żeby zapobiec dążeniom zjednoczeniowym. Chyba w 1848 roku z Galicji i Zakarpacia do Wiednia pojechały delegacje, żeby prosić o zjednoczenie ziem, gdzie żyła wschodniosłowiańska ludność Austro-Węgier, w jeden autonomiczny region, żeby nie było tak, że Galicja jest w Austrii, a Zakarpacie na Węgrzech.

Niestety, na przynależności do Węgier Zakarpacie straciło. Znasz Bukowinę. Byłeś w Czerniowcach. Kiedyś Czerniowce to była taka wioska w porównaniu z Użhorodem, który był ważnym miastem z zamkiem. Dziś, dzięki Austrii, Czerniowce są o niebo piękniejsze niż Użhorod. Nie mówię już o Lwowie...

Na Bukowinie historycznie ważniejszym miastem była na przykład Suczawa, ale straciła na znaczeniu, a Czerniowce rozbudowały się tylko dzięki Austriakom.

Tak jest, po 1775 roku, po aneksji. Natomiast jeśli w Galicji ludzie odczuwają jakąś nostalgię za okresem panowania Franciszka Józefa i za babcią Austrią, to u nas, w Użhorodzie, tęsknimy za rządami czechosłowackimi. Czesi bowiem zrobili tu więcej przez 20 lat niż Węgrzy przez 1000. Wracając do Karpato-Ukrainy – zryw niepodległościowy mógł tu się narodzić właśnie dzięki temu, że państwo czechosłowackie było demokratyczne. Władze czechosłowackie też wspierały mieszkających tutaj Rusinów, żeby powstrzymać zapędy zjednoczeniowe. Mieliśmy swoje gazety, szkoły itd. Stworzenie tego państewka – nacjonalistycznego, bo takie pod koniec lat trzydziestych były ówczesne prądy – stało się możliwe tylko dzięki liberalności czechosłowackich władz. Inna sprawa, że Karpato-Ukraina istniała tylko kilka dni.

Powiedziałeś, że władze czechosłowackie w końcu nie nadały autonomii Zakar-



Andrij Lubka

paciu, ale ludności – o czym piszą ukraińscy historycy – żyło się najlepiej w dwudziestoleciu międzywojennym.

Do dwudziestolecia Zakarpacie traktowano jako zaplecze surowcowe. Tu były lasy, pokłady soli i tania siła robocza. Nie było edukacji. Co mógł osiągnąć tutejszy chłop (rusiński, słowacki czy ukraiński – nieważne, jak się identyfikował)? Co najwyżej zostać księdzem. A dzięki liberalnemu podejściu władz czechosłowackich dorobiliśmy się inteligencji – pojawiło się paru pisarzy. Choć, jeśli mówimy o sztuce, Zakarpacie słynie ze szkoły malarskiej. Nigdy nie było tu dobrych pisarzy, ale malarze się wyróżniali. Adalbert Erdeli, Józef Bokszaj... Dlaczego? Po tej stronie Karpat jest inne słońce, powietrze, inna flora... Jak się przejeżdża przez Karpaty, to widać, że kolory stają się bardziej intensywne. Widać, że tu jest południe.

Potwierdzam, wspaniałe krajobrazy. I w momencie, kiedy zjeżdża się na południowy stok Karpat, zmieniają się kolory. To już jest południe Europy...

Dlatego propaguję tezę, że Zakarpacie to taki półbałkański region Europy. Zakarpacie jest najmniejszym po Bukowinie regionem Ukrainy. Z jednej strony Karpaty – naturalna granica – i do tego cztery granice państwowe: z Polską, Węgrami, Słowacją i Rumunią. Z Pol-

ską akurat krótki odcinek bez przejścia granicznego, ale to nie zmienia faktu, że tu jest taki tygiel, w którym aż kipi. Kilka odmiennych kultur – widać to w języku. Znam serbski, więc podam kilka przykładów słów, których tu się używa: *papucze* – u nas *kapci* (pol. *kapcie*), *pasulj* – po ukraińsku *kwasolia* (pol. *fasola*). Kuchnia to ważny aspekt tego tygla. W moim domu rodzinnym pędziło się śliwownicę, taką prawdziwą bałkańską, jak rakija czy palinka. Mamy tutaj miejscowość Wynohradiv – stąd już kilkadziesiąt kilometrów do słonecznego Tokaju. Więc tu jest prawdziwe południe.

Jeszcze przed Majdanem zwracało się uwagę na problematyczne dwa regiony, potencjalne punkty zapalne. Jeden to Krym – już wiemy, jak potoczyły się jego losy. No a drugi to Zakarpacie. Czy można zaobserwować tu było jakieś wpływy piątej kolumny rosyjskiej?

Jeszcze przed Majdanem niejaki Dugin donosił na Facebooku, że na Zakarpacu rozpoczyna się rusiński bunt.

Mocną pozycję ma Kościół Patriarchatu Moskiewskiego, który dość negatywnie oddziałuje na miejscową ludność w wioskach, ale ten ruch separatystyczny jest marginalny tak naprawdę. Jeden z księży cerkwi moskiewskiego patriarchatu został nawet skazany przez sąd

Ukrainy na karę pozbawienia wolności [Dmytro Sydor – przyp. red.]. Inny przywódca Rusinów wyjechał do Moskwy, gdzie nadaje wywiady dla LifeNews i podpisuje się jako „premier Zakarpackiej Republiki Ludowej na uchodźstwie” [Petro Hecoko – przyp. red.]. Nie należy jednak, moim zdaniem, traktować go poważnie. Garstka działaczy zarejestrowała na Zakarpacu około 20 organizacji pozarządowych, ale ci ludzie nigdy nie oddziaływali silnie na miejscową społeczność. Osobiście nie wierzę w żadne powstanie. Nie ma tu patriotycznych tradycji, postawy narodowościowe nie były nigdy popularne. Zakarpacie nie słynie z powstań, bohaterów narodowych, męczenników. Tutaj zawsze żyli konformiści, którzy mówili w kilku językach. Na rynku można się dogadać w dowolnym języku. Nikt tu nigdy nie mówi, że jest stuprocentowym Ukraińcem czy Węgrem na przykład. Taka deklaracja zostałaby zaraz wyśmiana.

Kiedy jeszcze przed wojną na wschodzie Ukrainy rozmawialiście o Zakarpacu, powiedziałeś, że to jest taki zachód Ukrainy, który głośuje jak wschód.

To prawda, ale tak samo jest z Bukowiną. Zawsze jak rozmawiam ze swoim przyjacielem z Bukowiny Oleksandrem Bojczenką i po wyborach śledzimy mapy głosowania, to widać właśnie tu takie plamy w in-

nich kolorach, za które po prostu jest nam wstyd.

Tak, Zakarpacie głosuje zawsze inaczej – zawsze tak samo jak Ukraińcy na wschodzie Ukrainy. To skutek występowania zwartych mniejszości. Mieszka tu 150 000 Węgrów. Żyją przy granicy. Jako że są tą granicą oddzieleni, wydawałoby się, że powinni wspierać niepodległościowe aspiracje Ukrainy, bo ta umożliwiłaby im integrację z państwem węgierskim. Ale ich miejscowe elity są dość uwikłane w korupcję. To takie swoiste getto. Ci Węgrzy mają swoją gazetę i głosują tak, jak zalecają ich lokalni przywódcy. I głosują na Partię Regionów. Oni głosowali na Janukowycza.

Czy docierają tu media rosyjskie?

Docierają. Są i rosyjska telewizja (ciągle oglądamy rosyjskie seriale), i rosyjskie stacje radiowe. W każdym barze czy kawiarni usłyszymy rosyjską *popse* (piosenki popularne, disco polo – red.). To też skutek tego, że na Zakarpaciu wszystko odbywa się wolniej niż na całej Ukrainie. Także sama rewolucja. Na przykład podczas Majdanu tu nikt nie zdobył budynku administracji obwodowej – bo wszyscy się znają, nikt zatem nie chciał szturmować i po prostu czekano na rozwój wypadków w Kijowie. Także wszystko tu się toczy we własnym rytmie.

Powiedziałeś kiedyś, że w czasie Majdanu na hasło „Sława Ukraini!” nie odpowiadałeś „Herojam sława!”. Ostatnio, po przyjęciu przez polski sejm uchwały o męczeństwie kresowian pomordowanych przez UPA, stosunki polsko-ukraińskie uległy pogorszeniu. Z kolei Rada Najwyższa potępiła ten akt. Jak patrzysz na te sprawy z zakarpackiej perspektywy?

Tragedia wołyńska nie jest na Ukrainie sprawą znaną. Dla Polski to problem skali państwowej, na Ukrainie to sprawa regionalna, mówi się o tym bardzo mało. Statystyczny mieszkaniec Zakarpacia nie wie, czym była tragedia wołyńska. Poza Wołyniem i Galicją prawie nikt o tym nie słyszał. Dlatego uważam, że na Ukrainie powinna odbyć się debata na ten temat.

Źle się stało – to, co zrobiła strona polska, uważam za błąd, ale jeszcze bardziej niemądrze byłoby, gdyby strona ukraińska odpowiedziała kontrstrawą. Znowu wpadlibyśmy w schemat akcji odwetowych.

Mam 28 lat. Czy powinienem odpowiadać za coś, czego dopuścił się ktoś kiedyś w innym państwie? Zbrodniarzy trzeba nazwać zbrodniarzami, a ofiary godnie upamiętnić. Historię natomiast powinni zajmować się historycy.

Ukraina niedawno obchodziła rocznicę odzyskania niepodległości. My, Ukraińcy, zawdzięczamy Polakom tak wiele. Nie chciałbym, żeby teraz pogorszyły się stosunki między Polską a Ukrainą. Nie chciałbym, aby uległo zaprzepaszczeniu to, czego wspólnie udało się dokonać w ciągu 25 lat.

Wywiad przeprowadzony w trakcie letniej trasy Radia Kurier i Radia Wnet w Użhorodzie 12 sierpnia 2016 roku.

Rozmowa na Schulcfęście

Tę rozmowę planowałem już od dawna. Po raz pierwszy omawialiśmy sprawę wywiadu podczas Siódmego Schulcfestu. Jednak spokojnie usiąść i porozmawiać nie udało się nam przez napięty program festiwalu. Wobec tego przygotowałem kilka pytań, aby przesłać ojcu mailem. Wkrótce nadarzyła się okazja odwiedzić Lublin i spotkać ojca Tomasza. Odwiedziłem go w klasztorze i tam w ciszy porozmawialiśmy sobie o Polsce i Ukrainie, o państwie i religii, o patriotyzmie...



o. Tomasz Dostatni

LEONID GOLBERG tekst i zdjęcie

Proponuję Czytelnikom wywiad z dominikaninem o. TOMASZEM DOSTATNIM i przypuszczam, że jego odpowiedzi znajdą oddźwięk wśród tych, kto umie słuchać, słyszy i myśli...

Ojciec Tomaszu, wczoraj (rozmowa miała miejsce 21 października – aut.) w Lublinie odbyło się spotkanie poświęcone 40-leciu KOR-u. Proszę opowiedzieć, co to było za spotkanie, czym był dla Polski KOR i co pozostało po nim dziś?

KOR przed 40. laty był w Polsce Komitetem Obrony Robotników, który wziął na siebie obronę robotników z Radomia i Ursusa, dyskryminowanych przez władze PRL-u za społeczne protesty. Była to grupa złożona z przedstawicieli inteligencji, przedwojennych adwokatów i prawników, a także młodych ludzi, takich jak Adam Michnik, Antoni Macierewicz, Henryk Wujec, Jan Lipiński, Wojciech Onyszkiewicz. W tym roku mija 40 lat od początku ich działalności.

Był to ruch społeczny, ruch protestu etycznego. Obecnie po całej Polsce, w różnych miastach odbywają się spotkania, na których przypomina się ideę, która była później bardzo bliska temu, co w jednym ze swych esejów o czasach totalitarnych powiedział Waclaw Havel: „Siła bezsilnych”. Ważne było to, aby ludzie organizowali się i pomagali sobie nawzajem. Była to chwila

pewnej solidarności: prowadzono zbiórki pieniędzy dla ludzi wyrzuconych z pracy, dla ich rodzin.

W tym roku w Lublinie odbyło się kilka spotkań poświęconych tej rocznicy. Przede wszystkim na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim została otwarta wystawa, obrazująca powstanie w latach 70. XX wieku pierwszej w czasach komunistycznych podziemnej drukarni i wydawnictwa podziemnych. Na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej wybitny historyk, specjalizujący się w najnowszej historii Polski, Andrzej Friszke, miał wykład o genezie KOR-u. W kościele dominikanów wspólnie z o. Ludwikiem Wiszniewskim odprawiliśmy mszę św. za zmarłych założycieli i działaczy KOR-u. W Starym Teatrze, niedaleko kościoła, demonstrowany był film poświęcony kapłanowi Janowi Ziei (1897-1991). Był to wielki prorok. W czasach KOR-u był już w podeszłym wieku, całe życie był wierny Ewangelii. Był uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku, w czasie II wojny światowej działał w Szarych Szeregach, był kapłanem AK, kapłanem delegatury rządu londyńskiego na Kraj, uczestnikiem Powstania Warszawskiego, aktywnym działaczem antykomunistycznej opozycji, jednym ze współzałożycieli KOR-u. Po projekcji filmu mieliśmy dyskusję na temat „Chrześcijańskie oblicze KOR-u”.

W kolejnych dniach – a cykl spotkań trwał trzy dni – w ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” odbyły się debaty na temat „KOR i Lublin”: omawiano, jakie wydarzenia odbywały się wówczas w Lublinie i to, co pozostało z KOR-u dziś – po stronie

jakich wartości wstał Komitet wtedy i jak wygląda to obecnie.

Na wspólnym spotkaniu uczestników tych pamiętnych wydarzeń, historyków i społeczności Lublina zebrani doszli do wspólnego wniosku: to co pozostało po KOR dziś, jest swego rodzaju podstawą obecnego społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, podstawą troski o innym człowieku. Powiedziałbym, że dziś warto byłoby opiekować się uchodźcami, tak jak to zauważyłem u was w Drohobyczu, jak tam opiekujecie się Tatarami krymskimi.

W Polsce mamy obecnie problem: szerzy się zdanie, że uchodźcy zagrażają nam czymś. Naprawdę – uchodźcy, to ludzie wypędzeni, wygnani ze swych domów przez wojnę. Dziś na granicy polsko-białoruskiej w Brześciu stara się dostać do Polski około półtorej setki uchodźców, którzy czekają tam już od pół roku. Są to kobiety i dzieci z Czeczenii. Dziś ci ludzie, którzy swego czasu tworzyli KOR, zaczynają pomagać takim niefortunsiom, chociaż są oni po drugiej stronie granicy. Brakuje im jedzenia, opieki medycznej. Mógł by zająć się tym KOR, ale na razie zajmują się tym zwykli ludzie.

Ojciec, jest ojciec nie tylko osobą duchowną, dominikaninem, ale również aktywnym działaczem społecznym. Co może ojciec powiedzieć o obecnej sytuacji w Polsce?

Jest mi bardzo przykro. Przykro przez to, że Polska, państwo demokratyczne, w którym na demokratycznych wyborach zawsze zwycięża większość. Na ostatnich wyborach

zwyciężyła większość polityczna, która, według mnie, psuje państwo polskie. Oznacza to, że pragnienie utrzymania władzy, poprzez wprowadzenie proponowanych reform, narusza instytucje demokratycznego państwa. Robione jest to niezwykle „miętko” – nie jest to żaden przewrót czy rewolucja. Jednak te zmiany niebawem podzielili Polaków. Jan Józef Lipiński, jeden z założycieli KOR-u, napisał na początku lat 80. artykuł o Polsce „Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy”. Pokazał on dwie formacje w Polsce: konserwatywno-nacjonalistyczną i liberalno-socjalistyczną. Może jest to pewne uproszczenie, ale tak bym to nazwał, bo to właśnie te dwie formacje dziś zbyt dzielą Polskę. Bardzo ją dzielią.

Dlaczego się smucę? Bo w Polsce podnosi głowę skrajny nacjonalizm. Jest to bardzo niebezpieczna rzecz. Polska zaczyna odwracać się od Unii Europejskiej, od Europy, pokazując tym samym, że Europa jest dla nas potencjalnym zagrożeniem. Jest to nieporozumienie. Zdarza się, że ludzie o odmiennych poglądach, chociaż nie trafiają do więzienia, to tracą pracę. Zmiany te, które następują po zmianie władzy w państwie, są niedemokratyczne i decyzje zapadają na najwyższych poziomach władzy. Obecnie mamy próbę narzucenia przez media i przez gospodarkę takiego politycznego projektu, który przekreśliłby ostatnie 25 lat. Czyli – wszystko, co wydarzyło się w tym czasie, jest złe. Bierze się to z pewnego niezadowolenia społecznego. To samo czeka Ukrainę – przy każdej zmianie władzy wynika potrzeba zmiany systemu politycznego, ekonomicznego, samorządowego... W Polsce już tego dokonaliśmy.

Teraz brzmiały głosy tych, którzy podobno nie odnaleźli się w tych nowych zmianach. Jest to pewny błąd liberalno-demokratycznych sił, gdy nie zawsze poświęca się uwagę warunkom socjalnym. Ale jest to jedna sprawa. Druga – do władzy doszli ludzie, którzy przekreślają poprzednie osiągnięcia. I to jest niepokojące.

Wspomniał ojciec o dwóch patriotyzmach. Proszę opowiedzieć, co fenomen patriotyzmu i same pojęcie oznacza dla ojca?

Bardzo dobre pytanie, bo często sam stawiam go innym, kto w Polsce odwołuje się do patriotyzmu, ojczyzny, narodu. Dla mnie patriotyzm czy miłość do ojczyzny i szacunek do niej jest tym, czym jest dla mnie ojczyzna. ▷

Ruszył projekt „Pogoń dla Pogoni”

Konferencja prasowa z udziałem ministra energii Krzysztofa Tchórzewskiego, wiceprezesa PGNiG S.A. Janusza Kowalskiego, prezydenta miasta Siedlce Wojciecha Kudelskiego, prezesów Pogoni Siedlec Michała Chromińskiego oraz Pogoni Lwów Marka Horbana oficjalnie zainaugurowała projekt „Pogoń dla Pogoni. Łączymy Polaków”.



EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcie

Akcja zakłada roczną współpracę klubów Pogon Siedlce i Pogon Lwów, szczególnie w wymiarze edukacji patriotycznej oraz szkoleń sportowych młodzieży z możliwością przedłużenia projektu o następne lata.

- Współpraca siedleckiego i lwowskiego klubów sportowych będzie sygnałem na zewnątrz, jeśli chodzi o naszą postawę. Lwowska Pogon jest bratnim klubem dla naszej Pogoni, chociażby ze względu na nazwę i herby. To jest symbol dla odbudowy lwowskiego klubu, który w okresie międzywojennym czterokrotnie był mistrzem Polski – zaznaczył minister energii Krzysztof Tchórzewski, który objął patronat nad projektem „Pogoń dla Pogoni”.

- Nie ma dzisiaj Polaka, a na pewno kibica piłki nożnej, który nie wie jak ważnym dla polskiej histo-

rii sportowej i wspólnotowej jest klub sportowy Pogon Lwów. Mam nadzieję, że ten projekt przyczyni się do promocji Siedlec i Lwowa. Ale przede wszystkim pokaże, jak mocno Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo (PGNiG) jest zaangażowane również w projekty wsparcia dla naszej Polonii za granicą – powiedział pomysłodawca projektu wiceprezes PGNiG S.A. Janusz Kowalski.

W ramach projektu na rok przyszły zaplanowano wspólne obozy sportowe dla młodych piłkarzy z obu klubów, organizacja wspólnych turniejów, wystawy historyczne dotyczące miast i klubów, wydarzenia prezentujące korzenie polskiego sportu.

- Pogon Siedlce na pewno nie może pochwalić się tak chwalebną przeszłością jak legendarny klub ze Lwowa. Ale powinniśmy być dumni z tego, czego dokonaliśmy przez

ostatnie lata i gramy teraz w pierwszej lidze. Zebrane doświadczenia z poprzednich lat chcemy przekazać naszym kolegom ze Lwowa poprzez wspólne treningi, obozy piłkarskie, turnieje – powiedział Michał Chromiński, prezes Pogoni Siedlec.

Natomiast prezes Pogoni Lwów Marek Horbań przedstawił w skrócie historię reaktywacji klubu i wyraził nadzieję, że projekt przyczyni się do dalszego rozwoju „dumy Lwowa”. – Od tego roku nasze kluby wiąże umowa wsparcia spółki PGNiG, która dołącza się do szczytnych celów poszerzenia wiedzy historycznej, ale część sportowa również zostanie dofinansowana – zaznaczył prezes Pogoni Lwów.

W trakcie konferencji wieloletni kibic Pogoni Siedlce Jerzy Garbaczewski przekazał Markowi Horbaniowi biuletyn sportowy z 1939 roku poświęcony Pogoni Lwów.

Po konferencji prasowej odbył się towarzyski mecz drużyn młodzieżowych Pogoni Siedlce i Pogoni Lwów. Po dość wyrównanej grze obu drużyn w pierwszej połowie, to siedlecka Pogon cieszyła się z pierwszej bramki. W 43 minucie z rzutu wolnego celnie strzelił Dominik Barciak. Końcówka drugiej połowy to ciągłe ataki piłkarzy ze Lwowa, które niestety nie przyniosły niebiesko-czerwonym wyrównania. Mecz zakończył się z minimalną wygraną gospodarzy 1:0.

Studenci z Przemyśla pomodlili się w intencji ofiar Majdanu

21 listopada mieszkańcy Ukrainy obchodzili trzecią rocznicę rozpoczęcia Rewolucji Godności. W znak solidarności studenci Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu wspólnie pomodlili się za wszystkich tych, którzy oddali swoje życie za wolność i niepodległość Ukrainy.



EUGENIUSZ SAŁO tekst LEON TYSZCZENKO zdjęcie

- Nasza uczelnia ma w swoich szeregach studentów z Ukrainy, a także wiele zaprzyjaźnionych uczelni oraz przyjaciół z różnych ukraińskich miast i miejscowości. Przyszliśmy tutaj pomodlić się, zwyczajnie jak brat z bratem, przyjaciel z przyjacielem i oddać hołd wszystkim tym, którzy oddali swoje życie za wolność – powiedziała dr Małgorzata Kuźbida, wykładowczyni Instytutu Stosunków Międzynarodowych PWSW w Przemyślu.

Przypomnijmy, że 21 listopada 2013 roku na ulice Kijowa wyszło ponad tysiąc demonstrantów (głównie studenci), protestujących przeciwko odmowie prezydenta Wiktora Janukowycza podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Po brutalnym rozpędzeniu i pobiciu studentów przez Berkut, protest przybrał charakter masowy. Reżim Janukowycza został obalony, ale ceną była ponad sto osób zabitych na Majdanie. Wielomiesięczne protesty nazwano najpierw Euromajdanem, a później Rewolucją Godności, a poległych – Niebiańską Sotnią.

Pokaz filmu NASZA DZIESIĄTKA o szkole św. Marii Magdaleny we Lwowie

Klub Galicyjski i Szkoła nr 10 im. św. Marii Magdaleny zapraszają na film *Nasza dziesiątka*. Jest to dokument ukazujący działalność szkoły, jej znaczenie dla środowiska polskiego we Lwowie. Opowiada też o znanych absolwentach. Film powstał w dwusetną rocznicę założenia zasłużonej dla polskości szkoły. Po projekcji odbędzie się spotkanie z dziennikarką Kuriera Galicyjskiego Anną Gordijewską, pomysłodawczynią i twórcą dokumentu. „Nasza dziesiątka” powstała we współpracy z Aleksandrem Kuźnierzem.

Pokaz odbędzie się w gmachu szkoły 16 grudnia o godz. 17. Gorąco zapraszamy!

Konsulat Generalny RP we Lwowie ogłasza przetarg na sprzedaż samochodu służbowego marki Volvo XC 60

Termin oględzin samochodu możliwy jest w dniach 1–14 grudnia 2016 r. na parkingu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, przy ul. Iwana Franki, 108, w godzinach 10.00–14.00 w dni robocze (po uprzednim umówieniu się pod numerem telefonu. +380 32 2957 959, +380 32 2957 952).

Uwaga:

Wspomniany samochód nie jest rozłony.

Warunki udziału w przetargu:

1. Osoby zainteresowane składają odpowiednie podanie - ofertę, które powinno zawierać:

a) nazwisko, imię lub nazwę (firmy), adres i miejsce zamieszkania aplikującego, kontakt telefoniczny oraz adres poczty elektronicznej;

b) proponowaną cenę i warunki jej spłaty;

c) oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem samochodu o następującej treści: „Oświadczam, że jest mi znany stan techniczny i formalny

pojazdu wystawionego na sprzedaż”;

d) oświadczenie o następującej treści: „W przypadku zakupu przeze mnie danego samochodu, zobowiązuję się do spłaty wszystkich zobowiązań celnych, opłat akcyzowych i podatków zgodnie z prawem ukraińskim”;

e) inne dane wymagane przez organizatora przetargu;

Podanie z ofertą należy przekazać w zamkniętej kopercie do 15.12.2016 r. do godz. 14.00, przy jednoczesnym wniesieniu wadium pieniężnego w kasie KG RP we Lwowie (ul. Iwana Franki 108). Oprócz adresu konsulatu na kopercie, w dole z lewej strony należy wyraźnie napisać „Przetarg na samochód”;

Niedotrzymanie warunków formalnych przy składaniu ofert (brak dopisku na kopercie „PRZETARG NA SAMOCHÓD”, niedotrzymanie terminu składania ofert, niezamknięcie koperty) będzie skutkowało brakiem rozpatrzenia danej oferty.

Wzór przygotowania koperty:

Генеральне консульство РП
у Львові
вул. Івана Франка, 110
79011 Львів

Торги на автомобіль

2. Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium pieniężnego w wysokości 300,00 EURO, wpłaconego do kasy Konsulatu, przy ul. Iwana Franki 108 (w dniach od 1.12 - 15.12.2016 r., w godzinach 10.00 – 14.00, ale nie później niż do godz. 14.00, dnia 15.12.2016 r.);

3. Wadium wpłacone przez osoby, których oferty nie zostały wybrane, bądź zostały odrzucone będzie zwrócone od razu po zakończeniu przetargu;

Wadium nie będzie zwrócone w następujących przypadkach:

a) żaden z uczestników przetargu nie zaproponował min. ceny początkowej;

b) jeżeli zwycięzca przetargu zrezygnował z podpisania umowy kupna-sprzedaży;

4. Otwarcie kopert z ofertami odbędzie się komisyjnie 16.12.2016 r.

5. Osoba, która zaproponuje najwyższą sumę będzie bezzwłocznie poinformowana i zaproszona do podpisania umowy kupna-sprzedaży samochodu. Wszelkie koszty związane z czynnościami notarialnymi ponosi nabywca pojazdu;

6. Jeżeli zwycięzca przetargu w terminie 5 dni roboczych nie wnieśli do kasy lub nie wpłacili na konto bankowe konsulatu zaoferowanej sumy, traci tym samym prawo nabycia przetargowego samochodu, zaś komisja zaproponuje kupno pojazdu następnemu oferentowi, który przedstawił kolejną najwyższą ofertę cenową;

7. Jeżeli dwie lub więcej osób zaoferują taką samą cenę najwyższą, wówczas rozstrzygnięcie przetargu odbędzie się w formie aukcji pomiędzy tymi oferentami;

8. Konsulat Generalny RP we Lwowie pozostawia sobie prawo za-

knienia przetargu bez wyboru jakiegokolwiek oferty kupna samochodu;



Volvo XC 60, 2010 r. produkcji Dane techniczne:

5 cylindrowy silnik diesel turbo, objętość – 2400 cm³, o mocy 151 kW (205 KM);

6-biegowa automatyczna skrzynia biegów; AWD

Nadwozie 5 – drzwi

Nr nadwozia YV1DZ7056B2183913
Zakupiony : VOLVO AUTO POLSKA SP. Z O.O

Data zakupu 21.01.2011 rok.

Kolor ciemnoniebieski;
Przebieg na dzień 23.11.2016 -181187 km

stan techniczny – dobry
przeglądy techniczne i naprawy – autoryzowane serwisy Volvo w Rzeszowie i Lwowie

Cena początkowa – 3000,00 EURO

Wydarzenia, które łączą

IX Dni Kultury Polskiej w Żytomierzu i XXII Międzynarodowy Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia” poświęcone zostały obchodom Roku Henryka Sienkiewicza i Ignacego Jana Paderewskiego.

Dni Kultury przebiegały w dniach 13–16 października pod honorowym patronatem marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego, marszałka województwa śląskiego Wojciecha Saługi, przy wsparciu Żytomierskiej Obwodowej Rady i Administracji Państwowej, Żytomierskiej Rady Miejskiej, Senatu RP oraz Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, Konsulatu Generalnego RP w Winnicy. Patronat medialny sprawowali: Sojuz TV w Żytomierzu, gazeta „Kurier Galicyjski” oraz czasopismo „Tęcza Żytomierszczyzny”. Organizatorem przedsięwzięć jest Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie.

Dni Kultury Polskiej w Żytomierzu miały urozmaicony program, w którym znalazły się konferencje, koncerty, spotkania oficjalnych delegacji, dyskusje panelowe i wystawy. Wśród gości przybyłych do Żytomierza była delegacja z Senatu RP: zastępca przewodniczącego Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Senatu RP Maciej Łuczak oraz zastępca przewodniczącego Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej Senatu RP Andrzej Pająk, konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak, delegacja z partnerskiego województwa śląskiego na czele z zastępcą dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego w Katowicach Gabriłą Gros, delegacja z partnerskiego miasta Płock na czele z sekretarzem Miasta Płocka Krzysztofem Krakowskim, delegacja z partnerskiego miasta Bytom na czele z wiceprezydentem miasta Bytom Andrzejem Pankiem, wicedyrektor zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny Tomasz Janikowski, ordynariusz diecezji Łuckiej ks. biskup Witalij Skomorowski, TV Polonia Wrocław na czele z redaktorem Studio-Wchód Grażyną Orłowską-Sondej.

Konsul RP w Winnicy Przemysław Szymański uroczystie otworzył Tegoroczne Dni Kultury Polskiej, które rozpoczęły się od prezentacji w gościnnych murach Żytomierskiej Szkoły Muzycznej nr 1 im. B. M. Latoszyńskiego książki „TWÓRCA – KULTURA – WYMIARY CZASU. Międzynarodowe naukowe czytania 2016 w Muzeum Borysa Latoszyńskiego w Żytomierzu”. Publikacja zawiera prace 47 autorów reprezentujących 14 wiodących uczelni wyższych z siedmiu krajów świata – Izraela, Łotwy, Polski, Rosji, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Ukrainy, Uzbekistanu. Kolegium redakcyjne podkreśla, że publikacja jest owocem wspólnego wysiłku i działania na rzecz poszukiwania różnorodnych śladów polskości w kulturze pogranicza polsko-ukraińsko-rosyjskiego. W dziedzinie muzyki dotyczy to szczególnie spuścizny Borysa Latoszyńskiego, muzyka polskiego pochodzenia z Żytomierza.



Wiedzę źródłową na temat znanych, zapomnianych lub zupełnie nieznanymi kompozytorów związanych z muzyką polską autorzy czerpią m.in. z archiwów, by udostępnić i rozpoznać jej piękno innym. Wielopłaszczyznowe wymiary polskości (pochodzenie, oparcie dzieła o polskie źródło literackie, reminiscencje twórcze etc.) są tematem wiodącym publikacji i przedmiotem krytycznych odniesień czy rewizji utrwalonych interpretacji.

Forma spotkań specjalistów w Muzeum Borysa Łatuszyńskiego to seminaria, konferencje, okrągły stół i naukowe czytania. Wytyczane są na nich bieżące i perspektywiczne zadania badań naukowych, które

Zaderackiego, twórcy polskiego pochodzenia, fenomenalnego kompozytora i pisarza, a także 75 rocznicę urodzin żytomierskiego kompozytora Aleksandra Steciuka, oraz 65. rocznicę urodzin Sergiusza Żukowa, również żytomierzana.

Zbiór prac zawiera dwa działy: artykuły naukowe oraz przyczynki, dokumenty osobistego pochodzenia (wspomnienia, poszczególne wydania, faksymilia), które mogą stać się punktem wyjścia dla dalszych poszukiwań, opracowań, teoretycznych uogólnień. Wspólnym mianownikiem wszystkich materiałów „Naukowych czytań 2016” w muzeum Borysa Latoszyńskiego jest dbałość o zachowanie ciągłości europejskiej



są następnie publikowane jako zbiór prac naukowych. Pierwszy tom ku czci 140. rocznicy urodzin Reinholda Glière'a i 120. rocznicy urodzin Borysa Latoszyńskiego został wydany w 2014 roku. Obecnie zaprezentowany został tom drugi, też rocznicowy, gdyż w roku 2016 tych rocznic mamy kilka. Kultura polska zaproponowała światu włączyć się w wydarzenia upamiętniające 100. rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza. Nasze zaś kolegium redakcyjne stara się umiędzynarodowić 125. rocznicę urodzin zupełnie zapomnianego Wsiewołoda

wspólnoty kulturowej, do której należymy i którą tworzymy ponad granicami państw.

Po południu 13 października miały miejsce dwa koncerty poświęcone 120. rocznicy urodzin Wiktora Kosenki: jeden pt. „Melodie, które serce w zachwyt wprawiają...” Utwory Wiktora Kosenki zabrzmiały w wykonaniu nauczycieli i uczniów Żytomierskiej Szkoły Muzycznej nr 1 im. B. M. Latoszyńskiego. Drugi pod tytułem „Przez muzykę przemawia Piękno...” wykonali muzycy „Classic-trio” z Sum i Kijowa.

Kolejny dzień wypełniły wydarzenia z różnych sfer życia społecznego. Polskie delegacje spotkały się z władzami miasta i obwodu w Obwodowej Administracji Państwowej. Przedsiębiorstwo „Kromberg & Szubert” gościło uczestników forum biznesowego, na którym zaprezentowano inwestycyjny i ekonomiczny potencjał obwodu oraz przeprowadzono rozmowy dwustronne (format B2B). Pozostaje zatem oczekiwać wymiernych wyników w rozszerzeniu wspólnych przedsięwzięć ekonomicznych. A spotkanie Polaków Żytomierza i obwodu z delegacjami w Centrum Polskim przy ul. Teatralnej 17/20 to była jeszcze jedna możliwość zacieśnienia kontaktów polsko-ukraińskich i

uczta duchową. Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” jest przyjacielem Polaków w Żytomierzu, prawdziwym ambasadorem polskiej kultury. W repertuarze zespołu usłyszeliśmy pieśni klasyczne, ludowe i patriotyczne. Żytomierzanie nagrodzili artystów gromkimi brawami i owacją na stojąco.

15 października festiwal rozpoczął się otwarciem wystawy prac uczniów Szkoły Artystycznej oraz studentów Żytomierskiego Instytutu Kultury i Sztuk Pięknych w Żytomierskiej Szkole Muzycznej nr 1 im. Borysa Latoszyńskiego na uroczyste 125. rocznice urodzin Wsiewołoda Zaderackiego. Odbiła się też lekcja o wymownym tytule „Przezwyciężenie czasu”, po której wykładowcy i uczniowie szkoły wykonali muzykę jubilatą. Było to zwieńczenie całorocznej pracy grona nauczycieli i wychowawców z dziećmi i młodzieżą.

Związek Polaków w Żytomierzu prowadzi ożywioną działalność edukacyjną wśród najmłodszego pokolenia. Uczniowie polskiej szkoły sobotnio-niedzielnej im. I. J. Paderewskiego (nauczyciel Jana Laskowska) oraz dzieci Polskiego Teatru Lalek „ModernPol” (kierownik Wiktoria Zubarewa) przedstawiły zebranym krótką i wzruszającą inscenizację „Rok Sienkiewiczowski w Żytomierzu”.

Dni Kultury Polskiej stały się okazją do przeprowadzenia Seminarium Naukowego *Ignacy Jan Paderewski – Ojczyźnie i Światu*, które odbyła się w gościnnych murach Żytomierskiej Obwodowej Biblioteki Naukowej im. Olega Olżycza. Konferencji towarzyszyła wystawa „Ignacy Jan Paderewski i Ziemia Żytomierska”. Obrady prowadziła Elwira Gilewicz, wykładowca wyższych uczelni w Żytomierzu oraz Uniwersytetu Warszawskiego. Referaty przedstawili Elwira Gilewicz, wykładowca Żytomierskiego Instytutu Kultury i Sztuk Pięknych Eleonora Dysznijewa-Nabedyk, Robert Stepaniuk (ORPEG). W dyskusji wzięli udział liczni przedstawiciele i prezesi organizacji polonijnych z Ukrainy i Żytomierszczyzny.

XXII Międzynarodowy Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia”

Po odśpiewaniu hymnów narodowych na scenę zostali zaproszeni goście honorowi. List gratulacyjny marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego do uczestników XXII Międzynarodowego Festiwalu Kultury Polskiej „Tęcza Polesia” przeczytał senator RP Maciej Łuczak. Marszałek Stanisław Karczewski zaznaczył: „Gorąco dziękuję Polakom Żytomierszczyzny za wierność korzeniom i pragnienie rozwijania więzi z polskością. Szczególne słowa uznania kieruję do organizatorów Festiwalu – działaczy Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie za wspaniałe kontynuowanie tej barwnej i żywej

tworzenia przyszłych projektów.

Dla miłośników literatury pięknej w kosmicznej scenarii Żytomierskiego Muzeum Kosmonautyki im. Sergiusza Korolowa organizowano spotkanie „Poezja bez granic”. Poetka i tłumaczka Walentyna Benderska opowiadała o własnej drodze uprawiania poezji, o swoich kontaktach z polskimi poetami, o meandrach pracy tłumacza.

Wieczorem 14 października występ solistów Zespołu pieśni i tańca „Śląsk” na scenie Żytomierskiej Filharmonii obwodowej stał się prawdziwą

inicjatywy, jaką stały się Dni Kultury Polskiej oraz międzynarodowy Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia”. Umożliwiają one prezentację dokonań artystycznych wielu twórców i wykonawców, a także wymianę doświadczeń pomiędzy zespołami, instruktorami oraz animatorami kultury”. Konsul generalny RP Tomasz Olejniczak zaznaczył, że Konsulat Generalny wspiera inicjatywy, skierowane na rozwój i utrwalenie kultury polskiej i rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków między Polską i Ukrainą.

Przedstawiciele władz wręczyli pamiątkowe dyplomy i nagrody zasłużonym działaczom ŻOZPU. Aleksander Piwowarski wręczył dyplom Rady Obwodowej Irenie Świtelskiej, Jadwidze Poliszczuk, Olegowi Szyszkonowi. W imieniu Obwodowej Administracji Państwowej odznaczył Bogdana Poliszczuk, Reginę Smirnową i Olega Szyszkinę. Wiceprezydent Dmytro Tkaczuk w imieniu Rady Miejskiej pozdrowił uczestniczących w Święcie Kultury Polskiej i odznaczył dyplomami Irenę Kopoć, Marię Sajko i Marię Piwowarską.

Festiwal „Tęcza Polesia” tradycyjnie stał się centralnym punktem obchodów Dni Kultury Polskiej. Koncert, który odbył się w ramach tego festiwalu, dostarczył wiele niezapomnianych wrażeń i wzruszeń. Na scenie sali Żytomierskiej Filharmonii, wypełnionej po brzegi śpiewali i tańczyli jubilei – Polski Wzorcowy Dziecięcy Zespół Wokalny „Dzwoneczki” pod kierunkiem Jadwigi i Bogdana Poliszczuków, Ludowy Taneczny Zespół „Koroliski” pod kierunkiem Ireny Świtelskiej i Polski Wzorcowy Dziecięcy Zespół Wokalny „Kolorowe ptaszki” pod kierunkiem Żanny i Olega Szyszkinów. Zespoły uhonorowane tytułem Zasłużony dla Kultury Polskiej, obchodzą w tym roku jubileusz 25-lecia swojej. Pierwszy przegląd zespołów stał się początkiem naszego przepięknego festiwalu „Tęcza Polesia” (od 2002 do 2004 roku ze względu na chorobę prezesa ŻOZPU Walentego Grabowskiego festiwal się nie odbył). Dzisiaj po raz kolejny duch polskich Kresów powstał jak feniks z popiołów i wybuchnął pełnym płomieniem narodowej dumy.

Nasze zespoły współpracują ze sobą, wspólnie uczestniczą w warsztatach, na których powstają nowe pomysły artystyczne. W wykonaniu „Kolorowych Ptaszek” i „Korolisek” została przedstawiona premierowa kompozycja „Tańce Ziemi Lubelskiej”.

Występy artystów z Ukrainy zwińczyły utwory w wykonaniu solistek Ireny Nawojewej i Haliny Dowbysz, a także znanych i lubianych przez widzów Diny Chalimonczuk i Polskiego Zespołu „Lileja” z Olewska oraz zasłużonych weteranów żytomierskiej sceny artystycznej – Polskiego Zespołu Wokalnego „Poleskie Sokoly” (kier. Natalia Rengwelska i Jan Boczkowski).

Debiutem był występ Natalii Zubarewej i Sergiusza Świtelskiego z pięknym utworem „Dumka na dwa serca” z filmu „Ogniem i mieczem”.

Perłą festiwalu był występ Jennifer Glière solistki światowej sławy z USA, która wykonała utwór Ignacego Jana Paderewskiego „Moja pieszczołka”, z akompaniamentem Olgi Mykal. Jennifer Glière należy

do znanego rodu Glière, z którego pochodzi wybitny kompozytor i pedagog Rejngold Glière. I. J. Paderewski łączy Żytomierz z Nowym Jorkiem, Londynem, Paryżem, Genewą, Dreznem, Warszawą. Społeczność żytomierska oczekuje na uroczyste otwarcie pomnika wybitnego rodaka na skrzyżowaniu ulic Kijowskiej i Teatralnej w Żytomierzu.

Dni Kultury Polskiej są okazją ukazania całorocznej pracy zespołów polskich. Prezentowane są m.in. nowe programy, kompozycje choreograficzne, wzrasta kunszt wykonawczy uczestników i zainteresowanie ze strony publiczności. W Festiwalu wzięły udział najlepsze zespoły, soliści, którzy skądinąd są laureatami innych konkursów na terenie Ukrainy. Tradycyjny program Festiwalu został w tym roku rozszerzony i ubogoceny występem solistów Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk.

Koncert festiwalowy prowadziły Wiktoria Wachowska i Helena Staniszevska.

Dodatkowym polskim akcentem było organizowanie stoiska „polska kuchnia” i otwarcie restauracji „Agnieszka” w Żytomierzu (ul. Lecha Kaczyńskiego, 3). Otwarcia dokonał konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak z małżonką.

16 października uczestnicy Dni Kultury odwiedzili Cmentarz Polski. Po jednej z najstarszych nekropolii polskiej oprowadzał prof. Włodzimierz Jerszow, wspominając naszych wielkich rodaków takich jak Dombrowski, Dobrzyński, Kraszewski, Zarębski, Paderewski, ks. Andrzej Fedukowicz, których groby rodzinne są na Polskim cmentarzu. Goście zapalili znicze na grobach tych wybitnych Polaków.

Zwieńczeniem IX Dni Kultury Polskiej w Żytomierzu była niedzielna msza święta, sprawowana w katedrze św. Zofii przez ks. bpa seniora Jana Purwińskiego. Szczególną intencją wspólnej modlitwy była prośba o pokój na Ukrainie.

Ostatnim akordem był wspaniały koncert muzyki kameralnej „Modłę się i w wierze trwam...” w wykonaniu Jennifer Glière (USA) oraz zespołu kameralnego im. I. F. Dobrzyńskiego, pod kierunkiem dr Ireny Kopoć. W starych murach żytomierskiej katedry zabrzmiały utwory Paderewskiego, Mozarta, Bacha, Giulianiego i in. Koncert prowadziła Elwira Gilewicz.

Na zakończenie Dni Kultury Polskiej słowa wdzięczności i uznania dla organizatorów skierowali Aleksander Piwowarski i ks. bp Jan Purwiński. Prezes ŻOZPU Wiktoria Laskowska-Szczur w imieniu Polaków Żytomierszczyzny podziękowała Senatowi RP, Generalnemu Konsulatu RP w Winnicy, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, Żytomierskiej Miejskiej Radzie oraz członkom Zarządu oraz wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji i przebiegu IX Dni Kultury Polskiej.

Serdecznie dziękujemy organizatorom, sponsorom i ofiarodawcom oraz wszystkim uczestnikom za cały wysiłek i zaangażowanie, umożliwiające realizację tego wspaniałego święta polskości na ziemi żytomierskiej.

Elwira Gilewicz
Wiktoria Laskowska-Szczur,
Żytomierz

Świętowanie Dnia Niepodległości Polski w Mościskach

Obchody Święta Niepodległości Polski rozpoczęły się 13 listopada o godz. 11:00 mszą św. w kościele parafialnym pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. proboszcz Władysław Derunow.



Kazimierz Kret

Po mszy św. miejscowi Polacy i zaproszeni goście udali się do Domu Kultury, gdzie odbyła się uroczysta akademii poświęcona 98. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. „Droga do wolności” – tak brzmiało hasło tegorocznej akademii zorganizowanej dzięki staraniom Zarządu Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Oddziału w Mościskach. Pod dźwięki Marszu Generalnego uroczystość została wprowadzony sztandar Towarzystwa i odśpiewano hymny Polski i Ukrainy.

- Spuścizna, którą z pokolenia na pokolenie przekazywali nam nasi przodkowie, a mianowicie: kultura, tradycja, wiara i mowa niech napawają nas dumą, że nazywamy się Polakami – przemówił prezes Towarzystwa Henryk Ilcyszyn, witając wszystkich obecnych z patriotycznym

świętem. Wśród gości zaproszonych ze słowami powitania i życzeniami wystąpili między innymi Tadeusz Król – prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Mościsk i Kresów Wschodnich, Serhij Storozuk – mer miasta Mościska, Maria Kosariwska – dyrektor Domu Kultury.

Członkowie Zarządu, uczniowie Średniej Szkoły nr 3 z polskim językiem nauczania oraz najmłodszy uczestnicy akademii w wierszach i opowieściach historycznych przypomnieli najważniejsze wydarzenia poprzedzające rok 1918. W tle były wyświetlane sylwetki wybitnych Polaków, którzy przyczynili się do odzyskania wolności kraju. Chór, działający przy Towarzystwie, wykonał znane pieśni wojenne i patriotyczne z tego okresu i zachęcił całą salę do wspólnego śpiewania. Najstarszy członek

Towarzystwa Marian Łabuda pięknie wyrecytował wiersz, zachęcił młodsze pokolenie do kontynuowania tradycji naszych przodków. Na zakończenie patriotycznej części został zapalony symboliczny znicz ku pamięci wszystkich, którzy przyczynili się do odzyskania Niepodległości.

Drugą część obchodów umilił dziewczęcy zespół „Raj” z zaprzyjanej Sambora. Młode utalentowane i uśmiechnięte dziewczyny wykonując współczesne polskie piosenki rozbałyły i rozśpiewały całą salę. Potem wszyscy wspólnie udali się na poczęstunek, podczas którego wspominali jak to dawniej budowano polskość na Ziemi Mościskiej.

Maria Koleśnicka-Melych
wiceprezes TKPZL w
Mościskach

Akademia w Strzałkowicach



Z okazji kolejnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę w parafii pw. Wszystkich Świętych w Strzałkowicach odbyła się uroczysta akademii, przygotowana przez miejscowych dzieci i młodzież pod kierownictwem p. Marii Razmus, nauczycielki języka polskiego. Zebrani mieli okazję przypomnieć sobie wydarzenia związane z dziejami Polski poczynając od XVIII wieku aż do

odzyskania niepodległości w 1918 roku.

Proboszcz parafii ks. dr Michał Bajcar podziękował za przygotowanie przedstawienia, a także zachęcił do kultywowania w rodzinach polskich tradycji narodowych i religijnych. Następnie także podzielił się wiadomością, że w przeddzień rocznicy niepodległości w polskim Belwederze otrzymał wysokie państwowe

odznaczenie – Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej za zasługi w pielęgnowaniu duchowego i kulturowego dziedzictwa Polski na Wschodzie.

W imieniu prezydenta RP, aktu dekoracji dokonał minister Adam Kwiatkowski – sekretarz Stanu, szef Gabinetu Prezydenta RP.

MARIAN SKOWYRA

Tajemnicze wydarzenia z dawnych lat

Te i wiele innych tajemniczych historii figuruje na kartach przedwojennych gazet. Większość były zresztą nie tyle tajemnicze, co ciekawe. Miłej lektury.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Tajemniczy mężczyzna z pociągu nr 426. Przed dwoma dniami w pociągu Nr. 426 biegnącym bezpośrednio ze Lwowa do Łodzi, wydarzył się niezwykle wypadek.

Między stacjami Sarzyna i Łętownia, około godziny 10 wiecz., podczas pełnego biegu pociągu jakiś barczysty, wysoki mężczyzna biegł po stopniach wagonów dawnego systemu, t. zw. boczników, z jakich pociąg ten wyłącznie się składał. Podczas tej zagadkowej karkołomnej wędrówki zaglądał przez okna do wnętrza niemal wszystkich przedziałów. Konduktor obsługujący środek pociągu, zobaczywszy zaglądnącego do wagonu z zewnątrz osobnika, wskoczył szybko na stopień wagonu i po deskach zaczął ścigać posuwającego się zwinnie naprzód tajemniczego mężczyznę.

W tym uciekający natknął się przy jednym z okien na znajdującego się w przedziale kontrolera biletowego, który zorientowawszy się szybko w sytuacji, uchwycił ściganego jedną ręką za gardło, a drugą za głowę. Nastąpiło krótkie szamotanie się, przyczem udało się zagadkowemu ekwilibryście wyrwać z rąk kontrolera. Niezrażony jednak tym niespodziewanym incydentem, nie dał się ścigany zbliżyć z tropu, a nie mogąc zeskoczyć z szybko pędzącego pociągu prowadził dalej swoją karkołomną wędrówkę ku przodowi pociągu. W ten sposób – mimo pościgu także i przez drugiego konduktora udało się nieznanemu dotrzeć aż do parowozu.

Było to w miejscu, gdzie z powodu naprawy toru maszynista musiał zwolnić chyżość pociągu. Skorzystał z tego ów tajemniczy mężczyzna i jednym susem zeskoczył z pociągu, znikając w pobliskim lesie.

Tajemnicza ucieczka dwóch dziewcząt. Z Przemysła donoszą, że ostatnio zjawiał się dość często na Wilczy nieznany nikomu starszy, dobrze ubrany mężczyzna, który ochotnie nawiązywał znajomości z młodemi dziewczętami ze sfer ubogich. Wkrótce rozeszła się pogłoska, że ów nieznajomy jest wdowcem, urzędnikiem, który postanowił szybko powtórnie się ożenić.

Wkrótce jednak ów tajemniczy wdowiec ograniczył swoje znajomości tylko do Karoliny Pr. i Marji Kr. Następstwem tego było nagłe zniknięcie obojga dziewcząt, które zabrawszy z domu niezbędniejszą garderobę, wyjechały w nocy, podobno w kierunku Lwowa.

Istnieje uzasadnione podejrzenie, że obie dostały się w ręce sprytnego handlarza żywym towarem.

Nieudane samobójstwo młodej kobiety. (Lwów) Wczoraj popołudniu w łaźni Hüssa przy ul. Szpitalnej w czasie kąpieli zdarzył się okropny wypadek. Mianowicie kąpiąca się tam Janina Steinhall,



Typowy wagon „bocznik” z wejściem do każdego przedziału osobno

żona elektromontera M. Z. E., zam. przy ul. Sakramentek 2, w zamiarze samobójczym napiła się jodyny, a następnie brzytwą przecięła sobie żyły na obu rękach. Gdy wypadek ten zauważono, natychmiast, wezwano pomocy Pogotowia ratunkowego, które po opatrzeniu ran odwiozło ją do szpitala powszechnego.

Desperatka zostawiła dwa listy: jeden do męża, a drugi do matki, w którym oświadcza, że dalej żyć nie może w tych warunkach, jakie ma obecnie i wobec tego pozbawia się życia. W toku dochodzeń okazało się, że desperatka dla błahych powodów jedynie usiłowała popełnić samobójstwo.

Osobliwa przyczyna śmierci. Stanisławów. Przy pewnym pożarze podoficer straży pożarnej, Spirydonowicz, podtrzymał przewód sikawki. Nagle zwalił się jak rażony piorunem i zmarł. Nie wiadomo zrazu, co się stało.

Po ugaszeniu pożaru komisja sądowo-lekarska, zajęła się zbadaniem przyczyn nagłej śmierci Spirydonowicza. Obdukcja wskazywała na porażenie prądem elektrycznym. Skąd

Dramat detektywny na tle łuny pożarnej. Przemysł. Cicha, spokojna wieś dotychczas Nehrybka pod Przemysłem, od pewnego czasu stała się terenem dziwnych wypadków, które zaniepokoiły wszystkich tamtejszych mieszkańców. Źródłem tych niepokojów była sadyba tamtejszego gospodarza, Piotra Serkizowskiego, pełniącego obowiązki polowego w majątku p. starosty Porembalskiego w Nehrybce.

Co kilka dni mianowicie wybuchał w zabudowaniach Serkizowskiego pożar, który jednak udawało się w porę stłumić. Zaniepokojeni o swój dobytek sąsiedzi, widząc coraz większe zdenerwowanie Serkizowskiego, poczęli go badać, czy czasem nie wie skąd się biorą u niego tak częste pożary i czy czasem nie wynikają one wskutek podpalenia.

Na razie Serkizowski wykręcał się, tłumacząc wszystko przypadkiem czy też nieostrożnym obchodzeniem się z ogniem. Przyparty jednak do muru przyznał się wreszcie w gronie zaufanych, że pożary te są dziełem jakiejś organizacji politycznej, która mści się z powodu służby jego u starosty. Na dowód prawdy swych słów,

ze Lwowa na polecenie komendanta Wilczyńskiego wywiadowca-detektywu, p. Rychlewski, rozpoczął swoją dyskretną pracę.

Ale, o dziwo! Pomimo wszelkich ostrożności w oznaczonym dniu i godzinie w zabudowaniach nieszczęśliwego polowego wybuchł pożar i to groźniejszy niż kiedykolwiek. Policja stanęła bezradna wobec tajemniczej zagadki, a błąd strach padł na wieś całą. Tylko nasz lwowski detektyw uśmiechał się nie tyle tajemniczo, ile z zadowoleniem.

Po stłumieniu pożaru, nasz detektyw wszedł do mieszkania Serkizowskich i z miną dobroduszną poprosił młodego Stefana syna gospodarza o pokazanie mu swych książek

przejeżdżającą tamtędy dorożkę, na której jechał dr. Teodor Bohosiewicz. Zderzenie było tak silne, że dr. B. wypadł na bruk, doznając zderzenia naskórka na głowie. Pogotowie po udzieleniu pomocy pozostawiło go w opiece domowej.

Lusterko i notes pułkowej zdradziły króla małoletnich opryszków. Lwów. Na terenie naszego miasta, zwłaszcza I. dzielnicy, grasowała od dawna jakaś szajka nieuchwytnych złodziei mieszkaniowych, będąca istną plagą naszego miasta. Młodociani złodzieje pod pozorem żebraniiny wchodziłi do mieszkań na tzw. „pukanego”. Często posługiwali się też wytrychem



Samobójstwo w łaźni

i zeszytów. Teraz już wszystko poszło szybko. Ostatni list anonimowy pisany był na wyrwanej ćwiartce papieru z zeszytu szkolnego. Kartka ta miała uszkodzony rozek, który... znalazł się akurat w zeszytce Stefana Serkizowskiego.

Najciekawsze jednak było tłumaczenie się młodego zbrodniarza. Otóż twierdził on, że czynił to wszystko, chcąc terrorem doprowadzić do tego, aby oddano go na stancję do Przemysła, gdyż w domu nim pomiatano i matka wraz z ojcem byli dlań zbyt surowi. Tak, czy owak, jest to wprost bezprzykładny wy-

korzystając z nieobecności domowników kradli, co im pod rękę wpadło.

Wczoraj posterunkowy I. kom. Maćkiewicz, patrolując na ul. Zyblikiewicza posłyszał nagłe wołanie: „Trzymajcie złodzieja” i w tej chwili ujrzał uciekającego chłopca. Przytrzymał go i odprowadził na komisariat. Tam okazało się, że jest to znany „stary złodziej” mieszkaniowy, 15-letni Jakób Neumann (ul. Alembeków), dawny współnik osławionego Anschussmana.

Neuman zaprzeczał jakoby kradli. Przy rewizji znaleziono u niego lusterko i notatnik. Jeden z agentów przypomniał sobie, że pulk. Piedkowska podała, że w kieszonce skradzionego futra znajdowało się lusterko i notesik. Zawezwano ją do komisariatu i tam p. Piedkowska przedmioty te agnoskowała, jako swoje. Wówczas Neuman zaczął „śpiewać” i przypomniał sobie na razie 15 kradzieży, popełnionych wespół z kolegą, którego nazwiska nie chciał podać.

Kradzione przedmioty sprzedawał za bezcen paserowi Herschowi Szubertowi (Śloneczna 29). Tak np. koldrę wart. 200 złotych kupił Szubert za 11 złotych (!!). Na razie oddano do aresztów Neumana i Szuberta. Dalsze dochodzenia w toku.

Tajemniczy upadek z cereśni. Piotr Zborowski 20-letni parobek w Wodnikach dowiedział się, że Dymitr Seroiszko chowa w skrzyni dolary, postanowił ukraść je. Wiedząc o tem, że w chacie Seroiszki niema nikogo, zakradł się, wydobyl ukryte w kolebce dziecka klucze, otworzył niemi skrzynię i zabrał z niej 10 dolarów oraz 7 zł. 40 gr.



Strażacy przy gaszeniu pożaru

jednak dostał się on do strażaka?

Rzecz wyjaśniło dopiero obejrzenie kabli. Jeden z nich, w pobliżu właśnie miejsca, gdzie stał Spirydonowicz, był uszkodzony. Gdy więc strażnik pożarny zbliżył ku niemu metalowe ujście węża gumowego, prąd wylądował się i ugodził go, zabijając na miejscu.

pokazał nawet listy, które otrzymuje z pogróżkami, zawiadamiające go jednocześnie, którego dnia i o której godzinie wybuchnie w jego zabudowaniach pożar.

Policja wzięła sprawę w ręce i rozpoczęła wywiad, strzegąc jednocześnie niepostrzeżenie sadybę Serkizowskiego. Przybyły jednocześnie

padek zwyrodnienia w tak młodym chłopcu, to też nie należy się dziwić, że aresztowano go natychmiast i zamknięto w więzieniu.

Auto wyrzuciło pasażera z dorożki. Lwów. Wczoraj o godz. 11 wieczorem szofer Stefan Dziurgot, zam. przy ul. Rahozy 5, jadąc samochodem ul. Ruska, potrafił

Gdy już z łupem wychodził z chaty natknął na podwórzu na syna Seroiczki 14-letniego chłopca, który właśnie wracał do domu. Aby pozbyć się ewentualnego świadka zbrodni kradzieży Zborowski chwycił dobnę i ugodził nią małego Piotra w okolicę prawego ucha tak silnie, że chłopak padł nieprzytomny na ziemię. Po tym czynnie, sądząc, że chłopak nie żyje, odrzucił dobnę i najspokojniej poszedł do swego domu. Starzy Seroiszkanie powróciwszy z pola do chaty znaleźli bezprzytomnego chłopca i zachodzili w głowę, co mu się stało.

Znalazł się jakiś wszystko widzący sąsiad i wyjaśnił, że Piotruś spadł z czereśni. W jaki zaś sposób mógł dojść z odległej czereśni do domu nikt nie mógł wyjaśnić. Tymczasem stan małego chłopca był groźny. Z nosa i ucha płynęła mu krew, a po chwili dostał krwawych wymiotów. Po 24 godzinach chłopak odzyskał przytomność i wówczas cała sprawa wyjaśniła się. Zainterpelowany przez Seroiszkę Zborowski przyznał się do



Aresztowanie przestępcy

czynny i zwrócił skradzione pieniądze.

Epilog sprawy rozgrywał się wczoraj przed sądem przysięgłych. Oskarżony młody chłopak, analfabeta przyznał się do zbrodni, dodając że nie miał zamiaru zabić małego Piotra. Po przesłuchaniu poszkodowanych na wniosek obrony rozprawę odroczone, celem przesłuchania nowych świadków.

Zagadkowa sprawa mordu w Borowikach. Donoszą nam z Żółkwi: Jako podejrzanych o popełnienie zbrodni morderstwa na osobie Michała Kobryna w Borowikach koło Lubela, w tutejszym powiecie, odstawiono do lwowskiej Ekspozytury policyjno-śledczej: Iwana Borowyka, szwagra zamordowanego oraz Michała Bezpałkę. Dochodzenia wykazały, że Kobryn pozostawał w bardzo napiętych stosunkach z żoną Marunią, siostrą Borowyka. Bił ją i katował ją tak, że Kobrynowa wraz z dzieckiem umknęła z domu, a udawszy się do sądu w Mostach Wielkich zrobiła doniesienie przeciw mężowi, poczem jako zarobnica pracowała na folwarku w Dworcach.

Obaj szwagrowie żyli w wielkiej nienawiści, która jeszcze bardziej pogłębiła się, gdy Borowyk przegrał

proces o sieczkarnię, prowadzoną z Kobrynem i zasądzony został na ponoszenie kosztów. Wówczas rzekł do Bezpałki: „Zapłacę kosztów, ale on tych pieniędzy nie będzie rachować!” Bezpałko słyszał dalej, jak Borowyk późnym wieczorem wywoływał Kobryna głośno z chaty. Poza tym nagromadzony materiał przemawiał przeciwko Borowykowi jako sprawcy mordu – nie jasną też rolę w całej tej zagadkowej aferze odgrywa Bezpałko, który wraz z Borowykiem został aresztowany. Borowyk nie przyznał się do winy.

Pomysłowi tajemniczy złodzieje. Grabią podczas pożaru mienie gaszących. W zabudowaniach gospodarskich Marcina Machnickiego w Prusach, w powiecie lwowskim, wybuchł onegdaj pożar i w krótkim czasie zniszczył stodołę.

Na wiadomość o wybuchu pożaru w Prusach wyruszyło tam wiele osób z Barszczowic tak, że w tej wsi

Zbiórka na rzecz sobotnio-niedzielnej szkółki języka polskiego w Nowej Borowej na Ukrainie

Fundacja Wolność i Demokracja przy współpracy z TVP Polonia – oficjalna strona rozpoczęła zbiórkę na rzecz sobotnio-niedzielnej szkółki języka polskiego w Nowej Borowej (obwód żytomierski) na Ukrainie.

Placówka powołana z inicjatywy Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa Polaków im. Juliusza Słowackiego obchodzi w tym roku dziesięciolecie funkcjonowania. Jej głównym celem jest nauczanie języka polskiego oraz wiedzy o Polsce. W ten sposób rodacy z Ukrainy mają możliwość uczestniczenia w kulturze narodowej, umacniają polską tożsamość, czy promują polską kulturę wśród społeczności ukraińskiej. Z oferty Szkoły korzysta 120 uczniów podzielonych na osiem grup w zależności od stopnia znajomości języka polskiego.

Placówka krzewi polskie tradycje, organizując co roku uroczystości, akademie, festiwale i koncerty z okazji polskich świąt narodowych i religijnych, takich jak Narodowe Święto Niepodległości, Święto Konstytucji 3 maja. Dzieci i młodzież niejednokrotnie uczestniczyły w porządkowaniu

polskiego cmentarza katolickiego w Żytomierzu. Uczniowie mają szansę rozwijać swoje talenty podczas Konkursu Recytatorskiego „Te słowa istniały zawsze”, czy udzielając się w zespole wokalnym „Gwiazdka”, działającym przy szkole. Młodzież bierze również udział w wieczorach poezji, imprezach okolicznościowych czy wycieczkach do polskich miejsc na Ukrainie, a wielu absolwentów Szkoły studiuje na uczelniach w Polsce.

Wpłaty na rzecz placówki w Nowej Borowej należy wpłacać na konto Fundacji: mBank: 68 1140 1010 0000 5060 3200 1004 w tytule przelewu wpisując „SZKOŁA W NOWEJ BOROWEJ”.

źródło:

Fundacja Wolność i Demokracja

Poszukuję rodziny

Proszę o pomoc w odnalezieniu rodziny Ropuszańskich:

Ropuszańską Stanisławę, żonę Tadeusza. Mieli dwójkę dzieci – Andrzeja i Joasię. Zamieszkiwali we Wrocławiu przy ul. Sarbinowskiej 6 m. 10 (lub drugi adres: ul. Sarbinowska 31 m. 1).

We Wrocławiu przy ul. Piastowskiej 56 m. 7 mieszka przyjaciel Ropuszańskich Franciszek Fedenycz, który pracował razem z Tadeuszem Ropuszańskim. Teraz pod tym adresem zamieszkuje córka Frederyka – Ewa (1963 r. ur.).

Poszukuję też swojej ciotki Soni Kowal lub jej dzieci Czesława i Ali

oraz Ropuszańską Krzysztynę, 1952, córkę Władysława.

Możliwie ktoś z Ropuszańskich mieszka jeszcze w Siechnicach-Ziębicach pod Wrocławiem. Wiem jedynie, że członkowie rodziny Kowal są moimi krewnymi ze strony babci Heleny, a Czesław Kowal jest emerytowanym policjantem lub prawnikiem.

Proszę o kontakt: Sagan Swiętłana 79004 Lwów, ul Lubińska 156 m. 72, Ukraina tel.: +380974656027, +380505700202 mail: sagan192@ukr.net

ZATRUDNIMY MECHANIKÓW

Zatrudnimy do pracy od zaraz 5 mechaników wózków widłowych. Wymagana komunikatywna znajomość języka polskiego. Oferujemy umowę o pracę. **Kontakt +48691801411** **cv proszę wysyłać na adres: info@elektroprogram.com.pl**

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

Humor żydowski

W miasteczku besarabskim Żydzi obawiają się pogromu. A ponieważ wiadomo, że Kozacy nie tylko biją i grabią, ale również gwałcą białogłowy, dziewczęta ukryły się w piwnicy. Szuka tam również schronienia sędziwa Żydówka.

- Babciu! – dziwi się dziewczęta. – A czego wy się obawiacie?

- Czego? – obraża się zapytana. – A cóż to, czy już nie ma starych Kozaków?

Car wizytuje jednostkę wojskową. Każe wystąpić z szeregu jakiegoś żołdatowi i zadaje mu pytanie:

- Dlaczego służysz w wojsku?

- Bo Kocham cara.

- A ty? – pyta innego.

- Bo Kocham Rosję.

- Charaszto! A ty? – zwraca się do wyprężonego na baczność Fajwela.

- A co miałem robić, wasza wyśokość, skoro mnie ten podlec Lajbisz zadenuncjował?!

Spotyka się trzech neofitów.

- Dlaczego się wychrzcili? – pytają najstarszego.

- Zdałem maturę ze złotym medalem. Czekalem kilka ładnych lat na posadę państwową, więc..

- No tak, w porządku. A ty?

- Zakochołem się w pięknej Rosjance z pobożnej prawosławnej rodziny. Moje wyznanie było przeszkodą nie do pokonania...

- No tak, w porządku. A ty? Trzeci neofita wypina dumnie pierś:

- Ja wychrzcilem się z przekonania! Na to dwaj pierwsi:

- Takie bajki to opowiadaj im – gojom!

Po dorocznym jarmarku w Połtawie Żyd nocuje w pokoju hotelowym z popem. Wieczorem poleca portierowi, aby obudził go o wpół do trzeciej nad ranem. Jakoż wstaje o brzasku, ale w pośpiechu wkłada zamiast chałaty szatę duchowną śpiącego sąsiada. Dopiero na dworcu, przeglądając się w lustrze, dostrzega z przerażeniem tę dziwną metamorfozę i głośno wyrzeka:

- Co za bałwan z tego portiera! Zamiast mnie obudził popa!

Szmul, który ma nazajutrz stanąć do poboru, radzi się Moshka:

- Jak wykręcić się od służby wojskowej?

- Nic łatwiejszego! Daj sobie wyrwać wszystkie przednie zęby.

Po kilku dniach przyjaciele spotykają się na ulicy.

- Ale mi poradziłeś! – żali się Szmul.

- Wzięli cię? Okazałeś się zdatny?

- Wprost przeciwnie. Orzekli, że niezdatny. Ale z powodu płaskostopia!

Szapiro, szeregowiec armii austriackiej, nie mogąc znieść strzelaniny, ucieka z okopów i pędzi na osłep przed siebie. Nagle słyszy krzyk:

- Stój!

Staje na baczność przed oficerem i chcąc się wytłumaczyć jąka:

- Ppanie poporuczniku, mmedluję poposłuszenie...

Jaki porucznik?! – ryczy oficer. – Czyś ślepy, chamie? Nie widzisz szlif i lampasów? Jestem generałem!

- Uj! – dziwi się Żyd. – Tak daleko odbiegłem od frontu?

Horacy Safrin, Przy sabasowych świecach

Okolice Żmerynki

Jedno z największych miast Ziemi Winnickiej – Żmerynka – może pochwalić się odnowionym neogotyckim kościołem św. Aleksego i wyremontowanym modernistycznym dworcem kolejowym. Tym razem powędrujemy po okolicach tego ważnego węzła kolejowego.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Chociaż wiele dróg jest obecnie na Ukrainie remontowanych, to niektóre drogi boczne nie są w najlepszym stanie. Ale do pierwszego naszego punktu docelowego – Brahiłowa (Brajłowa) mamy 11 kilometrów. Jakoś wytrzymamy.

Obecnie jednym z dwóch widocznych ponad zabudowaniami miasta obiektów jest prawosławny klasztor żeński św. Trójcy, który pierwotnie służył oo. trynitarzom. Brahiłowskie zgromadzenie zostało założone z fundacji wojewody kijowskiego Franciszka Salezego Potockiego w 1744 roku. Jednak prace przy murych zabudowaniach klasztornych i kościele przeciągnęły się do drugiej połowy tego wieku. Budowę ukończył syn Franciszka, wojewoda ruski

„...całkowicie wewnątrz z kaplicami i przedsionkiem we frontowej wieży w różne historyczno-religijne i moralno-naukowe obrazy i ozdoby, nawet z kunsztownym złoceniem, we wielu miejscach freskami wymalował”. Według badań Wiktorii Kolesnyk, on też namalował obrazy do wszystkich ołtarzy i 20 wielkich ikon na korytarzu klasztornym. Prechtl dokonał żywota w brahiłowskim konwencie. W 1787 roku odwiedził go tu nawet król Stanisław August Poniatowski, w drodze powrotnej ze spotkania z Katarzyną II w Kaniowie. Artysta zmarł w 1799 roku i bez wątpienia został złożony w kryptach tego klasztoru. Oprócz niego spoczął tu również konfederat barski Stanisław Kostka Ortyński, który w swoim czasie próbował pójść z odsieczą – niestety nieudaną – Pułaskiemu, gdy ten bronił się w berdyczowskim klasztorze.



Dawny klasztor trynitarzowski w Brahiłowie

Stanisław Szczęsny Potocki w 1780 roku. Projekt klasztoru przypisywany jest Janowi de Wittemu i pośród obiektów trynitarzowskich na Ukrainie nie ma sobie równych. Piętrowy klasztor w kształcie litery H przylega do prezbiterium kościoła korytarzem, łączącym oba skrzydła.

Okrasą i główną relikwią brahiłowskiego klasztoru była przywieziona z Madrytu cudowna rzeźba Chrystusa Frasobliwego. Chrystus ujęty był w postaci stojącej, z zamkniętymi oczyma i związanymi rękoma na piersiach – tak jak wiązano niewolników chrześcijańskich, których wykupywali trynitarze. Obiekt kultu umieszczony był w głównym ołtarzu kościoła. Oprócz tego nadwor- ny malarz trynitarzy Józef Prechtl

Kolejnym znanym działaczem, związanym z Brahiłowem, był Innocenty Krzyszkowski, który w 1816 roku był tu proboszczem, a następnie przeniósł się do łuckich trynitarzy.

Podczas represji po Powstaniu Listopadowym trynitarzy wyrzucono z Brahiłowa i dopiero po 15 latach do opuszczonych zabudowań przeniesiono żeński klasztor prawosławny z Winnicy. Wtedy też przebudowano kościół, dodano charakterystyczną banię i zmieniono dzwonnice na fasadzie. Zakonnice otworzyły w klasztorze dom starców, szkołę dla sierot i niedzielną szkółkę. W taki sposób kontynuowano oświatowe tradycje trynitarzy.

Prawosławny klasztor zamykano dwukrotnie: w latach 1932 i 1962.



Pałac Orłowskich-Sokołowskich w Sewerynowce

Podczas wojny został odnowiony. Po jego zamknięciu w 1962 roku umieszczono tu magazyn, a następnie stację turystyczną. W zabudowaniach klasztornych była bursa dla studentów technikum. Pod koniec okresu sowieckiego powróciły tu prawosławne zakonnice. Odbudowano banię na kościele i dzwonnice, zniszczone przez komunistów. Podczas kolejnych remontów w 1990 roku zostały zniszczone (prawdopodobnie zamalowane) unikatowe freski Józefa Prechtla. To samo prawdopodobnie spotkało prace artysty we wnętrzach klasztoru. Dziś trudno to potwierdzić. Zachował się natomiast ołtarz główny, który dziś zasłonięty jest wysokim ikonostasem. Relikwią jest tu XIX-wieczna kopia ikony Matki Bożej Brahiłowskiej, oryginał której został zniszczony podczas najazdu Turków w 1672 roku. Rzeźbę Chrystusa Frasobliwego przeniesiono pierwotnie do sąsiedniego kościoła św. Trójcy, wzniesionego już po kasacji klasztoru. Niestety ten zabytek został zniszczony przez bolszewików. Dziś klasztor jest w stanie wzorowym, ale do nieprawosławnej spuścizny mają tu stosunek wrogi.

Należy podkreślić, że opodal klasztoru, na terenie obecnej szwalni zachowały się dwie synagogi, a w innej części miasteczka – pałac rodziny von Meck. Obecnie mieści się w nim liceum, a we wieży – muzeum Piotra Czajkowskiego, który był przyjacielem gospodarzy i często tu bywał.

Wracamy do Żmerynki. Stąd międzynarodową trasą E583 (M21) skręcamy w prawo, a następnie po drogowym szlaku na Sewerynowkę i Czerniatyn – w lewo.

W pierwszej miejscowości mamy sanatorium, które mieści się w dawnym pałacu. Rezydencję wzniesiono w stylu klasycystycznym w latach 1802–1804 przez Kawalera Maltańskiego i przewodniczącego sądu guberni podolskiej Seweryna Orłowskiego, który, nie grzesząc skromnością i w duchu tamtych czasów, nadał miejscowości swoje imię. W tym celu

Orłowski przesiedlił dwie sąsiednie wioski Mołochów i Wójtowce. Protestował przeciwko temu nawet prawosławny proboszcz. Pojechał on ze skargą do Kamieńca, ale Orłowski nie czekając na jego powrót prze-

dwie jadalnie: mniejsza na co dzień i większa – od święta, na przyjęcia. Tu mieściły się gabloty z wielką kolekcją europejskiej porcelany i sreber stolowych (kilkaset przedmiotów). Była sala Błękitna, gdzie stał forte-



Pałac Orłowskich-Sokołowskich w Sewerynowce

siedlił ludzi, a ziemię zorał. Cerkiew rozebrał i pozostawił na jej miejscu jedynie krzyż. Został za to ukarany przymusowym krótkotrwałym pobyt w... Petersburgu.

W 1814 roku Orłowski zaprosił do swego majątku ogrodnika Dionizego McClaira (Mikler – to spolszczona wersja jego nazwiska), który projektował park zachowany do dziś. Ocalała główna aleja prowadząca na skałę, z której rozlega się malowniczy pejzaż rozlewiska rzeki Rów.

W swoim pałacu Orłowski i jego potomkowie zebrali wiele cennych płócien, zbroi, mebli w stylu empire i olbrzymią bibliotekę. W pałacu było

pian ucznia Ferencza Liszta, który Sokołowski (oni przejęli majątek po Orłowskich) nabyli w 1883 roku w Paryżu. W bibliotece w sześciu empirowych szafach stało około 5 tys. woluminów, każdy z których zaopatrzone był w exlibris „Seweryńska biblioteka A. Sokołowskiego”. W sali bilardowej było 15 obrazów szkoły polskiej, które w pierwszych dniach I wojny światowej przekazano w depozyt jednemu z kijowskich muzeów. Tam i pozostały do dziś. W sali myśliwskiej wisiało 38 par poroży, pod którymi były tabliczki z napisem gdzie i kiedy ten zwierz został ustrzelony. Olbrzymia kolekcja broni umiesz-

czona była w osobnej sali. Były tu kolczugi, szyszaki, inkrustowane srebrzem i złotem renesansowe zbroje, tureckie buńczuki, hiszpańskie i francuskie sztylety. Ale główne miejsce w kolekcji zajmowała buława, którą król Jan Kazimierz darował Janowi Sokołowskiemu po bitwie pod Beresteczkiem. W pałacu w Sewerynowce była też komnata chińska, udekorowana



Pałac Orłowski-Sokołowski

meblami i rzeczami przywiezionymi z Dalekiego Wschodu. 15 akwareli Juliusza Kossaka – ilustracje do „Ogniem i Mieczem” Sienkiewicza – umieszczono w pokoju kosakowskim. January Antoni Sokołowski zebrał też w Sewerynowce kolekcję 2850 złotych monet. Została ona ukryta w okresie I wojny światowej w ścianie pałacu, jednak odnaleźli ją chłopcy podczas pogromu pałacu w 1917 roku. Najcenniejsze rzeczy Sokołowski wywieźli jednak do Winnicy i Kijowa, skąd część udało im się wywieźć do Polski w 1920 roku. Reszta pozostała w muzeach tych miast.

Po śmierci Seweryna Orłowskiego w pałacu wybuchł pożar, po którym rozebrano piętro, co poszło na dobre budowli, bo ją umocniło. Najwięcej szkody budowli zadała jednak powojenna „restauracja”, gdy zabytek został przebudowany na sanatorium. Budynek został obłożony ohydnymi kafelkami, przy czym zniszczono całe zewnętrzne zdobnictwo. Uchowal się chyba jedynie oryginalny balkon od strony parku i dwie rzeźby lwów po obu stronach wejścia. Wnętrze również zaznało kardynalnych zmian i dziś nie ma śladu po dawnej świetności.

Jedynie, co pozostało w niezmiennym kształcie, to pomieszczenia gospodarcze po lewej stronie od pałacu. Są to dawne stajnie i wozownia z wielką arką i kolumnadą – całkowicie unikalna budowla, godna wszelkiej uwagi.

Sąsiedni Czerniatyn ma również swoją wspaniałą rezydencję. Przy

czym jest jedną z najznakomitszych nie tylko w obw. winnickim, ale i na Ukrainie. Dzieło to zawdzięczamy Ignacemu Witosłowskiemu, przedstawicielowi stosunkowo niezamożnego rodu. Tym nie mniej rodzinie starczyło kosztów, aby zaprosić do siebie Irlandczyka Dionizego McClaira, który pracował w sąsiedztwie dla Orłowskich. To jemu zawdzięczamy w

wania lekcyjne, czym zepsuto całość zespołu. Wówczas zabytek został pozbawiony dwóch z czterech wysokich piramid, zdobiących główne wejście. Odbite zostały prawe ławy, w których trzymały tarcze z herbami Witosłowskich i Dębowskich. Wnętrze również pozbawiono elementów dekoracyjnych podczas kolejnych modernizacji. Na szczęście ocalało kilka sal w pierwotnym stanie, co stawia czerniatyński pałac w szeregu znakomitych zabytków.

Gości zachwyca hol z gotyckim sklepieniem, udekorowany kolorowanymi elementami roślinnymi. Na centralnej rozecie umieszczono herb Witosłowskich (ew. Lwowych?). Przy jednej ze ścian zachował się holenderski piec kaflowy, a w głębi strzelistej arki zaczyna się klatka schodowa, prowadząca do holu na piętrze. Tu już nie ma gotyckich sklepień – strop płaski, ale udekorowany połączoną sztukaterią. Przykro, ale w jednym z rogów sztukateria jest uszkodzona, prawdopodobnie przez zamakanie. Tu są kolejne dwa piece holenderskie. Następna wielka sala z herbami właścicieli w rozecie na stropie. Niezwykły jest salon owalny. Nieco kontrastuje zdobnictwem z resztą pałacu – udekorowany jest skromną sztukaterią w stylu empire z postaciami orłów, zbroi, girland roślinnych

Czerniatynie wspaniałą park (31 ha), w którym wysadził 102 gatunki drzew. Aleje dekorowały liczne posągi i altanki. Z tego przepychu do naszych czasów dotwały jedynie dwa wazony, dekorowane w stylu neoromańskim w postaci aniołów i zwierząt. Stoją niedaleko od wejścia do pałacu.



Pałac Witosłowski w Czerniatyniu

Właściwa rezydencja powstała kilka lat później, co było raczej nietypowe. W 1841 roku została jeszcze znacznie poszerzona – dobudowano skrzydło zachodnie z potężną cylindryczną wieżą. Przy tym w pełni zachowano neogotycki styl całej budowli. Jedynie dwa pokolenia Witosłowskich cieszyły się tym pałacem. Około roku 1870 syn Ignacego, Eugeniusz, po naciskach ze strony rządu carskiego zmuszony był sprzedać pałac hrabinie Marii Lwowej, która na szczęście niczego w pałacu nie zmieniła.

Dziś mieści się tu technikum rolnicze. W czasach sowieckich do pałacu dobudowano kolejne zabudo-

wa i łwich paszczy. Obok znajduje się kolejna sala (obecnie widowiskowa), zdobiona w tym samym stylu, ale już znacznie skromniej. Na piętrze, w byłej kaplicy pałacowej planowane jest stworzenie muzeum. Wnętrze kaplicy jest bardzo skromne, w porównaniu z resztą pałacu, ale od zewnątrz prowadzi tu wspaniałe schody z gotycką arkadą. Obok masywna cylindryczna wieża, również w stylu neogotyckim.

W tym przypadku można się cieszyć, że chociaż w obu rezydencjach nie ma muzeów czy hoteli, tak potrzebnych turystom, to ich właściciele (sanatorium i technikum) dbają o te zabytki.



Pałac Witosłowski w Czerniatyniu

Zorganizujmy Mikołajki w Naddniestrzu!

Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra” w Mołdawskiej Republice Naddniestrzańskiej, powstałe z inicjatywy Polaków zamieszkujących tamte tereny, wraz z Horizon Agency, niezależną grupą reporterów oraz osób związanych z działalnością charytatywną, organizuje MIKOŁAJKI dla dzieci polskiego pochodzenia mieszkających w najbardziej niebezpiecznych miejscowościach Naddniestrza.



Naddniestrze jest nieuznanym na arenie międzynarodowej parapaństwem, stanowiąc formalnie integralną część Mołdawii z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Jednocześnie jest to izolowany i najuboższy region Europy, w którym mieszka ponad 8 tysięcy osób polskiego pochodzenia. Działania Towarzystwa aktywnie dążą do zachowania kultury, tradycji i mowy polskiej poprzez sięganie do korzeni swoich przodków.

Obecnie sytuacja polityczna całkowicie ograniczyła zainteresowanie tym regionem i dostarczanie jakiegokolwiek pomocy jest prawie niemożliwe z powodu ogromnych trudności w uzyskaniu zgody na przewóz darów przez „granicę” mołdawsko-naddniestrzańską i ukraińsko-naddniestrzańską.

Zadbajmy o dzieci

Dzięki wsparciu różnych organizacji i osób prywatnych akcja mikołajkowa dla polskich dzieci jest organizowana już od kilku lat. Dlatego i w tym roku chcielibyśmy przygotować drobne upominki ze słodyczami, żywnością, a także podstawowymi środkami czystości, które zostaną przekazane rodzinom polskim w ramach pomocy przedświątecznej. Produkty mogą zostać zakupione na fakturę tylko w Naddniestrzu. Paczki zostaną rozdystrybuowane dzieciom w jednej z trzech miejscowości: Tyraspolu, Raszkwie i Słobodzie Raszkwskiej.

Zostanie przygotowany materiał filmowy i fotograficzny z akcji.

O Towarzystwie Kultury Polskiej „Jasna Góra”

Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra” powstało w 2004 roku z inicjatywy Polaków zamieszkujących Naddniestrze. Organizacja posiada trzy oddziały – w Tyraspolu, Raszkwie i Słobodzie Raszkwskiej. Siedziba Towarzystwa znajduje się przy kościele rzymskokatolickim w Tyraspolu. Do najważniejszych projektów Towarzystwa należą:

- utworzenie Domu Polskiego „Wołodjowski” w Raszkwie (wydarzenie wyjątkowe na skalę całej Europy Wschodniej);
- systematyczna renowacja polskiego cmentarza w Raszkwie z XVIII wieku, który jest unikalnym pomnikiem polskiej kultury w Naddniestrzu;
- organizacja cyklicznych spotkań z polską kulturą i sztuką, podczas których wielokrotnie gościliśmy znanych i cenionych twórców z Polski i zza granicy;
- nawiązanie współpracy na płaszczyźnie kultury, nauki i medycyny z polskimi organizacjami sektora publicznego, w tym Wojewódzkim Szpitalem w Przemyślu, Centrum Nauki i Kultury, Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie;
- zorganizowanie edukacyjnych, profilowanych obozów letnich w Polsce dla dzieci i młodzieży;
- założenie dziecięcego zespołu Koraliki i zespołu Słobodzianki; Towarzystwo ściśle współpracuje z chórem Harmonia oraz z zespołem tanecznym Alians;
- organizacja akcji medycno-humanitarnej z polskimi lekarzami w Naddniestrzu w maju 2015 roku.

Organizatorzy:
Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra”
Horizon Agency

Partnerzy medialni:
Koncept
ogólnopolski magazyn akademicki
Kurier Galicyjski
niezależne pismo Polaków na Ukrainie
Obserwator Międzynarodowy
niezależny magazyn i portal poświęcony sprawom międzynarodowym

Kontakt:
Marta Rybicka
marta.rybicka@gmail.com
tel.: 606 619 589

Środki można wpłacać na konto:

BANK PKO BP SA O/1 w PRZEMYŚLU
Nr rachunku: 07 1020 4274 0000 1102 0056 3643
Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra”

Więcej informacji na: www.dompolskiwraszkwie.cba.pl

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM
Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmf.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com
Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA
NA REKLAMĘ
I OGŁOSZENIA
PROSIMY KIEROWAĆ
na e-mail:
kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 28.11.2016, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
27,00	1 USD	27,80
28,60	1 EUR	28,85
6,47	1 PLN	6,57
40,30	1 GBR	41,30
4,03	10 RUR	4,13

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804
e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51
– VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa nr 537
Lwów 79005,
абонентська скринька № 537
Iwano-Frankiwska 76018
skrytka pocztowa (a/c) nr 80
абонентська скринька № 80

siedziba gazety:
Iwano-Frankiwska 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54 34 61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 253 15 20
+38 094 993 35 20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-
Франківському відділенні
ПАТ «КРЕДОБАНК»,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію
Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgroduvery@wp.pl
Maria Basza:
zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl
Beata Kost
zastępca red. naczelnego
bkost@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzyszymanski@wp.pl
Eugeniusz Sało
Eugene.salo@gmail.com
Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com
Iwona Boruszkowska
Agnieszka Sawicz
Anna Gordijewska
batiarka@gmail.com
Szymon Kazimierski
Michał Piekarski
Wojciech Jankowski
Aleksander Kuśnierz
Aleksy Kokorew
Stale współpracują:
Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,
Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,
Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bart-

kowiak, Magda Arsenicz, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmytro Wesołowski, Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Artur Deska, Adam Jelonek, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata
Natalia Kostyk
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy! Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów. За доставку газети в пренумераті відповідає Львівська дирекція УДППЗ «Укрпошта», тел.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



ТзОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».
Індекс пренумераті 98780
Індекс передплати 98780
Газета виходить 2 рази на місяць

ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY na ROK 2017!

Ukazała się kolejna, dziesiąta już,
edycja „Kalendarza Kresowego”
Kuriera Galicyjskiego – na rok 2017!



Kalendarz Kresowy 2017

Styczeń 2017							Luty 2017							Marzec 2017							Kwiecień 2017							Maj 2017							Czerwiec 2017																																		
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd																												
						1																																																															
2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31						1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31				
16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31					1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																			
23	24	25	26	27	28	29	30	31						1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																									
30	31													1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																									

Kurier
Galicyjski

TV
GALICYJSKI

RADIO
GALICYJSKI

Polak
Mały

www.kuriergalicyjski.com
tel.: +380 322 53 15 20
+380 322 61 00 54
+380 342 54 34 61

KUPIJĄC KALENDARZ KRESOWY, WSPOMAGASZ SŁOWO POLSKIE NA WSCHODZIE

Zamówienia prosimy składać pod adresem naszej redakcji:

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

telefon: 00380 342543461

Cena: na Ukrainie 21 hrywien + koszty wysyłki;

w Polsce 19 PLN razem z wysyłką.

Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:

www.kuriergalicyjski.com

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 11,05 hrywien

3 miesiące – 33,15 hrywny

6 miesięcy – 66,30 hrywien

12 miesięcy – 132,60 hrywny

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:
w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00 oraz w w Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y, ul. Zielna 39 b.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty
pocztowej:

1 miesiąc – 5,05 hrywien,

3 miesiące – 15,15 hrywien,

6 miesięcy – 30,30 hrywien,

12 miesięcy – 60,60 hrywien.



Partnerzy medialni

